CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE

meNhir

Numer 12 (2017-2019)




РЕВОЛЮЦИИ








СТОЛОВАЯ №1










CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE

menhir

Recenzenci
dr Joanna Dębowska-Ludwin
mgr Szymon Jellonek
mgr Anna Kraszewska
dr Agata Kubala
dr hab. Marcin Przybyła
prof. dr hab. Judyta Rodzińska-Nowak
mgr Barbara Zając

Skład redakcji
Redaktor Naczelny:
mgr Maciej Wacławik
Zastępca redaktora naczelnego:
mgr Karolina Zagrabińska
Konrad Jurkowski
Skład i łamanie:
mgr Aleksandra Słowicka

Redaktorzy sekcji
Archeologia epoki żelaza
oraz archeologia średniowiecza:
Dominik Pęcherek
Archeologia śródziemnomorska:
Aleksandra Milczuk
Archeologia Nowego Świata:
mgr Anna Słupianek
Archeologia Azji:
mgr Konrad Abramczuk
Korekta:
Weronika Sikora

Drodzy czytelnicy,

trzymacie w rękach dwunasty numer Menhira. Znajdziecie w nim głównie teksty dotyczące archeologii śródziemnomorskiej, w tym bardzo ciekawe artykuły z zakresu starożytnej numizmatyki. Nie zabrało też jednak prac dotyczących archeologii średniowiecza, a także kilku o teorii archeologii. W numerze znajdziecie również wspomnienia wolontariusza biorącego udział w naszych badaniach na Cyprze, a także sprawozdanie z objazdu naukowego śladami Piotra Wielkiego – zdjęcia z niego umieściliśmy na wewnętrznej stronie okładki (autorami są K. Jurkowski i P. Okrajek). Na froncie zaś znajduje się zwycięskie zdjęcie wykonane przez Annę Michalską, nadesłane przez w ramach organizowanego przez nas konkursu Herosi wykopu.

Numer ten jest również ostatnim wydawanym przez redakcję w jej obecnym składzie. Przybywa nam lat i w prawdzie zyskujemy archeologiczną wartość, jednak odczuwamy też konieczność dostosowania się do zmieniających się czasów. Dlatego przekazujemy ster Menhira w ręce młodszych kolegów, zapewniając o dalszym wsparciu i życząc, aby do kolejnego, 13 numeru, nie przykleił się tradycyjny pech. Powodzenia!

Redakcja MENHIRA

W numerze:

Michał Łuczyński
Światowid ze Zbrucza – czy na pewno słowiański? 4
Jadwiga Olbrot
O wytwórczości warsztatu W. Wojtygi na przykładzie kafla z klasztoru dominikanów w Krakowie 11
Michał Gorczyca
Kontakty grecko–scytyjskie w numizmatyce nadczarnomorskich polis 14
Anna Michalska
Herkulesowi – wdzięczny Hipolit. Rzecz o ikonografii herosa w willi karynała d'Este w Tivoli 17
Maciej Wacławik
Aspekty seksualności u starożytnych Egipcjan 24
Barbara Zając
Mennictwo prowincjonalne Kapadocji w okresie rządów Trajana (98–117 po Chr.) 32
Małgorzata Jujka, Natalia Krassowska
Archeologia a secesja. Spojrzenie na inspiracje artystów przełomu XIX i XX wieku 36
Konrad Jurkowski
Śladami Piotra Wielkiego.Relacja z wyjazdu naukowego do Petersburga 38
Ewelina Anna Kolebiuk
Stamtąd czekaj szczęśliwości, gdzie twych przodków leżą kości…, czyli rzecz o archeologicznym podłożu tożsamości współczesnych narodów 46
Barbara Zając, Jadwiga Olbrot, Maciej Wacławik
„Z Archeologią na Ty!". Trzy lata działalności projektu edukacyjno-popularyzatorskiego 48
Diana Mroczek
Dni pafijskie 51

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Michał Łuczyński

Światowid ze Zbrucza – czy na pewno słowiański?

Artykuł jest poświęcony analizie i interpretacji ikonograficznej rzeźby tzw. Światowida ze Zbrucza. Celem artykułu jest zwięzłe podsumowanie stanu badań nad tym zabytkiem i rozpatrzenie cech stylistycznych posągu, które przemawiają za tezą o jego tureckim pochodzeniu.

Pasmo Miodoborów w zachodniej Ukrainie, u stóp którego w sierpniu 1848 roku odkryto posąg tzw. Światowida ze Zbrucza (nazwanego tak przez Wawrzyńca Surowieckiego), od wieków było świadkiem migracji wielu ludów rozmaitego pochodzenia. Słowianie zasiedlili te ziemie dopiero z końcem X wieku. Wcześniej żyli tu m.in. Scytowie, którzy pozostawili po sobie wały z I tys. p.n.e. W IV–V w. n.e. Naddniestrze najeżdżali z kolei Hunowie. W VI–VII w. w okolice Dźwinogrodu i Zbrucza prawdopodobnie miała miejsce migracja Chazarów z Półwyspu Krymskiego[1]. W następnych wiekach ziemie te opanowywały przejściowo kolejne grupy koczowników: Węgrzy (w IX w.), Pieczyngowie (X w.) oraz Połowcy (od 2. poł. XI w.) (Гуревич 1941: 283). Jednocześnie sąsiednie ziemie okresowo zamieszkiwali słowiańscy Dulębowie, później również Bużanie, Wołynianie, Ulicze i Tywercy.

W rejonie odkrycia rzeźby od niepamiętnych czasów przemieszczały się liczne ludy i plemiona. Jak już wspomniano, Słowianie w okolicach samych Miodoborów pojawić się mieli dopiero u schyłku X w., a nasilenie ich obecności związane z obsadzaniem rozbudowywanego grodu obronnego osadnikami z innych części Księstwa Halicko-Wołyńskiego datowane jest na XII–XIII w. Nie oznacza to jednak, że byli oni jedynymi mieszkańcami okolic Zbrucza w tym okresie.

W 1162 roku w południowej części księstwa, na terenach między górnym Bugiem a Dniestrem książę halicki osadził Połowców sprowadzonych ze wschodu do obrony południowych granic przed Mongołami. W obliczu zagrożenia z ich strony, na początku XIII wieku ustanowiono pokój między książętami ruskimi a Połowcami. Nowi sojusznicy mogli zostać zgrupowani w otwartych osadach nad Zbruczem u podnóża Miodoborów, przy czym na pewno zamieszkiwali wieś Połowcy (ukr. *Полівці*) w rejonie Czortkowskim, oddaloną o 45 km od Liczkowiec (w linii prostej). Trudno stwierdzić, które dokładnie mogły to być plemiona połowieckie, znaleziska archeologiczne z okolic Trebowli pozwalają jednak domyślać się tu obecności Karaczowców, Nogajów, być może również Kumyków i Bałkarów z Przedkaukazia. Zajmowali się oni zapewne odpieraniem ataków Mongołów, a o ich zamieszkiwaniu w bezpośrednim rejonie rzeki Zbrucz świadczą m.in. takie nazwy miejscowe jak Babina skała k. Dźwinogrodu i Babina dolina k. Bohotu, z babą kamienną zniszczoną w połowie XIX w. i wiele znalezisk tzw. bab kamiennych w okolicy (m.in. w Iwankowcach i Babińcach). Pozostawili też po sobie pole kurhanowe (dotychczas nieprzebadane przez archeologów).

Połowcy musieli uciekać przed najazdem mongolskim w latach 30–40. XIII wieku na Litwę i do Węgier, wtedy też wygasł ośrodek osadniczy na górze Bohut. Ostatni z nich opuścili Księstwo Halicko-Wołyńskie zapewne w latach 30. XIII wieku.

Około 620 lat później, w 1848 r., zauważono wystającą z nurtów rzeki Zbrucz głowę kamiennego posągu, który wydobyto i w 1851 r. przewieziono do Krakowa (gdzie znajduje się do dziś) – najpierw wystawiony był m.in. w sali Biblioteki Jagiellońskiej przy ul. Św. Anny 6, od 1968 r. – w gmachu obecnego Muzeum Archeologicznego przy ul. Poselskiej 3 (historię zabytku szczegółowo omawia Leńczyk, 1964).

Od czasu odkrycia posąg popularnie nazywany „Światowidem ze Zbrucza" nieustannie budzi kontrowersje, zarówno jeśli chodzi o program ikonograficzny tego czterograniastego zabytku, jak i przynależność posągu do któregoś ze znanych etnosów.

[1] O śladach Scytów w rejonie Miodoborów i znaleziskach chazarskich zob. m.in. Русанова, Тимощук 1988; 2007.

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl

Zawodowi archeolodzy opowiedzieli się jednogłośnie za orientalną genezą rzeźby i jej związkiem ze sztuką przede wszystkim tureckojęzycznych koczowników, argumentując swoje stanowisko licznymi analogiami formalnymi. Zwolennikami tureckości „Światowida" byli tacy przedwojenni archeolodzy jak S. Reinach (1894, 174), W. Demetrykiewicz (1910, 11) czy I. Zacharov (1934, 346). Sytuacja ta zaczęła się stopniowo zmieniać w II Rzeczpospolitej, czego wyrazem były wypowiedzi W. Antoniewicza (1928, 222) i T. Reymana (1933, 15; 1936, 286), usiłujące pogodzić potoczne postrzeganie posągu jako sylwetki słowiańskiego bożka, obowiązujące od czasu rozpoczęcia korespondencji M. Potockiego z polskim środowiskiem naukowym w której to mężczyzna wskazywał na wschodnią proweniencję ornamentów i atrybutów zdobiących „Światowida" (szabla typu węgierskiego, czapka typu wschodniego podbita futrem i in.), dowiedzioną ponad wszelką wątpliwość – co zresztą przyznają oni sami – przez Demetrykiewicza i Zacharowa.

W późniejszej powojennej rosyjskojęzycznej literaturze przedmiotu omówiony kierunek interpretacyjny utrwalił zapewne artykuł F. D. Guriewicza (1941, 285–286), w którym polemizował z I. I. Sreznіewskim (1853: 183–182) co do związków zbruckiego posągu z babami kamiennymi ludów niesłowiańskiego pochodzenia na terenie Azji i starał się bronić słowiańskiej interpretacji zabytku.

W powojennej Polsce, odkąd w 1965 r. Gabriel Leńczyk na łamach czasopisma Z Otchłani Wieków ogłosił artykuł pod znamiennym tytułem *A jednak autentyczny i słowiański*, głosy kwestionujące słowiańskość posągu zanikły niemal całkowicie. Współcześni badacze zbruckiego idola na ogół nie mają wątpliwości, że zabytek ten należy przypisywać Słowianom i datować na X, ewentualnie przełom IX/X wieku. W nowszej literaturze pogląd ten podziela m.in. W. Szymański, który pisze: „*Stwierdzenie, które wytrzymało próbę czasu i ostało się jako najpowszechniej uznawane, jest (...) wiązanie* [posągu – przyp. M.Ł.] *ze Słowianami*" (Szymański 1998, 21). Dyskusję ożywiło ostatnio opublikowanie artykułu pary ukraińskich archeologów Oleksija Komara i Natalii Chamajko (2013), którzy zakwestionowali wczesnośredniowieczne datowanie posągu i powrócili do dawno zanegowanego poglądu o fałszerstwie. Warto przypomnieć, że już polski filolog Tadeusz Sinko autorstwo zabytku przypisywał jego odkrywcom – Mieczysławowi Potockiemu działającemu w porozumieniu z Konstantym Zaborowskim; ukraińscy badacze za twórcę dzieła uważają natomiast dziewiętnastowiecznego poetę T. Zaborowskiego.

W najnowszej dyskusji utrzymuje się co prawda tradycyjny pogląd dotyczący znaleziska i jego funkcji



Ryc. 1. Światowid ze Zbrucza w Muzeum Archeologicznym w Krakowie (fot. M. Łuczyński)

kultowej (por. np. Tyniec 2011; Liwoch 2016), coraz wyraźniej dają się jednak słyszeć głosy kwestionujące słowiańskość posągu. Argumenty przeciwników interpretacji nomadzkiej obszernie rozpatrzyła Joanna Wałkowska, która stwierdza: „teza o tym, iż posąg zbruczański jest słowiańskim monumentem kultowym, przyjmowana często przez uczonych jako bezsporny fakt, nie powinna być uznawana za uzasadnioną. Nie ma bowiem niepodważalnych dowodów, zbyt wiele natomiast jest wątpliwości" (Wałkowska 2013, 259–260). W podobnym duchu wypowiedział się prof. dr hab. Michał Parczewski, odnosząc się do opracowania Gabriela Leńczyka z 1964 r.: *„(...) Moim zdaniem pozostało jednak wiele pytań i wątpliwości, które wcale nie pozwalają na taką jednoznaczną opinię* [o tym, że twórcami posągu byli miejscowi Słowianie – czciciele bóstwa – uzup. M.Ł.]*"* (Parczewski 2014: 18).

Polemikę z O. Komarem i N. Chamajko podjął natomiast Janusz Cieślik, który datuje posąg „Światowida" na koniec XI w. i wiąże z synkretycznym środowiskiem *„na styku późnego pogaństwa wschodniosłowiańskiego z pogaństwem stepowym (tureckim lub irańskim)"* (Cieślik 2015).

W 2016 r. ukazał się z kolei artykuł wyżej podpisanego, podejmujący próbę analizy ikonograficznej rzeźby i porównania jej z zabytkami z terenu Azji i Europy wschodniej, sugerując, że posąg stylistycznie może należeć do kręgu sztuki komemoratywnej tureckojęzycznych koczowników, ponieważ wykazuje szereg podobieństw ze staroturecki mi stellami nagrobnymi z terenu Eurazji (Łuczyński 2015).

Celem artykułu jest zwięzłe podsumowanie aktualnego stanu badań nad tzw. Światowidem ze Zbrucza i ponowne rozpatrzenie tych cech stylistycznych posągu, które przemawiają za tezą o tureckim pochodzeniu zabytku.

Przede wszystkim należy podkreślić, że na posągu wyrzeźbione zostały atrybuty, które jednoznacznie wskazują na wpływy wschodnie – są to: rzadki typ kołpaka – od tur. *kalpak* 'kapelusz z karakuły', którego przedstawienie odnaleziono na freskach z Turkiestanu (z X w.), oraz szabla typu nomadzkiego (tur. *kılıç* 'szabla'). Faktu tego nie negowali już pierwsi archeolodzy, zwolennicy słowiańskości Światowida (W. Antoniewicz, T. Reyman), usiłujący osłabić wymowę tego argumentu za pomocą dodatkowej hipotezy o synkretyzmie kulturowym wschodniosłowiańsko-tureckim („słowiańsko-mongolskim"[!]) w części Podola, w której dokonano odkrycia.

W dotychczasowej dyskusji dużo uwagi poświęcono zwłaszcza drugiemu ze wspomnianych atrybutów – szabli. Obszernie pisał o niej zwłaszcza W. Świętosławski (2007), który stwierdził m.in., że jest to szabla typu wczesnonomadzkiego, którą przejęli Węgrzy, a następnie spopularyzowali w Europie Zachodniej.

Joanna Wałkowska również zwraca uwagę m.in. na ten fragment posągu zbruczańskiego, szeroko omawiany w literaturze naukowej: „Istotnym elementem jest tu przede wszystkim wizerunek szabli, za pomocą której posąg jest datowany na wieki IX–X. Jest to szabla zwana madziarską, charakterystyczna dla koczowników, znana m.in. z grobów Węgrów. Gabriel Leńczyk natomiast powołuje się na fakt, iż na Rusi używano wówczas tego typu szabli. Jednak Ruś przejęła tę szablę od koczowników, natomiast bardziej popularny był wówczas na Rusi miecz, miał on także znaczenie elitarne. Bardziej uzasadnione byłoby więc przedstawienie na posągu kultowym miecza" (Wałkowska 2013, 255–256).

Dalej autorka ta stwierdza m.in.: *„Posąg zbruczański posiada wyraźne nawiązania do sztuki tzw. bab kamiennych. Tradycja tego rodzaju przedstawień, mająca bardzo archaiczną metrykę, sięga na wschód aż po rejony Syberii, a na zachód po Europę Środkową. Jednymi z najbardziej charakterystycznych cech tej sztuki figuralnej są:*

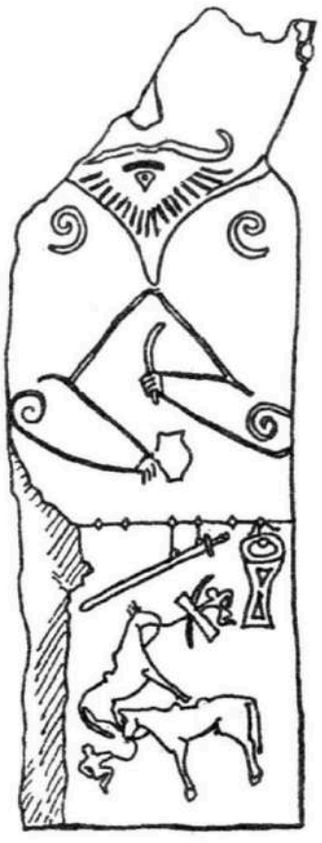
a) stawianie posągów o charakterze stel nagrobnych w przeważającej większości są to więc przedstawienia jednopostaciowe

b) charakterystyczne cechy rzeźby: układ rąk: zazwyczaj na brzuchu, ułożone – prawa ręka nad lewą, bądź lewa nad prawą, bądź też równolegle; atrybuty: naczynie do picia trzymane w ręce: czarka lub róg, nakrycie głowy: często jest to forma stożkowatej czapki, broń – zwykle miecz lub szabla przytroczona do pasa

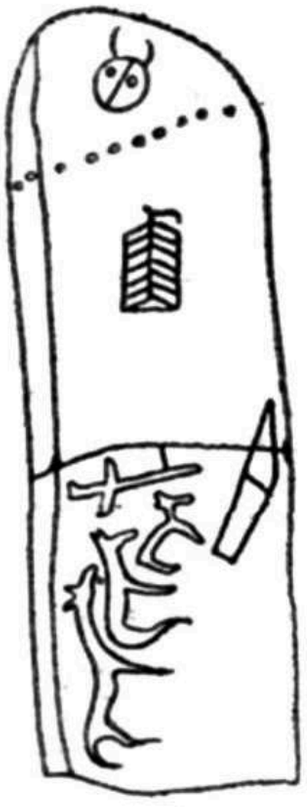
Tzw. baby kamienne z okresu schyłku starożytności i wczesnego średniowiecza wykonywane były przede wszystkim przez ludy koczownicze, głównie pochodzenia tureckiego, a te występujące w rejonie południowo-wschodnich wybrzeży Morza Bałtyckiego – z Prusami. Przykłady bab kamiennych mamy także w rejonie zachodniej Ukrainy. Z powodu analogii posągu zbruczańskiego do tego typu przedstawień, argumenty badaczy opowiadających się za jego „słowiańskością" często koncentrują się głównie na wskazywaniu odmienności między nim a tzw. babami kamiennymi (...)."

Argumentację przeczącą nomadycznym inspiracjom posągu szerzej rozwinął Wojciech Szymański. Jego zdaniem *„wczesnośredniowieczne baby nomadzkie trzymają w rękach na poziomie brzucha rozmaite naczynia, nigdy rogi"*. Jednak w przypadku posągów ze Stawczan i Kałusza, które posiadają atrybuty w postaci rogów do picia, można wskazywać na ich związek z okresem wczesnego średniowiecza, bądź ewentualnie kultury czerniachowskiej, bowiem brak danych, które wymuszałyby wcześniejszą datację. Stylistycznie natomiast wpisują się one w nurt nomadzkich tzw. bab kamiennych.

Wspomniany badacz stwierdza też, iż *„o wielogłowości właściwych przedstawień bóstw nomadzkich we wczesnym*



Ryc. 2. Staroturecka baba kamienna z rz. Chara-Jama, Mongolia; za: Кубарев 1995, rys. 1.1



Ryc. 3. Jeleni kamień; za: Шер 1966, rys. 1g



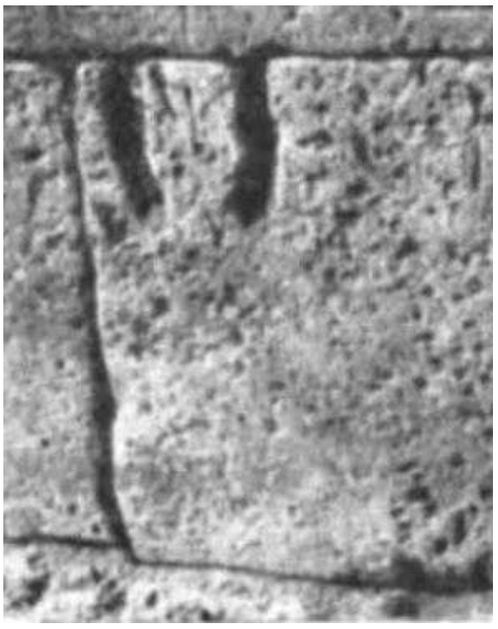
Ryc. 4. Baba kamienna z Astary (Azerbejdżan); za: Ağasıoğlu 2013, 82



Ryc. 5. Baba kamienna ze wsi Siergiejewka k. Ałma-Aty (Mongolia); za: Шер 1966, rys. 4.19

średniowieczu nie dowiadujemy się ani słowa". Tutaj znajduje się z kolei założenie, że posąg zbruczański jest przedstawieniem bóstwa, podczas gdy pewności takiej nie mamy, dlatego należałoby zapytać raczej w ogóle o wielogłowe wizerunki antropomorficzne związane z tradycją tzw. bab kamiennych. Posiadamy informacje o kilku zniszczonych posągach kamiennych – jednym z nich był posąg czterogłowy z Tesnovki, w rejonie radomyskim; znajdował się tam w połowie wieku XIX przy cerkwi, następnie podczas rozbiórki budynku został rozbity. Należy tu też wspomnieć o jednym z posągów z Iwankowiec – o słupie zwieńczonym wizerunkiem trzech lub nawet czterech twarzy, którego autor nie wziął zapewne pod uwagę ze względu na to, że znów nie posiadał on udokumentowanego kontekstu. Jednak w jego pobliżu znalazły się także inne rzeźby, z których jedna wykazuje już wyraźne nawiązania do tradycji bab kamiennych. Można więc sformułować ogólny wniosek: przedstawienia wielogłowe pojawiają się w rejonach Ukrainy Zachodniej, obok rzeźb typowych, czyli jednopostaciowych „bab" kamiennych. Brak argumentów, aby udowodnić ich związek ze Słowianami, wydaje się raczej, że związane są z tradycją płynącą ze wschodu (Wałkowska 2013, 256–258).

Argumenty te można dodatkowo uzupełnić: czterograniastą babę kamienną pokrytą figurami i znakami odkryto bowiem nie tylko we wspomnianej wsi Tesnovka (w guberni kijowskiej w poł. XIX w.), lecz również



Ryc. 6. Grobowiec na Chersonezie z II–III w. n.e., za: Щеглов 1968, rys. 5.2



Ryc. 7. Dwugłowa baba kamienna z miejscowości Isary (Krym); za: http://crimeaisar111.files.wordpress.com/2013/12/kambaba-5.jpg



Ryc. 8. Płaskorzeźby na grobowcu – za: Ağasıoğlu 2013, s. 41

w pobliskich Iwankowcach (w 1951–1952 r.; zabytek obecnie nieistniejący – informacja pochodzi z artykułu Гуревич 1941). Znany jest ponadto przykład rzeźby spod Husiatyna (15 km od Miodoborów), odkrytej i zniszczonej przy tamtejszej cerkwi w 1875 r., o której wspomina T. Reyman (1933, 6–7).

W kwestii polikefalizmu tzw. bab kamiennych wypowiadał się już W. Demetrykiewicz (1910, 9), który wskazał na typ wielogłowych posągów poświadczony m.in. na Ukrainie i Białorusi, gdzie Połowcy uciekali przed najazdem mongolskim. Znaleziska te wspierają hipotezę o reprezentowaniu przez „Światowida ze Zbrucza" dość rzadkiego typu wielogłowych „bab", na których rzeźbiono dodatkowo figury ludzi, koni i znaki. Jeśli chodzi o ustalanie pochodzenia na podstawie pozostałych elementów: czarki lub rogu jako atrybutu, szabli przymocowanej do pasa – są one również typowe dla kamiennych rzeźb nagrobnych koczowników.

Analiza porównawcza (stylistyczna i semantyczna) płaskorzeźb na „Światowidzie ze Zbrucza" prowadzi do następujących wniosków: Na poziomie górnym, na stronie frontalnej przedstawiona została postać żeńska trzymająca róg zwrócony otworem w prawo (najbliższe analogie: baby kamienne z Kalusa i Stawczan) – jest to najpewniej wyobrażenie żony członka arystokracji wojennej lub hodowcy czy kupca. Postać żeńska na stronie „b" posągu w prawej dłoni trzyma małe naczynie o średnicy ok. 5 cm, podobne do miseczki (tzw. naczynie „skolot"), występujące na wyobrażeniach antropomorficznych na Ałtaju i na terenie Siedmiorzecza (Azja Środkowa) oraz na babach połowieckich (Кубарев 1979, 24, fot. 6; Шер 1966, tabl. 4.19; Плетнева 1990, 50, rys. 23). Przedstawia ona żonę członka arystokracji wojennej lub hodowcy/kupca. Zaprezentowana konno postać męska na stronie „c" ma przypiętą do pasa wyrzeźbioną lekko wygiętą szablę. Znane analogie formalne pochodzą z przede wszystkim z terenu Mongolii (Кубарев 1995, 161, tabl. 2.1; Шер 1966, rys. 1g; Ağasıoğlu 2013, 35). Jest to wojownik, członek wojennej arystokracji, a koń to jego własność. Na poziomie środkowym wyobrażone zostały dwie postaci męskie i dwie żeńskie trzymające się za ręce w korowodzie tanecznym. Motyw typowy m.in. dla sztuki sepulkralnej w Azji (Кубарев 1979, tabl. 13.7; Шер 1966, ris. 01a). Poziom dolny zawiera wizerunek postaci męskiej bez atrybutów, w pozycji konotującej czynność modlitwy lub błagania, dotykający dłońmi „listwy" oddzielającej piętra kompozycji posągu. Analogie formalne pochodzą m.in. ze sztuki sepulkralnej ludów tureckich (np. Щеглов 1968, 219, ris. 5.2.; Ağasıoğlu 2013, 41). Jest to przedstawienie oranta, który przez wielu interpretatorów posągu był uważany za mitycznego „atlasa" podtrzymującego sferę ziemską (wyobrażoną jakoby na środkowym piętrze posągu). Element najprawdopodobniej wymusiła konieczność zachowania kompozycji posągu – raczej nie chodzi o odzwierciedlenie słowiańskich wyobrażeń mitycznych czy kosmologicznych.

Zarówno pod względem formy (i stylistyki), jak i pragmatyki oraz semantyki czworograniastą trójpoziomową rzeźbę ze Zbrucza można w pełni objaśnić w kontekście tureckiej sztuki przedstawiającej bez potrzeby odwoływania się do hipotez o słowiańskim (lub innym) pochodzeniu zabytku.

Bibliografia

Ağasıoğl, F.

2013 *Daşbaba Türkün daş yaddaşi*, Baki.

Antoniewicz W.

1928 *Archeologia Polski*, Warszawa.

Cieślik J.

2015 Idol ze Zbrucza – zabytek z XI wieku? [w:] *V Kongres Mediewistów Polskich. Księga abstraktów*, Rzeszów, s. 64–65.

2016 Światowid ze Zbrucza. Wokół sporu o autentyczność zabytku [w:] *Od Bachórza do Światowida ze Zbrucza. Tworzenie się słowiańskiej Europy w ujęciu źródłoznawczym. Księga jubileuszowa Profesora Michała Parczewskiego, red. Barbara Chudzińska i in.*, Kraków–Rzeszów, 353–372.

Demetrykiewicz, W.

1910 Figury kamienne tzw. „bab" w Azji i Europie i stosunek ich do mitologii Słowian, *Sprawozdania z posiedzeń i czynności PAU*, Wydział Filologiczny, nr 15, 2–12.

Komar O., Chamajko N.

2013 *Idol ze Zbrucza: zabytek z epoki romantyzmu?*, Rzeszów.

Leńczyk G.

1964 Światowid Zbruczański, *Materiały archeologiczne*, V, 5–60.

1965 A jednak autentyczny i słowiański, *Z Otchłani Wieków*, 1, 9–17.

Liwoch R.

2016 *U schyłku słowiańskiego pogaństwa – Światowid ze Zbrucza*, wykład, Muzeum Archeologiczne w Krakowie, 17 III 2016 r.

Łuczyński M.

2015 Światowid ze Zbrucza – kontrowersyjny symbol pogańskiej Słowiańszczyzny, *Slavia Antiqua*, LVI, 51–83.

Parczewski M.

2014 Rozmowa z profesorem Michałem Parczewskim [w:] *Alfabet nauki Uniwersytetu Rzeszowskiego*, red. Jakub Czopek, Jarosław Kinal, Rzeszów, 11–25.

Potocki M., Żebrawski T.

1852 Wiadomość o bożyszczu słowiańskiem znalezionem w Zbruczu r. 1848, *Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, t. VI (XXI), Kraków, 3–50.

Reyman T.

1933 Posąg Światowida, *Z Otchłani Wieków*, 1–2, 2–16.

1936 Czym jest posąg ze Zbrucza, Kurier Literacko-Naukowy, R. 13, nr 18, 285–287.

Szymański W.

1998 Słup ze Zbrucza. Generalia i detale [w:] *Медобори и духовная культура давніх, середньовічних слов'ян (до 150-річчя виявления Збруцького „Святовита"). Матеріали наукової конференції*, (8-9 жовтня 1998 р., Гримайлів), Львів, 21–29.

Świętosławski W.

2007 Oręż zbruczańskiego Światowida [w:] *Od pradziejów po współczesność*, *Acta archaeologica Lodziensia 53*, Łódź, 121–125

Tyniec A.

2011 *Kamienny posąg ze Zbrucza*, wykład, Muzeum Archeologiczne w Krakowie, 27 I 2011 r.

2016 Zbruczański posąg – więcej pytań niż odpowiedzi?, [w:] *Od Bachórza do Światowida ze Zbrucza. Tworzenie się słowiańskiej Europy w ujęciu źródłoznawczym. Księga jubileuszowa Profesora Michała Parczewskiego, red. Barbara Chudzińska i in.*, Kraków–Rzeszów, 373–380.

Wałkowska J.

2013 Problematyka interpretacji posągów słowiańskich na gruncie archeologii [w:] *Meandry Historii. Starożytność – średniowiecze – nowożytność. Referaty wygłoszone na XX Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów w Katowicach*, red. Anna Kubica, Łukasz Jończyk, Kraków – Katowice, 252–264.

Zakharov A. A.

1934 The Statue of the Zbrucz, *Eurasia Septentrionalis Antiqua*, 9, 336–348.

Гуревич Ф. Д.

1941 Збручский идол, *Материалы и исследования по археологии СССР*, 6, 279–287.

Кубарев В. Д.

1979 *Древние изваяния Алтая. (Оленные камни)*, Новосибирск.

1995 Изваяние с реки Хара-Яма [w:] *Проблемы охраны*, изучения и использования

Плетнева С. А.

1990 *Половцы*, Москва.

Русанова И. П., Тимощук Б.Л.

1988 Второе Збручское (Крутиловское) святилище (по материалам раскопок 1985 г.) [w:] *Древности славян и Руси*, Москва, 78–91.

2007 *Языческие святилища древних славян*, Москва.

Срезневский Й.Й.

1853 Збручский истукан Краковского музея, *Записки Императорского Археологического Общества*, 5, Петербург, 163–196.

Шер Я. А.

1966 *Каменные изваяния Семиречья*, Москва.

Щеглов О. М.

1968 Херсонеськи антропоморфні стели з врізними зображеннями, *Археология*, XXI, 214–221.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Jadwiga Olbrot

O wytwórczości warsztatu W. Wojtygi na przykładzie kafla z klasztoru dominikanów w Krakowie

W trakcie wieloletnich badań prowadzonych na terenie klasztoru dominikanów w Krakowie pozyskano duży zbiór kafli. Zakres chronologiczny znalezisk określono na okres od późnego średniowiecza do czasów nowożytnych. Najmłodszy egzemplarz datowany na przełom XIX/XX w., zdobiony rozetą niewielki fragment kafla zawierał sygnaturę warsztatu W. Wojtygi. Powstała u schyłku XIX w. kaflarnia Władysława Wojtygi zlokalizowana była w rejonie dzisiejszej dzielnicy Krakowa – Dębniki.

Od 2009 roku na terenie klasztoru dominikanów w Krakowie prowadzone są zakrojone na szeroką skalę badania archeologiczno-architektoniczne. Prace objęły swym zakresem: obszar krypty pod prezbiterium kościoła Świętej Trójcy, pomieszczenia przy północnej ścianie kaplicy Św. Marii Magdaleny, krużganki przy pierwszym wirydarzu, północną ścianę krużganków przy trzecim wirydarzu, a także obszar dziedzińców klasztornych, w tym drugiego wirydarza oraz tzw. dziedzińca gospodarczego (Bojęś-Białasik, Niemiec 2013, 257–314; Niemiec 2017, 7–35). Badania archeologiczne były prowadzone także w 1996 r. (Filipowicz 2002, 294–298) w rejonie wschodniego skrzydła założenia przy drugim wirydarzu w piwnicach tzw. budowli romańskiej (Il. 1). W drugiej połowie XX w. prace na terenie klasztoru prowadził również o. Adam Studziński[1]. Rezultatem badań są odkrycia m. in. reliktów urządzeń grzewczych, w tym elementów pieców kaflowych.

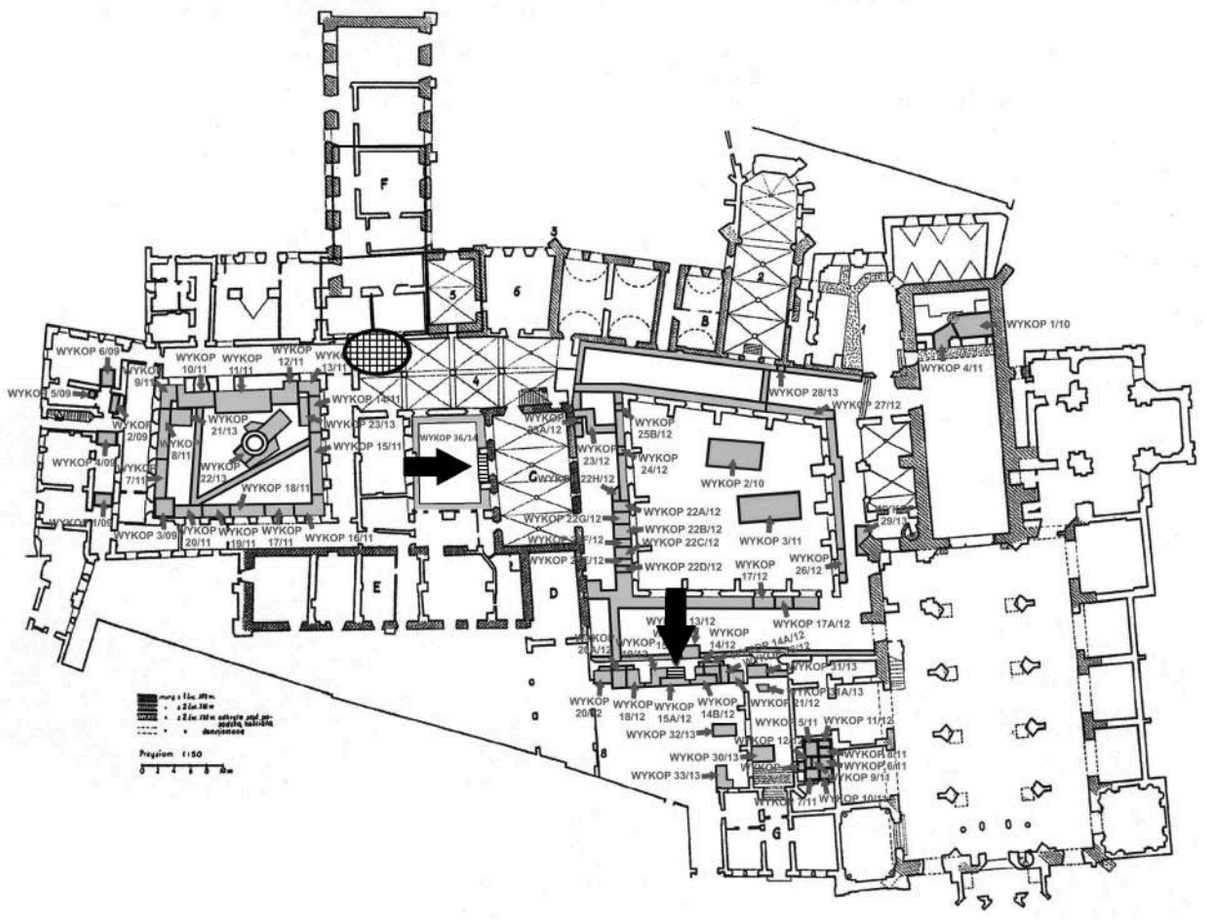
W wyniku prowadzonych wieloletnich prac pozyskano duży zbiór kafli, w tym ponad 1020 fragmentów z rejonu tzw. dziedzińca gospodarczego. Materiał kaflarski, będący przedmiotem analizy tego artykułu, pozyskano podczas badań archeologicznych prowadzonych pod kierunkiem dra Dariusza Niemca, któremu składam w tym miejscu podziękowania za udostępnienie kafli i wszelkie uwagi. Analiza stylistyczna i technologiczno-techniczna tej kategorii zabytków pozwoliła na określenie ich chronologii na okres nowożytny (Olbrot 2016, 241–259). Najmniej liczne przykłady pochodziły z młodszych pieców. Egzemplarz ozdobiony rozetą (Il. 2) jest najmłodszym kaflem w zbiorze zabytków. Wykonany został z gliny żelazistej schudzonej dużą ilością drobnoziarnistego piasku.

Wymiary zachowanego fragmentarycznie lica kafla to 73x66 mm. Grubość płytki waha się od 8 mm (w nie zdobionej partii lica) do 16mm (w ornamentowanej partii lica). Przełom kafla jest jednobarwny. Wyrób został wypalony w atmosferze utleniającej nadającej glinie po obróbce termicznej kolor ceglasty.

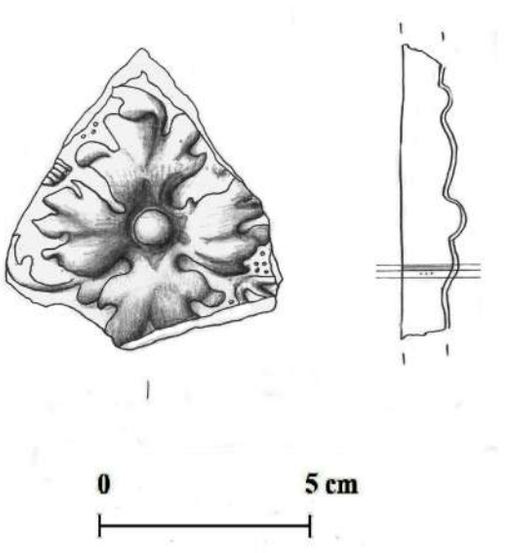
Lico kafla jest ozdobione ornamentem rozety. Jest to czterolistny kwiat, którego płatki o ząbkowanych krawędziach okalają wypukły środek. Tło płytki pokryte jest granulacją. Kafel polano glazurą koloru brązowego. Na spodniej stronie płytki znajduje się sygnatura wytwórcy: W.WOJTYGA / WYRÓB / PIECÓW KAFLOWYCH / W KRAKOWIE (Il. 3). Na podstawie napisu zidentyfikowano miejsce produkcji wyrobu jako warsztat Władysława Wojtygi, który rozpoczął działalność pod koniec XIX w. na terenie obecnej dzielnicy Dębniki w Krakowie (Kostuch 2010, 31; Taż 2011, 234–235, 237, 239).

Dekoracja kafla, odnalezionego na terenie klasztoru oo. Dominikanów, jest bardzo podobna do zdobień znajdujących się na egzemplarzach wchodzących w skład zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Moskal 2012, 432–433). Zdobienie egzemplarza znajdującego się w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa o numerze inw. MHK-3728/III/1-2 (Tamże, 432) odróżnia od zabytku pozyskanego na terenie klasztoru dominikanów jedynie kolor szkliwa. Ka-

[1] Niestety nie udało się określić dokładnych lokalizacji miejsc, w których o. Adam Studziński prowadził prace.



Ryc. 1. Lokalizacja skupisk kafli (miejsce oznaczone czarnymi strzałkami) pozyskanych w trakcie badań archeologicznych prowadzonych na terenie klasztoru dominikanów w Krakowie. Oprac. J. Olbrot na podstawie dokumentacji A. Bojęś-Białasik i D. Niemca.



Ryc. 2. Fragmentarycznie zachowany kafel ozdobiony motywem rozety. Autor J. Olbrot.



Ryc. 3. Sygnatura wytwórcy „W.WOJTYGA / WYRÓB / PIECÓW KAFLOWYCH / W KRAKOWIE" znajdująca się na spodniej stronie płytki kafla.

fel (MHK-3728/III/1-2) polano glazurą barwy brązowej i niebieskiej oraz białej i czerwonej w miejscu ornamentu roślinno-geometrycznego. Najprawdopodobniej część egzemplarzy znajdujących się w zbiorach muzeum można identyfikować z wytwórczością warsztatu Władysława Wojtygi.

Sygnatury pracowni małopolskich, znajdujące się na niektórych wewnętrznych partiach kafli datowanych na 2 poł. XIX i pocz. XX w, zidentyfikowano także w innych miejscach Krakowa (Moskal 2012, 401, 413, 419–422; Kostuch 2011, 234–235, 237, 239). Sygnowane przykłady znajdują się m. in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie oraz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Kostuch 2011, 239; K. Moskal 2012, 421). Egzemplarze znajdujące się w zbiorach muzeów zawierały napis „W. WOJTYGA i SPŁ" oraz „W. WOJTYGA i SPE"[2]. Na spodniej stronie płytki kafla pozyskanego w trakcie badań założenia dominikańskiego znajdował się napis określający tę samą wytwórnię „W.WOJTYGA/ WYRÓB / PIECÓW KAFLOWYCH/ W KRAKOWIE".

Opisywane przykłady można identyfikować z wytworami firmy kaflarskiej Władysława Wojtygi. Warsztat działał od 1893 r. do lat 30 XX. w. na terenie Dębnik. Przez większość czasu zakład prowadził sam Władysław Wojtyga. W 1909 i 1910 r. jako właścicielka fabryki w „Wielkiej księdze adresowej Stoł. Król. Miasta Krakowa i Król. Woln. Miasta Podgórza" widnieje Maria Wojtygowa. Kaflarnia była jedną z większych firm działających w tym rejonie (Kostuch 2011, 238).

Na obszarze Dębnik, Zwierzyńca, Dąbia, Łagiewnik, Podgórza i Płaszowa od poł. XIX w. w wyniku zwiększenia zapotrzebowania na piece kaflowe działało coraz więcej fabryk. Do nowopowstałych miejsc produkcji kafli w obrębie Dębnik można zaliczyć najstarszą fabrykę Hermana Bethke, jedną z największych fabryk krakowskich - kaflarnię Adama Żychonia, fabrykę J. Niedźwieckiego i H. Pokutyńskiego oraz fabrykę Horowitza. Wytwory pracowni Władysława Wojtygi wyróżniały się wśród pozostałych. Kunszt jego małych dzieł sztuki został doceniony w 1900 r. podczas „Wystawy Przyrodniczo-Lekarskiej", gdzie Władysław Wojtyga zdobył srebrny medal za swoje piece kaflowe i kafle (Kostuch 2011, 231–238; Taż 2010, 30–31).

[2] Fragmentarycznie zachowany napis na kaflu ze zbiorów MHMK odczytano jako „W. WOJTYGA i SPE" (Moskal, 2012, 421). Być może pierwotnie sygnatura wyglądała podobnie jak ta znajdująca się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, czyli „W. WOJTYGA i SPŁ".

Bibliografia

Bojęś-Białasik A., Niemiec D.

2013 *Kościół i klasztor Dominikanów w Krakowie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych w latach 2010-2012* [w:] Markiewicz A., Szyma M., Walczak M., (red.), *Sztuka w kręgu krakowskich Dominikanów*, 257-314, Kraków: Esprit SC.

Filipowicz M.

2002 *Sprawozdanie z badań architektonicznych budynku dawnej biblioteki klasztornej* [w:] KłoczowskiP. J., Spież J. A., (red.), *Dominikanie w środkowej Europie w XII–XV wieku. Studia nad Historią Dominikanów w Polsce 3*, 294–298, Poznań: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów.

Kostuch B.

2010 Kilka faktów z historii fabryki fajansów na Dębnikach w Krakowie, *Spotkania z Zabytkami*, numer specjalny–dla szkół, 30-33.

2011 Krakowskie fabryki kafli w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, *Krzysztofory*, 29, 229-240.

Moskal K.

2012 *Kafle w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa*, Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Niemiec D.

2017 Piece do wypału ceramiki budowlanej i wapna w XIII-wiecznym klasztorze Dominikanów w Krakowie, *Archaeologia Historica Polona*, 25, 7-35.

Olbrot J.

2016 Nowożytne urządzenia grzewcze w klasztorze dominikanów w Krakowie, *Hereditas Monasteriorum*, 8, 241-259.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
meNhir

Michał Gorczyca

Kontakty grecko–scytyjskie w numizmatyce nadczarnomorskich polis

W swojej pracy przedstawię problematykę zagadnienia związanego z kontaktami między Grekami a Scytami na terenie wybrzeża Morza Czarnego i Stepów Nadczarnomorskich w okresie od VII do IV/III wieku B.C., w wyniku bliskiego sąsiedztwa których widoczna jest korelacja wielu źródeł archeologicznych. Powiązania obu światów zawarte są m.in. w motywach wykorzystywanych na monetach greckich z terenów Olbii oraz Półwyspu Krymskiego. Wśród przedstawień związanych z scytyjskim modelem walki istnieją również motywy wskazujące na burzliwe skutki sąsiedztwa dwóch światów, widoczne we wpływach politycznych koczowniczych władców. Interesującym faktem tego zagadnienia jest również rola znajdywanej jest w grobowcach elit koczowniczych monety greckiej wśród Scytów.

Wysoko rozwinięta cywilizacja antycznej Grecji od niepamiętnych czasów przykuwała uwagę wielu ludów o niższym poziomie kulturowym. W historii tego zjawiska zapisało się wiele przykładów najazdów terenów Grecji przez inne ludy. Najciekawszym wydaje się być najazd Ludów Morza, który doprowadził do upadku cywilizacji Myken. Ponowny rozwój kulturowy terenów greckich nastąpił ok. VIII p.n.e (okres ten zwany jest greckim renesansem) i był widoczny w przemianach społecznych, politycznych, gospodarczych oraz religijnych. Wzrost demograficzny zmusił ludność do poszukiwania nowych terenów osadniczych, w wyniku czego od ok. 2 połowy VIII wieku p.n.e rozpoczęła się wielka kolonizacja grecka. Proces ten mający na celu osiedlanie Greków na terenach położonych w Azji Mniejszej, południowej Italii, Sycylii oraz w basenie Morza Czarnego doprowadził do powstania tzw. Magna Graecia (Papuci-Władyka 2001, 16). Powstające kolonie na terenie Olbii, Półwyspu Krymskiego z głównym ośrodkiem w Pantikapajonie oraz Półwyspu Tamańskiego były nieustannie narażone na kontakty z koczownikami – ludźmi, których życie uwarunkowane było przez zmiany klimatyczne na terenie Wielkiego Stepu. W wyniku jego fluktuacji coraz częściej wędrowali oni na tereny Stepu Pontyjskiego, a później czarnomorskiego. W okresie wczesnej epoki żelaza głównymi przedstawicielami koczowniczych ludów wywodzących się z dalekiej Azji byli Scytowie. W ich przypadku wędrówka oraz zajęcie terenów nadczarnomorskich miała miejsce w VII wieku p.n.e. (Kozłowski, Kaczanowski 1999, 177). Fakt ekspansji badacze wiążą z pojawieniem się osadników greckich. Przesunięcie z Przedkaukazia na zachód miało bardzo prozaiczną przyczynę – wiązało się to z lukratywną ofertą, którą była kontrola handlu zbożem oraz niewolnikami. Właśnie te dwa powody wskazuje się również jako przyczynę wzbogacenia elit oraz arystokracji plemiennej (Chochorowski 1999, 325).

Interesującą kwestią są kontakty między greckimi osadnikami ze Scytami. W źródłach archeologicznych, głównie w bogato wyposażonych podkurhanowych pochówkach elit scytyjskich, odkryto wiele arcydzieł, które zostały wykonane przez greckich rzemieślników – szczególnie imponująco prezentuje się złoty pektorał z kurhanu w Torstej Mogile (Chochorowski 1999, 326). Poza wynikami badań archeologów, o kontaktach między dwoma zupełnie innymi światami można dowiedzieć się również z *Dziejów* Herodota. Wspomina tam o władcy Scytii Skylasie, który miał porzucić swoją religię dla hellenistycznego kultu Bachusa[1]. Dodatkowo istnieją przesłanki o nawiązaniu sojuszu między władcami Królestwa Bosporańskiego a Scytami, który przypieczętowany miał być małżeństwem godzącym najprawdopodobniej w Sarmatów (Rakoczy, Jarzecki 2012, 15). Sojusz dał również możliwość przyłączenia scytyjskich jeźdźców do armii Państwa Bosporańskiego.

[1] Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 187

Interesującym faktem potwierdzającym kontakty między Scytami a kolonizatorami z Grecji na tle numizmatyki, są tereny Olbii, skąd pochodzi emisja asów, w której to dochodzi do zmiany z *ΕΠΙΠΑΥΣ* na *ΠΑΥΣ*, co badacze utożsamiają z wpływem Scytów na politykę. Wedle tej teorii doszło do zmiany pozycji urzędnika Pausaniasa, który miał stać się tyranem (Mielczarek 2015, 12). Jednak nie można wykluczyć, że legendy na rewersach nie miały żadnego powiązania ze Scytami (Mielczarek 2003, 274). Wśród wielu monet, ktore zostały wybite na terenie Olbii, istnieje seria interpretowana przez część badaczy jako swoisty rodzaj komunikacji, co zatem potwierdza kontakt między Scytami a ludnością Olbii. Na rewersach asów z V wieku p.n.e wybitych w Nikonion znajdują się legendy *ΣΚΥΛΗ*, *ΣΚΥΛ*, *ΣΚ*, interpretowane przez badaczy jako emisje scytyjskiego króla Skylesa, którego historię opisał Herodot (Mielczarek 2015, 13). Za uznaniem panowania scytyjskiego władcy nad Olbią świadczyć mogą przedstawienia symboli solarnych na rewersie (Bodzek 1997,64). Niestety nie odnotowano innych znalezisk takich monet poza Nikonion, co wskazywać może na istnienie centrum produkcyjnego właśnie tam, skąd pochodzi odkryty w 1960 roku pierwszy „as Skylesa" (Mielczarek 2003,274). Sam fakt występowania inskrypcji, które można utożsamiać z wpływem, wywieraniem presji przez koczowników, ukazuje silne kontakty między oboma światami. W serii tzw. borystenesów z terenów Olbii, którą datuje się na lata 330–250 r. p.n.e, widoczne są przedstawienia łuku z gorytosem (sajdakiem) oraz toporu, czyli charakterystycznych elementów uzbrojenia wojowników Scytyjskich (Mielczarek 2001, 7). Interpretuje się to jako skutki kryzysu, który nie ominął również systemu monetarnego (Bodzek 2003,17).

Połączone greckie polis pod przywództwem Pantikapajonu stworzyły silny organizm państwowy, który pośród otaczających go barbarzyńskich ludów stał się centrum zarówno cywilizacyjnym jak i gospodarczym. Zachowane do dziś ruiny miast greckich świadczą o powiązaniach z terenami Grecji kontynentalnej – pomimo położenia na granicy świata hellenistycznego, aglomeracje miały wszystkie cechy polis. Dominującym ośrodkiem był Pantikapajon, miasto założone przez kolonistów z Miletu w VII w. p.n.e. Antyczny Kercz był miastem portowym o dobrym strategicznym położeniu na zboczach wzgórza Mitrydatesa. Polis ciągnęło się wzdłuż sztucznych tarasów prowadząc do najważniejszych zabudowań, sanktuarium oraz siedzib władców (Rakoczy, Jarzecki 2012, 26). Silna pozycja Pantikapajonu sprawiła, że był on pierwszym ośrodkiem, w którym zaczęto wybijać własne monety.

W porównaniu z Grekami, u Scytów moneta miała prawdopodobnie znaczenie nie jako środek wymiany, lecz wyznacznik statusu materialnego. Scytyjskie elity uwielbiały złoto, nie dziwi więc fakt, że wykonane z owego kruszcu statery były cennym dobrem, które wraz ze wspaniałymi arcydziełami i rękodziełami trafiały do grobów. W świecie koczowniczym to właśnie grobowiec był odzwierciedleniem pozycji danej osoby w społeczeństwie. Znakomitym przykładem występowania w świecie Scytów monety greckiej są odkrycia pochodzące z Ryżanówki. W Wielkim Kurhanie Ryżanowskim, archeologiczna ekspedycja w XIX wieku pod kierownictwem G. Ossowskiego dokonała odkrycia pochówku „księżniczki". Jednym z wielu zabytków, które udało się odkryć,były pierścienie wykonane z monet wybitych w Pantikapajonie, zachowujące inskrypcje *ΠΑΝ* (Chochorowski 1999,32). Zniszczenia widoczne na pierścieniach oraz ślady naprawy na jednym interpretuje się jako następstwa długie i intensywnego używania, co może ukazywać, jak ważnym były dobrem dla noszącej je księżniczki scytyjskiej (Chochorowski 1999, 41). Ponowna ekspedycja archeologiczna polsko-ukraińska pod kierownictwem prof. Jana Chochorowskiego w latach 1995–96 odkryła centralny pochówek księcia scytyjskiego oraz poddała weryfikacji badania w grobie kobiety (Chochorowski 2008,185–195). W wyniku badań odkryto kolejny pierścień wykonany z stateru pantikapajońskiego, którego waga wynosiła 11,45 g. Wymiary użytej monety to 11 mm, natomiast długość taśmy pierścienia to 17/18 mm. (Chochorowski 1999, 34). Dodatkowo, w przypadku odkrycia z Ryżanówki, statery były bardzo dobrym datownikiem, motyw Satyra w emisjach monet z Pantikapajonu był niezwykle popularny zwłaszcza w IV wieku p.n.e (Rakoczy,Jarzecki 2012, 31). Wykorzystany stater nie tylko pozwala datować się na IV wiek p.n.e, – można nawet przypisać go do serii z ok. 330–315 r. p.n.e. (podział D. B. Shelova), co jest dodatkowo pomocne w przypadku określenia dendrochonologii belek budujących skrzynie głównego grobowca w kurhanie. Dzięki znalezisku złotych staterów wiadomo, że pochówek kobiecy jest współczesny lub późniejszy grobowcowi księcia, w każdym bądź razie na pewno nie jest starszy (Chochorowski 1999, 35). Znalezisko pierścienia z wykorzystaniem greckiej monety jest również poświadczone w odkrytym w miejscowości Mar'evka w 1975r kurhanie (Chochorowski 1999,34–35). Złoto – kruszec, z którego wykonywano statery – na pewno było używane również przez scytyjskich rzemieślników jako surowiec służący do wykonywania bogato zdobionych naszyjników, pektorałów. Nie wskazuje się tutaj tylko i wyłączne na wykorzysta-

nie samej monety, co złota – od najdawniejszych czasów intensywnie poszukiwanego i cenionego przez wszystkie ludy świata. Świadectwem na wzajemną korelację między hellenistycznym światem a koczownikami jest wykształcenie swoistego stylu zdobniczego opartego na motywach mających swoje źródło zarówno w Grecji, jak i w Scytii (Chochorowski 1999, 327).

Monety wybijane przez Pantikapajon posiadają w swoich motywach przedstawienie gryfa, fantastycznego zwierzęcia, które jest dewizą właśnie scytyjską. W emisji Pantikapajonu znalazły się monety, które posiadają przedstawienia łuku w gorytorosie. Pochodzą one z lat 70–40. II wieku p.n.e (Rakoczy, Jarzecki 2012, 38), czasów,kiedy tereny zajmowane przez Scytów były przejmowane przez Sarmatów (Chochorowski 1999, 330).

Zagadnienie dotyczące kontaktówmiędzy Grekami a Scytami jest bardzo interesujące oraz dotyczy wielu aspektów. Zauważalne jest w materiale archeologicznym, między innymi bogato wyposażonych grobowcach scytyjskich. Jeśli chodzi o zmiany polityczne, najbardziej widoczne są w znaleziskach monetarnych. Występowanie przedstawień broni należącej do uzbrojenia Scytyjskich wojowników, interpretacja legend z olbijskich monet rzekomo dowodzących jakoby miały należeć do Skylesa, króla o koczowniczym pochodzeniu, ukazuje nam wzajemną korelację między oboma światami. Pojawienie się motywów o pochodzeniu scytyjskim może świadczyć o problematycznym, lecz bardzo wpływowym sąsiedztwie. Wykonane z monet pierścienie ukazują jak bardzo cenieni byli greccy rzemieślnicy przez elity Scytyjskie. Przykład koloni nad Morzem Czarnym pokazuje jak osadnictwo kompletnie odmiennych modelów kulturowych wpływało na różnorodny rozwój sztuki, ornamentyki czy systemów politycznych.

Bibliografia

Bodzek J.

1997 Coins from the greek cities on the northern coast of the Black Sea in the collection of the National Museum in Cracow: I Olbian "Ases", *SAAC* 8, 61–70.

200 Nieznana moneta Olbii Pontyjskiej?, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. S: Numizmatyczna i konserwatorska 12*, 15–27.

Chochorowski J.

1999 *Encyklopedia historyczna świata I*, 202–303.

1999 Rings with Panticapaeum from the Great Ryzhanowka Barrow, *Notae Numismaticae Zapiski Numizmatyczne III/IV*, 31-44.

2008 Scytyjski książe z Ryżanówki, *Alma Mater*, 185–195.

Kaczanowski P., Kozłowski J. K.

1998 *Najdawniejsze dzieje ziem polskich*, Kraków: Agora.

Mielczarek M.

2001 Broń barbarzyńców w malarstwie wazowym VI-V w. p.n.e, *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archeologica* 23/1, 3–11.

2003 Coinage of Nikonion. Greek bronze cast coins between Istrutus and Olbia, [w:] Alfaro, C., Marcos, C., Otero, P. (red.) Proceedings of the 13th International Numismatics Congress, 273–276.

2015 Monety jako środek komunikowania się w antycznej greckiej polis i poza nią. Z przykładem Olbii nad Morzem Czarnym [w:] Filipowa, K. (red) *Pieniądz a propaganda. Wspólne dziedzictwo Europy Studia i Materiały*, Białoruś–Bułgaria-Czechy- Litwa-Łotwa-Mołdawia-Polska-Rosja-Rumunia-Słowacja-Ukraina, Augustów-Warszawa, 5–17

Papuci-Władyka E.

2001 *Sztuka starożytnej Grecji*, Warszawa – Kraków, PWN.

Rakoczy J., Jarzecki K.

2012 *Mennictwo bosporańskie od VI do końca II w. p.n.e (Stvdia Archaelogica Et Nvmismatica Thorvniensia I)*, Toruń: Zakład Archeologii Antycznej Instytutu Archeologii UMK w Toruniu.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
meNhir

Anna Michalska

Herkulesowi – wdzięczny Hipolit
Rzecz o ikonografii herosa w willi karynała d'Este w Tivoli

W artykule przedstawione zostały wybrane aspekty programu ideowego renesansowej willi d'Este w Tivoli i jej ogrodów, a dokładnie ikonografia związana z historią Herkulesa, uważanego za przodka właściciela rezydencji, kardynała Hipolita II d'Este. Wyrafinowane połączenie przedstawień mitologicznych i myśli chrześcijańskiej zastosowane w dekoracji założenia pozwala na wgląd w warsztat humanisty, a szczególnie możliwość praktycznego wykorzystania rezultatów „archeologicznych" zainteresowań.

Można zaryzykować stwierdzenie, że humanistyczna fascynacja dorobkiem kultury antycznej nigdzie nie była tak silnie zauważalna – nigdzie też nie wywołała tak wielu komentarzy – jak wśród hierarchów kościoła katolickiego. Już w 2 poł. XV w. Girolamo Savonarola (1452-1498) dowodził, że wielu z nich wyżej ceni sobie przedchrześcijańskie dziedzictwo od autorytetu Ewangelii i Ojców Kościoła. Pisał: „W domach wielkich prałatów i wielkich teologów znajdziecie wyłącznie księgi poświęcone poezji i retoryce. Zobaczycie tam, jak (...) z pomocą Wergiliusza, Horacego i Cycerona przygotowują się do opieki nad duszami wiernych" (Krasny 2010, 16). Dostrzeżone przez dominikanina z Florencji tendencje nasiliły się jeszcze na początku kolejnego stulecia. Papież Juliusz II nie tylko powołał Rafaela na urząd konserwatora rzymskich starożytności, ale też przychylał się do koncepcji swego sekratarza, Paolo Cortese, ogłaszając kolegium kardynalskie kontynuatorem tradycji rzymskiego senatu. Fascynacja książąt kościoła antykiem spotykała się nawet z krytyką środowiska humanistów. Erazm z Rotterdamu (1466–1536) uznał ją za chorobliwą, oskarżając duchownych o dawanie pozorów nawrotu do pogaństwa (Krasny 2010, 20). Kardynał Hipolit II d'Este (1509–1572) – wnuk papieża Aleksandra VI, syn Lukrecji Borgii i księcia Ferrary Alfonso I – może być doskonałym przykładem takich upodobań.

Jako młodszy syn, już we wczesnym dzieciństwie przeznaczony został do kariery duchownej. W 1519 roku, w wieku zaledwie dziesięciu lat, uzyskał prawo do tytułu arcybiskupa Mediolanu, zaś dwadzieścia lat później został członkiem kolegium kardynalskiego. Spędzając dzieciństwo i młodość na dworze w Ferrarze, Hipolit d'Este miał okazję zetknąć się z wybitnymi postaciami włoskiego *cinquecenta*. Jego ojciec wyposażył rodową rezydencję w powszechnie podziwianą kolekcję dzieł sztuki, założył renesansowe ogrody, zdołał też sprowadzić do Ferrary twórców takich jak Ariosto, Petrarka, Tycjan, Giovanni Bellini czy Michał Anioł (Panofsky 1971, 248; Coffin 2004, 83). Mecenasem artystów i literatów był też brat ojca, kardynał Hipolit I d'Este, po którym bratanek odziedziczył imię i tytuł arcybiskupa Mediolanu (Bogue, Spariosu 1994, 189). Sam kardynał Hipolit II d'Este, przez długie lata przebywając na dworze władców Francji, miał okazję zetknąć się z tamtejszym środowiskiem intelektualnym i artystycznym, sprowadzając jego przedstawiciela – latynistę i neostoika Marc-Antoine'a Mureta, zwanego Muretusem – do Włoch. Wspólnie z Muretem kardynał mógł studiować starożytnych autorów, wśród których najwyżej cenił Plutarcha i Horacego. We Francji został też protektorem słynnego Benvenuto Celliniego.

Hipolit i jego starszy brat, późniejszy książę Ferrary Ercole II, wykształceni i finansowo niezależni, już w młodości ulegli fascynacji antykiem. Nie zaniedbując tradycji mecenatu artystycznego i upiększania kolejnych rezydencji, swoją działalność skoncentrowali na odkrywaniu materialnych świadectw kultury antycznej. Prowadzone przez nich prace wykopaliskowe i zakupy antykwaryczne doprowadziły od stworzenia kolekcji dzieł starożytnych. Zgromadzone obiekty nie dostarczały przy tym rodowi d'Este wyłącznie doznań estetycznych, ale też stanowiły źródło inspiracji przy aranżowaniu własnych rezydencji i ich wystroju, czego dowodzi przykład willi Hipolita II d'Este.

W 1549 roku, w czasie konklawe po śmierci Julisza II, kardynał d'Este był jednym z kandydatów do objęcia tro-

nu papieskiego – jednak wobec sprzeciwu dynastii Habsburgów wycofał swoją kandydaturę, popierając Giovanniego Marię del Monte. Przyszły Juliusz III odwdzięczył się jeszcze przed zakończeniem konklawe, pomagając Hipolitowi w uzyskaniu nominacji na zarządcę odległego od Rzymu o zaledwie trzydzieści kilometrów Tivoli (Barisi, Catalano 2004, 9nn.). Na swoją rezydencję nowy gubernator wybrał kompleks klasztorny franciszkanów oraz przylegające do niego tereny, ulokowane na stoku wzgórza.

Niewielka odległość od Rzymu pozwalała na utrzymywanie rezydencji w mieście i aktywny udział w życiu papieskiego dworu[1]. Co więcej, Tivoli – latyńskie Tibur – stanowiło dla miłośnika antyku doskonałą rekompensatę za utratę starożytności Rzymu. Od okresu wczesnej republiki Tivoli było ważnym ośrodkiem kultu Herkulesa, którego materialny dowód stanowią relikty poświęconej mu świątyni (Jaczynowska 1968, 428). W okolicach miasta znajdowały się także pozostałości budowli znanych z opisów i rozbudzających wyobraźnię badaczy antycznych ogrodów – od słynnej willi Hadriana poczynając, a kończąc na bardziej kameralnych siedzibach Kwintyliusa Warrona, Gajusza Kasjusza czy Gajusza Mecenasa (Szafrańska 1998, 33-34, Coffin 2004, 83; Kubala 2014, 18). Opisy tych założeń prezentowały wizję willi jako kompletnego mikrokosmosu, miejsca wypoczynku na łonie przyrody, zarazem dającego możliwość intelektualnego rozwoju. Ambicją kardynała, jak zresztą wielu ludzi renesansu, było stworzyć willę dorównującą antycznym, odwzorowującą krajobraz starożytnego świata (Szafrańska 1998, 47, 50).

Plan taki nie mógłby się powieść bez pomocy odpowiednio uzdolnionych artystów. Choć przy przebudowie klasztoru na wspaniałą rezydencję i zakładaniu na stoku wzgórza tarasowych ogrodów pracowało wielu wybitnych twórców różnych specjalizacji (wśród nich Girolamo Muziano, Federico Zuccari, Rafaello Sangallo czy Giovanni Battista della Porta), największy wkład tak w powstanie szczegółowego projektu, jak i jego realizację miał niewątpliwie Pirro Ligorio. Ten pochodzący z Neapolu architekt, malarz i znawca sztuki służył dwóm papieżom, sprawował funkcję konserwatora starożytności rzymskich, był też jednym z architektów pracujących nad przebudową bazyliki św. Piotra w Rzymie. Rozczarowany papieskim protektoratem, Ligorio nawiązał współpracę z kardynałem Hipolitem II. Tivoli interesowało go już zresztą wcześniej – przed rozpoczęciem współpracy z kardynałem prowadził tam badania w celu dokonania rekonstrukcji willi Hadriana. Swoje rzymskie doświadczenia, przede wszystkim dokładną dokumentację wszystkich pozostałości antycznego miasta, wykorzystał w willi Hipolita d'Este w Tivoli, tworząc tzw. Romettę (il. 1a, 2) – fontannę stanowiącą fantastyczną wizję panoramy Rzymu.

Choć ze względu na silne zaangażowanie swojego protektora w politykę prace w willi prowadzone były z kilkuletnimi czasem przerwami i nie zostały zakończone przed śmiercią kardynała, dokładne plany sporządzone przez Ligoria umożliwiły ukończenie ogrodu według pierwotnego projektu. Taki też idealny obraz założenia jest podstawą niniejszych rozważań.

Program ideowy willi – tak rezydencji, jak i ogrodu – realizować miał dwa założenia: musiał odnosić się do antycznego dziedzictwa zarządzanego przez kardynała terytorium, a także zawierać wystarczającą ilość motywów gloryfikujących ród d'Este, aby zaspokoić niespełnione w czasie pięciu kolejnych konklawe ambicje. Oba te wątki połączyć mogła doskonale historia mitycznego herosa – Herkulesa.

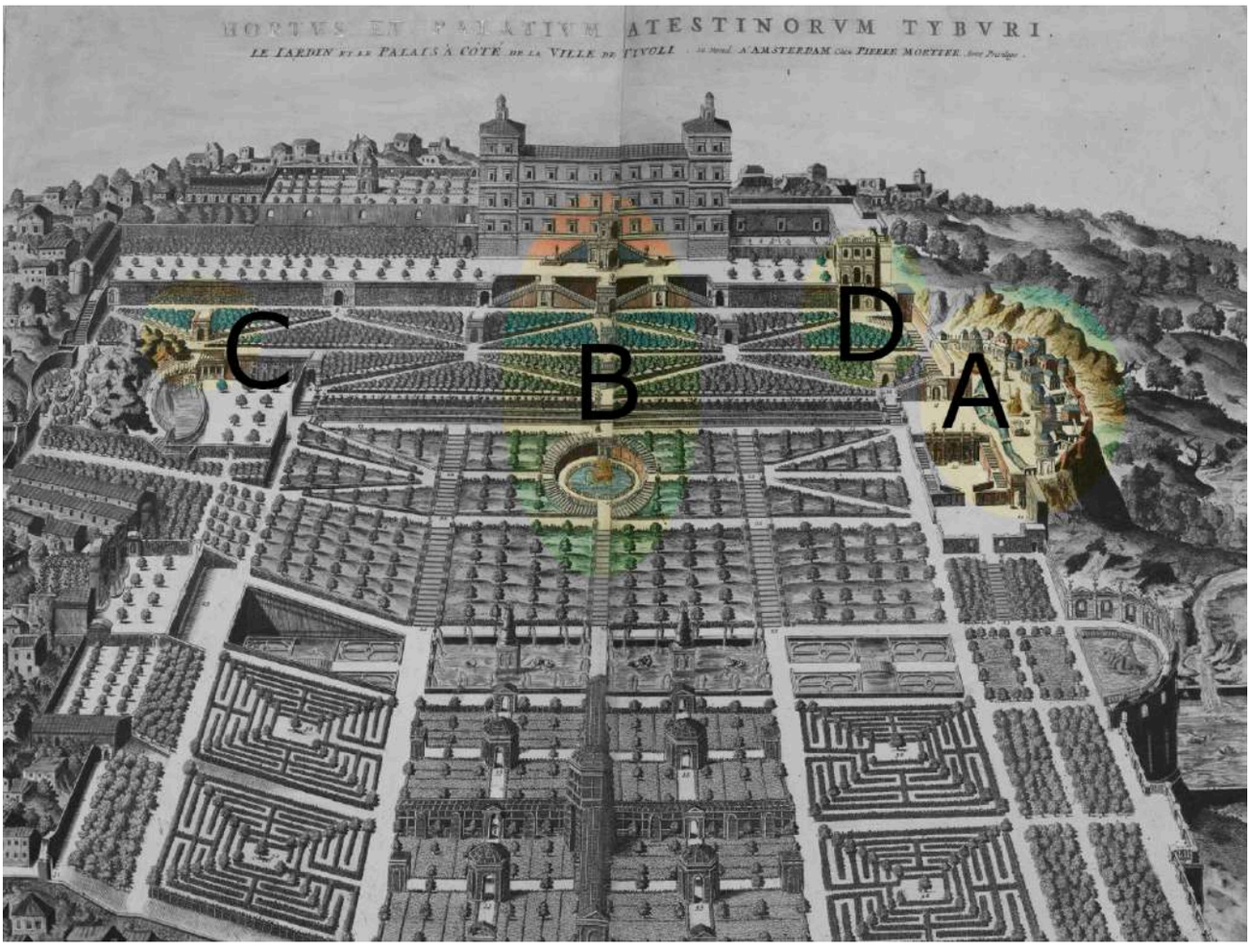
Wspomniany został już kult Herkulesa w starożytnym Tibur. Nie mniej istotne było znaczenie postaci herosa dla rodziny kardynała. Zgodnie z tradycją, kultywowaną już z pewnością przez jego stryja, heros był bowiem protoplastą rodu d'Este. Autorem pomysłu powiązania tej rodziny z półboskim przodkiem nie był sam kardynał, choć pierwsze takie świadectwa datuje się dopiero na czasy renesansu[2]. W latach 30. XV w. jednemu z władców Ferrary nadano imię Herkules (*Ercole*), przodkowie kardynała chętnie odwoływali się też do mitu założycielskiego w swoich pieczęciach czy emblematach[3]. Pełniejszy kształt koncepcja ta przybrała w środowisku związanym z Hipolitem I, dopiero jednak Hipolit II d'Este rozwinął wątek mitycznego przodka i wykorzystał go do stworzenia rozbudowanego programu, w którym Herkules traktowany jest jako „bóstwo opiekuńcze" rodu i willi w Tivoli.

Na najbardziej podstawowym poziomie ten zabieg rozumieć można jako chęć podniesienia prestiżu rodu przez przypomnienie słynnego – w tym wypadku mitologicznego – przodka, ukazanie jego bohaterskich czynów i podkreślenie łączących go z fundatorem więzi. We wnętrzu rezydencji kardynała d'Este założenie to realizuje pomieszczenie określane jako Sala Herkulesa. Ściany niewielkiego nakrytego zwierciadlanym sklepieniem pomieszczenia zajmują malowane krajobrazy, widoczne

[1] Coffin 2004, 83. Była to willa Vigna Caraffa na Kwirynale, wynajęta przez Hipolita II w 1550.

[2] Bogue, Spariosu 1994, 189. Anderson 1928, 12, 32, 42, 44 i in., podaje przykłady takich „genealogii".

[3] Ercole I d'Este swoim znakiem uczynił Hydrę – potwora pokonanego przez swojego mitologicznego imiennika, zob. Barisi, Catalano 2004, 36.



Ryc. 1. Widok willi d'Este w Tivoli z lotu ptaka z zaznaczonymi miejscami omawianymi w tekście. Źródło: na podstawie grafiki Étienne'a Dupérac z 2 poł. XVI w. (https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/e3/Dup%C3%A9rac%2C_%C3%89tienne_–_Gardens_at_Villa_d%27Este_–_1560–1575.jpg), oprac. Anna Michalska



Ryc. 2. Rometta. Fot. Anna Michalska

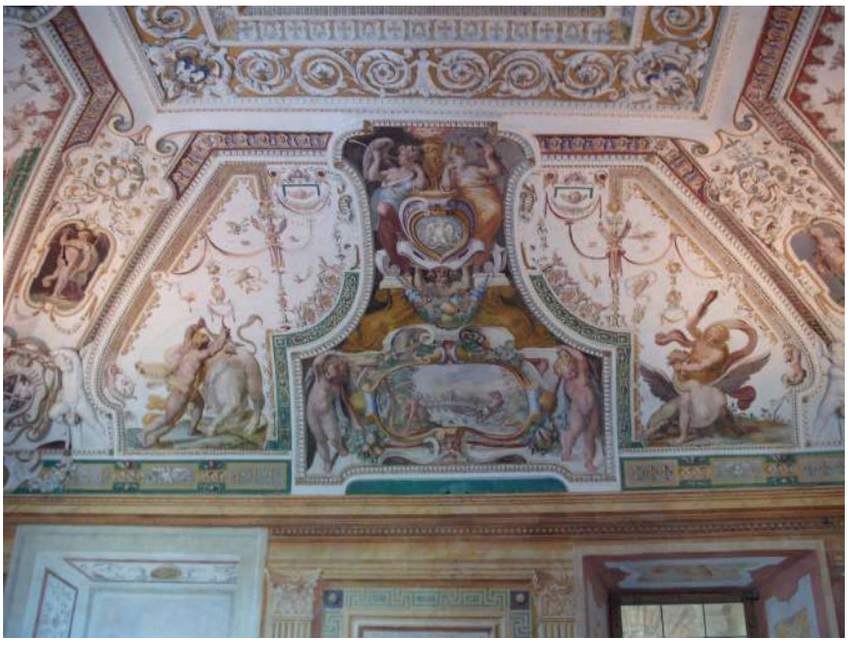
w prześwitach iluzjonistycznej dekoracji architektonicznej. Sklepienie, podzielone na mniejsze pola stiukową dekoracją z motywami heraldycznymi, mieści wyobrażenia dwunastu czynów Herkulesa (il. 3)[4]. Osiem z nich zostało ukazanych na białym tle, jako elementy groteskowej dekoracji, pozostałe cztery w podtrzymywanych przez skrzydlate geniusze kartuszach, jako sceny narracyjne na tle pejzażu. Całość wieńczy ukazana na zwierciadle sklepienia scena przyjęcia Herkulesa do grona bogów olimpijskich.

Dobitniej niż niewielka Sala Herkulesa gloryfikację herosa – a wraz z nią podniesienie rangi rodu d'Este – realizuje program ogrodów. Zgodnie z projektem Pirro Ligorio – zrealizowanym ostatecznie dopiero po śmierci kardynała, ale potwierdzonym jako zgodny z jego wolą – w ogrodach znaleźć miało się miejsce dla aż trzech przedstawień Herkulesa. Wszystkie umieszczone zostały na głównej osi założenia, prostopadłej do ogrodowej elewacji, rozpoczynającej się przy dostawionej dwupoziomowej loggii i biegnącej przez coraz niższe poziomy ogrodów (il. 1b). Na osi tej, najbliżej pałacu, na niewielkim tarasie obsadzonym krzewami, zwanym *Loggetta del Cardinale*, ustawiony był posąg Herkulesa z młodym Telefosem na ręku, pochodzący z I-II w. n.e. (il. 4). Rzeźbę tę, obecnie w zbiorach Luwru, miał odnaleźć w Tivoli sam kardynał. Tuż pod nią, wbudowana między podpory tej niewielkiej loggii, znajdowała się Grota Herkulesa – kamienna edikula, mieszcząca figurę odpoczywającego herosa (ob. w Muzeach Watykańskich) na wysokim cokole, ozdobionym reliefami[5]. Jeszcze dalej w głąb ogrodów, na potężnej osi poprzecznej między Owalną Fontanną a Romettą, ulokowano Fontannę Smoka (il. 5). Pierwotnie przedstawiać miała wynurzające się z basenu liczne głowy Ladona – smoka strzegącego sadu Hesperyd[6]. W edikuli przy fontannie znaleźć miała się figura Herkulesa z maczugą, zaś na balustradach obejmujących fontannę dwoma łukami schodów prowadzących z wyższego tarasu posągi Marsa, Perseusza i gladiatorów, reprezentu-

[4] Nie są to prace Herkulesa – spośród nich ukazane zostało tylko zabicie lwa z Nemei i hydry lernejskiej, porwanie stada Geriona, schwytanie byka kreteńskiego (ewentualnie walka z Acheloosem pod postacią byka) i przepędzenie ptaków stymfalijskich, wyprowadzenie Cerbera z Tartaru oraz rozbita na trzy sceny – potyczka z Anteuszem, walka z centaurami i podtrzymywanie ziemskiego globu w zastępstwie Atlasa – misja związana z sadem Hesperyd. Program ikonograficzny pomieszczenia uzupełniają inne przygody herosa, porwanie Dejaniry przez centaura Nessosa i Herkules unoszący kolumny (odwołanie się do sceny szaleństwa Herkulesa, w tym wypadku akcentujące jednak raczej jego nadludzką siłę). Por. Barisi, Catalano 2004, 44.

[5] Barisi, Catalano 2004, 56. Cokół figury odpoczywającego Herkulesa dekorować mogły stiukowe reliefy ukazujące czyny bohatera nie uwzględnione w programie rezydencji i ogrodu.

[6] Coffin 2004, 87. Ostatecznie ilość głów zredukowana została do czterech, co stanowiło ukłon w stronę herbu papieża Grzegorza XIII, który odwiedził Tivoli w 1572 roku.



Ryc. 3. Fragment dekoracji Salonu Herkulesa. Fot. Michał Pieczka

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl

jące waleczność i bohaterskie czyny. Dzięki usytuowaniu ogrodu na tarasach o zróżnicowanych poziomach, zwiedzającemu wędrującemu wzdłuż głównej osi ogrodów w kierunku willi, trzy figury herosa jawiły się jako spiętrzone jedna nad drugą: najniżej Herkules dokonujący bohaterskich czynów, wyżej odpoczywający po swoim trudzie, wreszcie na samym szczycie, jak gdyby w rzeczywistości Olimpu – już pozbawiony oznak zmęczenia, nieśmiertelny (Barisi, Catalano 2004, 72).

Wątek „genealogiczny" wzmacnia wszechobecny emblemat Hipolita. Jego głównym elementem jest biały orzeł (il. 6), zwierzę heraldyczne rodziny d'Este, a zarazem jak gdyby znak rodowy Herkulesa, odziedziczony po boskim ojcu. Kardynał d'Este dodał do niego wieniec z gałązek i owoców jabłoni, nawiązujących do złotych jabłek zdobytych przez herosa w ogrodzie Hesperyd. Całość zwieńcza motto głoszące, iż jabłka te *nie (są) strzeżone przez nieznającego snu smoka*. Ułożony przez Muretusa epigram wyraża wdzięczność Hipolita d'Este za złote jabłka, dar mitycznego przodka, i deklaruje chęć poświęcenia mu willi w Tivoli.

Program willi, ściśle związany z apoteozą pogańskiego herosa, wzbudzał zachwyt w czasach kardynała d'Este, z czasem jednak spotkał się z krytyką. Jeden z XIX-wiecznych właścicieli zdecydował się nawet na jego wtórną „chrystianizację" – usunięcie części motywów mitologicznych (Coffin 2004, 52, 54). Tymczasem program ikonograficzny willi określany bywa często jako zdecydowanie chrześcijański, czy wręcz chrystologiczny (Szafrańska 1998, 295). Wyjaśnieniem takiej interpretacji jest historia opowiedziana przez Prodikosa z Keos (V w. p.n.e.), a upowszechniona przez Hezjoda i Ksenofonta[7]. Młody Herkules miał według niej znaleźć się na rozstajnych drogach. Wahającemu się, którą z nich wybrać, ukazały się dwie kobiety, uosabiające Cnotę i Rozkosz (il. 7)[8]. Heros zdecydował się na drogę Cnoty, trudniejszą, ale zamiast łatwych i ulotnych przyjemności, pozwalającą na zdobycie prawdziwej sławy i nieśmiertelności. Istotnym dla programu ideowego willi w Tivoli wariantem tego tematu było zastępowanie personifikacji Cnoty i Rozkoszy wizerunkami bogiń – najczęściej odpowiednio Minerwy i Wenus. W tym kontekście nie bez znaczenia wydaje się fakt, że w rezydencji kardynała tzw. Salon Herkulesa znajduje się w ciągu pomieszczeń, który otwierają i zamykają sale: z jednej strony poświęcona Wenus, z drugiej – szlachetności i sławie, a mieszcząca m.in. wizerunek Diany (Coffin 2004, 92). Tak jak jasna jest decyzja Herkulesa,

[7] Reid-Davidson 1993, 527. Wyczerpujące rozpoznanie tego motywu, jego genezy i związanych z nim implikacji daje tekst Erwina Panofsky'ego, zob. Panofsky 1930.

[8] Tłumaczenie to przyjmuję jako tradycyjnie przyjęte i rozpowszechnione w literaturze fachowej. Odpowiedniki w greckim tekście – areté i eudaimonia – należałoby rozumieć nie jako skrajności, przeciwieństwa, ale dwie różne drogi prowadzące do szczęścia i sławy, por. Panofsky 1930, 43.



Ryc. 4. Herkules z Telefosem na ręku, I–II w., Luwr, nr inw. MR 219 ©2009 photo RMN / Stéphane Maréchalle



Ryc. 5. Fontanna Smoka. Fot. Anna Michalska

w tak samo oczywisty sposób określił swoją drogę kardynał d'Este, umieszczając w programie większości pomieszczeń liczne wizerunki personifikowanych cnót.

Podobny zabieg zastosowano w kompozycji ogrodu. Na jednej z osi poprzecznych, przecinającej główną oś założenia na wysokości trzech wizerunków Herkulesa, zlokalizowane są dwie groty, poświęcone Wenus oraz Dianie (il. 1c, 1d). Ta pierwsza stanowić miała, dzięki znajdującemu się w środku wodotryskowi z postacią bogini, przyjemne miejsce odpoczynku. Bardziej złożona jest ikonografia drugiej groty, do której prowadzą reprezentujące trudną drogę cnoty stopnie. Grota Diany to dość obszerne, przesklepione pomieszczenie na planie krzyża greckiego, o wnętrzu w całości pokrytym ozdobnymi płytkami ceramicznymi, mozaiką i stiukami. Znajdująca się przy wejściu inskrypcja mówi, że jest ono poświęcone „prawości i cnocie". Potwierdza to tematyka dekoracji. Niemal całą powierzchnię ścian pokrywają stiukowe reliefy o tematyce zaczerpniętej z *Metamorfoz* Owidiusza – od średniowiecza odczytywanych często metaforycznie jako pochwała cnoty[9]. Nie bez znaczenia są także postaci ukazanych na sklepieniu stworzeń wodnych – nimf i trytonów – łączonych z tematyką eschatologiczną. Uwagę zwraca inne jeszcze nawiązanie, zapewne świadome, do kultury antycznej – sama grota, pokryta głównie naturalnymi materiałami – kamieniami, muszlami, stiukiem formowanym w liście – przypomina grotę Diany opisaną przez Owidiusza w trzeciej księdze wspomnianego dzieła. W grocie Diany w Tivoli elementy artykulacji ścian stanowią kanefory o koszach wypełnionych jabłkami, motyw gałązek jabłoni pokrywa też szerokie pasy wzdłuż szwów sklepiennych.

Pokonanie przez Herkulesa wielogłowego potwora, zobrazowane w Fontannie Smoka, w połączeniu z wyborem bardziej stromej, a więc wymagającej „drogi cnoty" pozwalają na dojście do swoistej „świątyni cnót" i zebranie owoców swojego wyboru. Jeśli dodać do tego – postulowane przez część badaczy – utożsamienie pokonanego smoka z reprezentującym moce szatańskie wężem, czyniłoby to z antycznego herosa figurę pokonującego grzech Chrystusa[10], a z ogrodu w Tivoli – rajski sad, o jabłkach strzeżonych przez orła rodu d'Este.

Interpretacje te pokazują, jak istotny dla programu willi w Tivoli był dynamiczny ogląd, stosunki przestrzenne pomiędzy poszczególnymi elementami założenia. Musi to prowokować pytanie, czy także najbardziej charakterystyczna cecha tych ogrodów – ogromne ilości instrumentów wodnych, fontann i basenów – są istotnie związane z treściami ideowymi. Istnieje kilka dotyczących Herkulesa przekazów, mogących wyjaśnić tę kwestię. Klemens Aleksandryjski podaje, że Hydra – potwór z którym Herkules się zmierzył – była w istocie rzeką o nieuregulowanym korycie, gwałtowną i niszczącą okoliczne pola i osady, którą bohaterowi udało się ujarzmić. Podobnie Strabon interpretował walkę z Acheloosem – konkurentem do ręki Dejaniry (Sarbiewski 1972, 522-

[9] Zob. Petrus Bercorius, Ovidius Moralizatus, 1340, por. Witkowski 2011, 12-13.

[10] Szafrańska 1998, 295. O chrystologicznej wymowie postaci Herkulesa, zob. Narecki 1993.



Ryc. 6. Emblemat Hipolita II d'Este, fragment dekoracji willi. Fot. Anna Michalska



Ryc. 7. Annibale Caracci, Herkules na rozstajnych drogach, 1596, Museo di Capodimonte, nr inw. Q 365. Źródło: Wiki commons, Public Domain, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=44958684

523). Nie sposób nie zauważyć analogii z dziełem dokonanym przez kardynała d'Este – doprowadzeniem wody do Tivoli specjalnie wybudowanym akweduktem, zgromadzeniem jej w potężnych zbiornikach i wykorzystaniem. Jego dumę z całego przedsięwzięcia doskonale obrazuje niewielka fontanna, umieszczona tuż przy wejściu na poprzedzający willę od strony miasta dziedziniec. Jej stiukowa dekoracja ukazuje akwedukt i system kanałów doprowadzających wodę ze źródeł na pobliskiej Górze Św. Michała wprost do zbiornika ukrytego pod tym dziedzińcem, a dalej – do ogrodów.

Chwała rodu jest w oczywisty sposób związana ze znaczeniem poszczególnych jego przedstawicieli. Herkules, wykonawszy liczne bohaterskie dzieła, dołączył do grona nieśmiertelnych. Hipolit II d'Este, tworząc swoją willę, nie ukrywał chęci zapewnienia swemu rodowi pamięci i sławy. Nie udało się to na ścieżce kariery politycznej, jednak powiodło się w zupełności na płaszczyźnie artystycznego mecenatu. Willa w Tivoli, mimo nieznacznych przekształceń, do dziś stanowi ciekawy przykład splotu antycznego kultu herosa, humanistycznej fascynacji antykiem i prób wyrażenia w języku mitologii przyświecających kardynałowi d'Este ideałów.

Bibliografia

Anderson, A. R.

1928 Heracles and his Successor. A study of a heroic ideal and the recurrence of a heroic type, *Harvard Studies in Classical Philology 39*, 29–45.

Barisi, I., Catalano D.

2004 *Guide to Villa d'Este*, Roma.

Bogue R., Spariosu M.

1994 *The Play of the self*, New York.

Coffin D. R.

2004 *Pirro Ligorio: the Renaissance artist, architect and antiquarian*, Philadelphia.

Jaczynowska M.

1969 Cultores Herculis w Tibur, *Przegląd historyczny,* LIX/3, 428–437.

Krasny P.

2010 *Visibilia signa ad pietatem excitante. Teoria sztuki sakralnej w pismach Roberta Bellarmina, Cezarego Baroniusza, Rudolfa Hospiniana, Fryderyka Boromeusza i innych pisarzy kościelnych epoki nowożytnej*, Kraków.

Kubala A.

2014 Sztuka ogrodów w starożytności, *Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Quart*, 4(34), 2014, 3–20.

Majdecki L.

1978 *Historia Ogrodów*, Warszawa.

Narecki K.

1993 Herakles [w:] Walkusz, J. i inni, *Encyklopedia katolicka 6*, Lublin, 727.

Panofsky E.

1930 *Hercules am Scheidewege und andere antike Bildstoffe in der neueren Kunst (Studien der Bibliothek Warburg XVIII)*, Leipzig–Berlin.

1971 Ruch neoplatoński i Michał Anioł, [w:] Panofsky, E., *Studia z Historii Sztuki*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa, 224–278.

Reid–Davidson J.

1993 *The Oxford Guide to Classical Mythology in the Arts 1300–1990s*, New York.

Sarbiewski M. K.

1972 *Dii Gentium. Bogowie pogan*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

Szafrańska M.

1998 *Ogród renesansowy. Antologia tekstów*, Warszawa.

Witkowski J.

2011 Herkules i potwory. O nowo odkrytym zabytku średniowiecznej ikonografii herosa, *Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Quart*, 6/2(20), 2011, 3–25.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Maciej Wacławik

Aspekty seksualności u starożytnych Egipcjan

Seksualność obecna była w życiu i kulturze starożytnych Egipcjan niemalże we wszystkich jego aspektach. Stosunek seksualny był podłożem mitu kosmogenicznego, zaś relacje pomiędzy bogami oparte były na modelach znanych wśród ludzi. Model składający się z bóstwa męskiego, żeńskiego i ich potomka znajduje swoje przykłady we wszystkich regionach Obu Krajów. W ideologii władcy seksualność miała wyrażać zdolność zapewnienia krajowi dobrobytu i stabilności. Obecna była w oficjalnej sztuce, ale także w graffiti czy na ostrakonach przedstawiających sceny pornograficzne o satyrycznym wydźwięku. Odstępstwa od kanonu zachowań związanych ze strefą seksualności, takie jak związki kazirodcze czy zoofilia, nie znajdowały społecznej aprobaty i posiadały negatywny wydźwięk moralny.

Wprowadzenie

Seksualność jest nierozerwalnym elementem ludzkiej natury. Tłumiona przez lata, wypłynęła z ogromną siłą w połowie XX wieku, zalewając niemalże każdy aspekt codzienności. Zainteresowała także badaczy przeszłości, którzy chcieli odkryć jej tajemnice skryte pod warstwami piasków czasu. Przejawia się także w wierzeniach, literaturze i wytworach działalności mieszkańców ziem nad Nilem, postrzegana nie tylko jako dyferencjacja płciowości męskiej i żeńskiej odpowiadającej jej definicji sensu stricto (Półtawska 2009, 7), ale w bardziej powszechnym jej rozumieniu jako strefy związanej z prokreacją, obejmującej różne zachowania seksualne.

Jak już zostało wspomniane, pierwsi dziewiętnastowieczni badacze kraju faraonów wśród badanych przez siebie zagadnień nie znajdują miejsca dla problematyki ludzkiej seksualności (Myśliwiec 1998, 7; D. O'Connor 2001, 22; Krzemińska 2004, 202). Zapewne może mieć to związek z pokutującym w ich świadomości, opartym o zawartą w *Dziejach* Herodota (2.4.2) informację o niezwykłej pobożności Egipcjan, która to, w zestawieniu z pruderyjnym myśleniem społeczeństwa ówczesnej Europy, utwierdzała badaczy w przeświadczeniu o aseksualnym charakterze egipskiego społeczeństwa, wypierając próby zbadania zjawiska. Nawet opublikowane na początku następnego stulecia rewelacyjne odkrycie Z. Freuda na temat wszechobecności seksualności w ludzkim życiu (Breth, Petersa 1969, 646) nie przyniosły zmian w mentalności egiptologów. Dopiero praca J. Omlina z 1971 dotycząca Papirusu Turyńskiego padła na podatny grunt przygotowany słynnymi raportami A. Kinsleya dotyczącymi zachowań seksualnych amerykańskiego społeczeństwa (Myśliwiec 1998,10; Zimbardo, Gerrig 2006, 369). Rozpoczęło to prawdziwą eksplozję prac o seksualności Egipcjan, takich jak *Sexual Life in Ancient Egypt* L. Manniche'a (1988), czy też dostępnych polskiemu czytelnikowi *Eros nad Nilem* K. Myśliwca i *Miłość w starożytnym Egipcie* A. Krzemińskiej.

Źródła interpretacji: Geologia i klimat

Ziemie Obu Królestw wyznaczone przez naturalne bariery, zwłaszcza przez pustynie na wschodnich i zachodnich rubieżach kraju, były kolebką nie tylko swoistego izolacjonizmu geograficzno-politycznego prowadzącego do postrzegania Egiptu za całość świata, ale także związanego z tym zjawiskiem, do pewnego stopnia odmiennego postrzegania otaczającej rzeczywistości. To właśnie potężna, sroga pustynia i jałowa ziemia uosabiały męski pierwiastek natury zazwyczaj zarezerwowany dla życiodajnej Matki Ziemi (Sourvinou-Inwood 2012, 597). I tak jej miejsce zajął bóg Geb, któremu przeciwstawiano Nut – niebo, zazwyczaj obdarzone cechami męskimi jak greckiego Uranosa (Kearns 2012). Znany jest jednak papirus z III Okresu Przejściowego, przechowywany obecnie w British Museum (nr. inw. EA10018,2), na którym przedstawiono w charakterystyczny dla bogini nieba sposób bóstwo o wyraźnie zaznaczonych męskich cechach płciowych. Wyobrażenie

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl

to, o ile nie zawiera wyłącznie satyrycznego wydźwięku (Lorton 1996; Myśliwiec 1998, 41), może świadczyć o wpływach z sąsiednich centrów cywilizacyjnych. Także w pozostałych aspektach seksualności zauważalne są pewne odmienności względem pozostałych ośrodków w Basenie Morza Śródziemnego.

Już w okresie poprzedzającym zjednoczenie kraju starożytni Egipcjanie przywiązywali pewną wagę do strefy seksualnej, o czym świadczyć mogą kształtujące się ówcześnie wielkie systemy kosmogoniczne, zwłaszcza heliopolitański (Wacławik 2010, 49), a także odkrywane w grobach figurki tzw. konkubin o wyraźnie podkreślonych cechach płciowych (Myśliwiec 1998, 18; Ciałowicz 1999, 373; Manniche 2001c, 274). Przez trzy tysiące lat istnienia egipskiej państwowości, dopóki Egipt nie został włączony w strukturę administracji rzymskiej, strefa ta, a szczególnie śmiałość ujęcia tematu, rozwijała się wraz ze zmianami zachodzącymi w mentalności Egipcjan.

Natura seksualności

„Trzech rzeczy pojąć nie mogę,/ A czterech nie znam:/ Drogi orła na niebie,/ Drogi węża po skale,/ Drogi okrętu po morzu,/ Drogi mężczyzny u młodej kobiety"

Pewna doza niepewności zawarta w słowach autora Księgi Przysłów (30, 18 – 19), dotycząca seksualności międzyludzkiej i, wbrew popularnej ostatnio w nauce opinii, spowijająca ją w całun tajemniczości, umiejscawiając w strefie tabu, wydaje się charakterystyczna dla wszystkich mieszkańców Basenu Morza Śródziemnego, w tym również Egipcjan. Oczywiście była ona postrzegana jako zupełnie naturalna sfera życia, powiązana nie tylko z prokreacją i czerpaną z niej przyjemnością, tak u bogów jak i ludzi, ale także wieloznacznie rozumianą płodnością (Manniche 2001c, 274). Niemniej jednak w kanonicznych przedstawieniach unikano wyraźnego akcentowania zagadnienia, przedstawiając je za pomocą czytelnych symboli i jednoznacznych niedomówień (Manniche 1988, 57; 2001a, 480; 2001c, 275; O'Connor 2001, 23). Brak przedstawień postaci nagich, z wyjątkiem dzieci, biedoty, obcych i kobiet utrzymującym się pracą ciałem – muzykantek i tancerek – dla których nagość stanowiła manierę artystycznego wyrazu dowodzi tabuizacji seksualności (Myśliwiec 1998, 125). Pewną rewolucję przyniósł okres amarneński, wprowadzając więcej scen o tematyce erotycznej i intymnej wiązanych z nową ideologią władzy, w której faraon będący manifestacją boga słońca, powinien zawierać w sobie męskie i żeńskie cechy, aby zagwarantować dobrobyt krajowi (Manniche 2001a, 481; 2001b, 517; 2001c, 276). Owe sceny nadal jednak nie były pozbawione wyczucia delikatności tematu (Manniche 1988, 54; Myśliwiec 1998, 52; Krzemińska 2004, 131). Oczywiście obok kanonicznego nurtu sztuki rozwijała się także jej ludyczna gałąź, której twórcy w dość frywolny sposób, na papirusach, ostrakonach, ścianach kamieniołomów, a także przeznaczonych do wykończenia grobowcach, dawali upust swojej fantazji twórczej i potrzebom ekspresji artystycznej, pozostawiając potomnym satyryczne wyobrażenia o erotycznym zabarwieniu (Krzemińska 2004, 153). Jakkolwiek wydaje się jednak, wbrew twierdzeniom niektórych badaczy (Picknett, Prince 2005, 167)[1], że Egipcjanie nie przywiązywali do seksualności nadzwyczajnej uwagi. Zajmowała ona ważne miejsce w ich sferze wierzeń i w życiu codziennym, stanowiących przy tym dwa główne aspekty jej przejawów (Manniche 2001c:274), jednak powściągliwość w podejmowaniu tematu nakazywała odrzucić najnowsze tendencje forsujące jej ekspansywność.

Więcej jest rzeczy w niebie…

W świecie bogów seksualność zauważalna była w kilku wymiarach. Pierwszy z nich obecny jest w micie kosmogonicznym, zwłaszcza zaś w systemie wywodzącym się z Heliopolis. Dla logicznie myślących Egipcjan przekazanie życia musiało odbyć się za pomocą aktu seksualnego, w którym uczestniczą dwa podmioty o odmiennych płciach. Ze względu na samotność heliopolitańskiego demiurga w uniwersum na początku istnienia, pozornie niemożliwym wydawało się powołanie do życia następnych stworzeń. Jednakże wewnętrzna kompletność Atuma, zawierającego w sobie i żeński aspekt natury, wyobrażony jako Iusaas, z czasem utożsamioną z Heka, zaowocowała możliwością stworzenia dalszych istnień (Myśliwiec 1998, 22 i 25; Manniche 2001c, 517). W wymiarze fizycznym przyjęła ona postać dłoni boga – za pomocą której doprowadził do wytrysku następnie połkniętego nasienia – bądź też samych ust boga, który zwijając się, podobnie jak Geb na wspomnianym wyżej papirusie, bezpośrednio wprowadził do nich nasienie. Usta także stały się kanałem rodnym boskich dzieci, „wyplutych i wyrzyganych" przez swojego rodzica (Faulkner 1969, 600; Andrzejewski 1967, 9; Lipińska, Marciniak 1980, 22; Manniche 1988, 44; 2001a, 481; Lorton 1996; Shokeir, Hussein 2004, 385; Wacławik 2010, 53).

[1] O ile źródło to można traktować inaczej niż jako sensację dziennikarską. Z drugiej strony popularność i dostępność tej jak i podobnych publikacji w społeczeństwie nakazuje zwrócenie na pozycję uwagi.

Następny wymiar niebiańskiej seksualności związany jest z płodnością: zarówno ludzi, jak i ziemi. Pojęcie to jest bardzo trudno uchwytne w wyobrażeniach samych Egipcjan – częściej mówili oni o bezpłodności i jałowości, przed którymi miały chronić odpowiednie bóstwa, a także o życiodajności mułu nilowego, niż o samej płodności (Manniche 2001c, 516). W otoczonym pustyniami kraju coroczny wylew rzeki, nanoszącej życiodajny muł, był wydarzeniem bardzo ważnym, warunkującym niemal wszystkie formy aktywności ludzkiej. Dlatego też patronowała urodzajowi spora ilość zwłaszcza męskich bóstw, na czoło których wysunęli się przedstawiani ityfallicznie, a łączeni w ziemski wymiarze z rozpłodową siłą byków, Min, jego synkretyczna wersja z Amonem i Ozyrys, czuwający również nad męską seksualnością, a także dwupłciowe bóstwo Hapy (Andrzejewski 1967, 79; Lipińska, Marciniak 1980, 195; Myśliwiec 1998, 33; Manniche 2001, 275; Romanosky 2001, 414; Tobin 2001, 85; Traunecker 2001, 221). Związek między męskimi bogami urodzajności pozornie może wydać się zaskakujący, jednak przyrównanie z wypływem podczas ejakulacji nasienia, zapewniającym przekazanie życia, wyjaśnia ów patronat. Sam Hapy jako uosobienie płodności posiada zarówno męskie, jak i kobiece cechy płciowe (Myśliwiec 1998, 57), konieczne przy prokreacji. Seksualności kobiecej patronowała Hathor, bogini miłości, a także przybyły z terenów Nubii Bes, chroniący przed złymi mocami ciężarne kobiety i ich nowonarodzone potomstwo, Izyda - bogini matka i żabiogłowa Heket, sprawująca pieczę nad kobietami w połogu (Andrzejewski 1967, 68; Lipińska, Marciniak 1980, 200-204; Myśliwiec 1998, 8 i 74; Malaise 2001, 180; Manniche 2001c, 275; Vischak 2001, 82).

Trzeci wymiar dotyczy relacji interpersonalnych pomiędzy bóstwami – łączeni byli w triady tworzone na wzór rodzin ludzkich. Związki te jednak nie były „nierozerwalne" w całym Egipcie, dostosowywano je do lokalnych wierzeń i potrzeb (Manniche 2001, 274). I tak dla przykładu wspomniany już wcześniej Min połączony został z Izydą w Abydos jako jej syn Min-Horus Zwycięzca, czasami zaś utożsamiany jako jej partner i ojciec Horusa (Myśliwiec 1998, 33 i 104; Romanosky 2001, 415). Ze względu na podobieństwo do ludzkich związków, wymiar ten zostanie dokładniej omówiony w dalszej części pracy poświęconej seksualności ludzkiej.

... i na ziemi...

Ziemski aspekt seksualności również zawiera w sobie kilka wymiarów, z których pierwszy związany jest z życiem rodzinnym. Małżeństwo jako instytucja prawna zabezpieczało losy małżonków i ich legalnego potomstwa, mającego zapewnić rodzicom bezpieczną starość i życie po śmierci (Manniche 2001c, 518), nie musiało jednak wynikać z ich wzajemnej miłości (Myśliwiec 1998, 11). Dopuszczalne były pozamałżeńskie stosunki seksualne, oczywiście głównie dla mężczyzn, zwłaszcza przebywających dłuższy czas poza domem, jednakże twórcy licznych nauk zalecali unikanie związków z przypadkowymi kobietami (Andrzejewski 1967, 36 i 41; Myśliwiec 1998, 116). Kobiety w analogicznej sytuacji usprawiedliwiała wyłącznie ponad dziesięciodniowa absencja męża (Manniche 2001c, 481), jednak wobec niewiernych małżonek, których poczynania stanowiły częstszą przyczynę rozpadu pożycia małżeńskiego, przyłapanych na zdradzie, jak i ich kochanków, etyka małżeńska była bardziej surowa: czekały ich ciężkie kary, z trwałymi okaleczeniami twarzy, jak i śmiercią włącznie, zaś w końcu potępienie (Andrzejewski 1958, 111 i 142; 1967, 36, 126 i 176; Myśliwiec 1998, 156; Manniche 2001, 481). Obecność w egipskim społeczeństwie niewiast rozwiązłych nie była niczym niezwykłym, a w czasie panowania dynastii Ptolemeuszy i okresie rzymskim najzwyklejszym rzemiosłem, zwłaszcza w dużych ośrodkach urbanistycznych, gdzie znajdowały popyt na świadczone przez siebie usługi. Istnienie domów rozpusty poświadczają nie tylko teksty o charakterze religijnym – jak wzmianka w micie ozyriackiego cyklu o schronieniu Izydy z Horusem w „domu pełnym niewiast" (Manniche 1988, 22) – relacje podróżnicze (Hdt. 2.121E.2 i 2.126.1), ale także wydzielona na nekropoli w Deir el-Medina strefa pochówków samotnych kobiet z dziećmi, które, jako niewiasty zamężne, winny spoczywać u boku swojego małżonka (Manniche 1988, 18).

Następny wymiar seksualności ma związek z życiem pozagrobowym, gdzie stanowiła konieczny element ponownych narodzin zmarłego w zaświatach (Myśliwiec 1998, 38; Manniche 2001c, 275). Tak jak na ziemi gwarantowała przekazanie życia, stanowiąc równocześnie jego naturalnie nierozerwalną część, tak też w zaświatach umożliwiała odrodzenie, a później dalszą egzystencję z wykorzystywaniem wszystkich życiowych możliwości. Mając za przykład Horusa spłodzonego podczas pośmiertnego stosunku przybierającej postać ptaka Izydy z umarłym dawno już Ozyrysem (Andrzejewski 1967, 27), wierzyli w możliwość odrodzenia w królestwie umarłego boga i szczęśliwe w niej życie (Manniche 2001b, 518). Ściany grobowców okresów Średniego i Nowego Państwa zdobione są licznymi scenami rybołówstwa i polowań na ptactwo wodne prezentującymi nie tylko ulubione formy spędzania wolnego czasu, ale także symbolicznie potencję seksualną zmarłego, co miało dopomóc w odrodzeniu (Manniche 2001c, 276). Podobnie przedmioty codziennego użytku, jak instrumenty muzyczne i przybory toaletowe mające stanowić pośmiertny ekwipunek, zdobione były przedstawieniami o erotycz-

nym wydźwięku, takimi jak wyobrażenia dłoni – nierozerwalnie związanych z aktem stwórczym Atuma, głowami bogini Hathor, lub fallicznymi zakończeniami – aby przez ich użytkowanie zmarłemu wróciły wszystkie siły witalne.

Kolejny aspekt połączony jest z erotyką obecną w egipskiej sztuce i literaturze, zwłaszcza zaś w liryce, której głównym zadaniem było „rozweselenie serca" ich odbiorców. To z tego powodu Hathor zapewne odsłoniła przed Re swój srom (Andrzejewski 1958, 164; Lipińska, Marciniak 1980, 123; Manniche 2001c, 275; Vischak 2001, 84), zaś znudzony król Snofru w *Opowiadaniu o niezwykłych zdarzeniach* znajduje ukojenie w oglądaniu wiosłujących po stawie nagich dziewcząt dworskich (Andrzejewski 1958, 112; 1967, 62). Erotyka, podobnie jak seksualność, była naturalną częścią życia Egipcjan, silnie związaną ze strefą magii i wierzeń. Poza przytoczonymi powyżej przykładami, gdzie erotyka stanowiła wolny od wulgarności środek wyrazu, egipskie relikty przynoszą ogromną liczbę kolejnych. Niekiedy, jak na przykład w wypadku rzeźby Seneba objętego ramieniem przez małżonkę, zaskakujący może być pozorny brak erotyzmu w scenach określanych jako erotyczne, jednak w całej kanonicznej sztuce egipskiej w podobny sposób prezentowane są sceny międzyludzkiego zbliżenia. Do pewnego ustępstwa w hieratycznym przedstawieniu tematu doszło za panowania Echnatona, który zerwał z panującym kanonem, oddzielającym przeciętnych Egipcjan od władcy. I chociaż sztuka amarneńska przedstawia bardziej intymne sceny z życia monarchy, nadal erotyka treści w nich zawartych jest bardzo delikatna.

Sceny bankietów, rozgrywające się w naturalnej scenerii ogrodów, przesycone są treściami o erotycznym zabarwieniu (Manniche 2001c, 276). Kobiety odziane w przylegające do ciała i podkreślające jego kształty szaty, w ciężkich perukach i z ogromną ilością biżuterii, nagie tancerki i muzykantki dostarczające strawy dla ducha, odurzające napoje i ciężkie perfumy, w końcu przedstawienia symboliczne ukryte pod postaciami kwiatów lotosu, małpek, ptactwa wodnego i pozostałych związanych z erotyką zwierząt (Myśliwiec 1998, 101; Manniche 2001a, 480-481), pozwalają zachwycić się egipską delikatnością i wyczuciem smaku, które można dostrzec również w literaturze miłosnej, tworzonej w Egipcie od co najmniej VIII wieku p.n.e. (Keel 1994, 4). Inicjując całą europejską poezję miłosną, rozpoczynają najpopularniejsze motywy literackie powtarzane przez wielu twórców późniejszych epok: poszukiwanie ukochanych, chorobę wywołaną ich brakiem, którą wyleczyć może tylko bliskość oblubieńca, a także szczęście wywołane spotkaniem (Myśliwiec 1998, 128). Ich język, przez pośrednictwo – niekiedy kwestionowane (Rostworowski 1990, 745) – najlepiej zachowanego erotyku starożytności, czyli niesłusznie przypisywanej królowi Salomonowi (PnP 1,1), *de facto* o kilkaset lat młodszej, biblijnej Pieśni nad Pieśniami (Rostworowski 1990, 746; Keel 1994, 2), operuje licznymi eufemizmami, niedomówieniami, jak „poznanie" i zbliżenie, a także epitetami, oraz utartymi w sztuce symbolami, aby jednoznacznie, lecz nie wulgarnie przekazać zamierzone treści i ukształtować mowę trubadurów i minesingerów następnych epok.

Oczywiście obok „apollińskiej" sztuki w kraju nad Nilem rozwijał się także jej „dionizyjski" odłam. Jak już zostało to powiedziane we wprowadzeniu, zachowały się do naszych czasów zabytki sztuki o wulgarnym, można by rzec nawet pornograficznym charakterze, bardziej śmiało, niekiedy wręcz prześmiewczo, ujmujące nie tylko sam stosunek seksualny, ale także przerysowujące zwłaszcza męskie narządy rozrodcze. Poza wspomnianym już papirusem z British Museum znane są m.in. fragment wapiennej skorupy z przedstawieniem spółkujących lisów, wilków lub szakali, nawiązujący do poetyckiego określenia kochanka jako wilczka (Andrzejewski 1963, 27, Keel 1994, 110). Inna scena uwieczniona została na odkrytym w wiosce Deir el-Bahari fragmencie skóry, znajdującym się obecnie w Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku: przedstawiona jest na nim naga harfistka siedząca w altance i grająca na instrumencie, a przed nią nagi mężczyzna z ponadnaturalnej wielkości fallusem skierowanym w stronę muzykantki. Część badaczy doszukuje się w tym przedstawieniu sceny orgii seksualnej (Manniche 2001a, 480), inni zaś (Krzemińska 2004, 161) widzą rytuał związany z kultem płodności, bądź też ukazaniem przez mężczyzn genitaliów na wzór Hathor rozweselającej Re. Najsłynniejszym reliktem o cechach pornograficznych jest papirus 55001 datowany a XII wiek p.n.e., znajdujący się obecnie w Muzeum Egipskim w Turynie, zwany potocznie Papirusem Turyńskim lub też Erotycznym. Zaprezentowane na nim w linearnym ułożeniu sceny, wraz z towarzyszącymi im wypowiedziami postaci, ukazują wymyślne wariacje na temat życia erotycznego, podkreślone przez obecność licznych erotycznych symboli, jak kwiat lotosu, koczkodan, instrumenty muzyczne zdobione kaczą głową. Także i w tym wypadku od lat trwa w nauce dyskusja nad znaczeniem zabytku. Część badaczy dopatruje się tu tylko przedstawienia orgii seksualnej (Manniche 2001a, 480), inni (np. Picknett, Prince 2005, 167) w swojej interpretacji starają się wskazać na rytualny charakter scen, mających zapewnić nieustanne odradzanie świata i gwarantujących jego bezpieczeństwo. Zdaniem kolejnych (np. Myśliwiec 1998, 137), wskazujących na podobieństwo w rozplanowaniu papirusu, widoczne w liczbie zaprezentowanych zdarzeń, a także ósmym i ostatnim, dwunastym przedstawieniu, do Księgi Amduat i wy-

obrażeń religijnych. Uważają, że jest on satyrą – nie potrafiąc jednak w dostateczny sposób udowodnić na kogo i przez kogo spisaną. Wszystkie te interpretacje budowane są w oparciu o dość wątpliwe przesłanki, dlatego najsłuszniejszym rozwiązaniem wydaje się włączenie przedstawienia do „dionizyjskiego" odłamu sztuki, podobnie jak i inne „satyry" zachowane na ostrakonach pochodzących m.in. z rzemieślniczej wioski Deir el-Medina, z niewykończonych ścian grobowców i z kopalni w Wadi Hammamat (Manniche 2001a, 480). Dzieła te, obok megalofallicznych figurek powstających w ostatnich okresach starożytnego Egiptu związanych z magią płodności, poza niezliczoną ilością interpretacji badawczych, dostarczają cennych informacji na temat egipskiego pożycia seksualnego, uwolnionego od sztywnych ram sztuki kanonicznej. Na podstawie ich analizy można wysnuć przypuszczenie, jakoby ulubioną pozycją seksualną starożytnych Egipcjan był *coitus a tergo*, zwłaszcza w formie *coitus anterior in situ posteriore*.

Szczególnym wymiarem seksualności ziemskiej jest sfera związana z osobą faraona jako bytu pośredniego pomiędzy ludźmi a bogami. Z tego względu też władcy przysługiwało więcej praw związanych ze cielesnością. I tak, o ile poligamia wśród Egipcjan nie cieszyła się szczególną popularnością, o tyle władca nie tylko mógł, lecz wręcz powinien posiadać harem z licznymi małżonkami (Andrzejewski 1958, 81; Manniche 1988, 41; 2001a, 481; 2001b, 518; Myśliwiec 1998, 112; Haslaufer 2001, 76), w celu zapewnienia nie tylko ciągłości dynastycznej i wynikającej z niej stabilności wewnętrznej Obu Krajów, ale także pomyślnych stosunków dyplomatycznych z krajami ościennymi, potwierdzanymi wymianą małżonek, jak miało to miejsce m.in. za panowania Amenhotepa III, jego następcy Echnatona, a także Ramzesa II (Myśliwiec 1998, 114; Haslaufer 2001, 78). Sam harem cieszący się licznymi przywilejami był nie tylko domem królewskich małżonek i nałożnic, ale także instytucją zajmującą się wychowaniem następcy tronu, opieką nad jego rodzeństwem, jak również odgrywającą w dziejach egipskiej państwowości niechlubną rolę przestrzenią spisków, mających na celu zmodyfikowanie kolejki do tronu. Podobnie jak poligamia, związki kazirodcze niespotykające się z powszechną akceptacją, w wypadku rodziny królewskiej wzorowanej na małżeństwie Ozyrysa i Izydy, spokrewnionych ze sobą w drugim stopniu linii bocznej, były dopuszczalne w celu zachowania czystości krwi królewskiej i wykluczenia zewnętrznych pretendentów do tronu (Manniche 1988, 40; 2001a, 481; Myśliwiec 1998, 130). W źródłach małżeństwa z córkami poświadczone są w przypadku Ramzesa II, Echnatona i Mykerinosa. O ile wobec tego ostatniego może być to tylko zniekształcająca rzeczywistość legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie – w końcu uwieczniona w Dziejach Herodota (2.131.1) – zaś dla córki Echnatona tytuł Wielkiej Małżonki Króla mógł posiadać jedynie znaczenie honorowe (Myśliwiec 1998, 115), o tyle w wypadku Ramzesa II małżeństwo ze swoją córką zostało udowodnione (Manniche 1988, 40).

W obrębie królewskiej seksualności doszło też po raz pierwszy do połączenia sfery boskiej z ludzką. Za panowania V dynastii, następnie również Hatszepsut i Amenhotepa III, w celach propagandowych stworzono legendę, w której to król bogów przez zbliżenie z królową-matką, spłodził nowych dynastów (Andrzejewski 1958, 119; Myśliwiec 1998, 34, 95-101; Manniche 2001a, 481; 2001b, 275). Scena ta zaprezentowana na ścianie luksorskiej świątyni, pełna dostojeństwa, ukazująca siedzących kochanków dotykających się jedynie kolanami, wydaje się całkowicie pozbawiona elementu erotyzmu, którego bardziej śmiałe przedstawienie odczytane mogło być za bluźnierstwo. Tylko symbol życia, *ankh*, o którym więcej poniżej, odkrywa prawdziwy wymiar sceny – powołanie do życia władcy. Tak otwarta droga do *hieros gamos* – niebiańskich zaślubin stała się udziałem także zwykłych ludzi, którzy przez stosunek z boską partnerką chcieli przeżyć wewnętrzne oświecenie. Jednakże do końca istnienia Egiptu faraońskiego brakuje poświadczenia w źródłach sakralnej prostytucji, rozwijającej się w epoce hellenistycznej pod wpływem kultów azjatyckich i greckich (Manniche 1988, 16; 2001a, 480; Krzemińska 2004, 168). Wcześniejsze haremy bogów, rozumiane jako miejsca przebywania kapłanek, tancerek i muzykantek, a także tytuły Boskich Adoratorek i Dłoni Boga, pozwalające na erotyczne skojarzenia, wolne były od stosunków seksualnych pełnionych na rzecz bóstwa lub świątyni, zaś same kapłanki w niektórych przypadkach powinny do końca życia pozostać dziewicami (Myśliwiec 1998, 108; Krzemińska 2004, 168-169). Także zapewnienia zmarłego przytaczane w trakcie tak zwanej „spowiedzi negatywnej" o nieuprawianiu samogwałtu w miejscu świętym (Andrzejewski 1967, 125), wzmianka Herodota (2.64.1) o przepisach świątynnych, a także zalecany kapłanom tymczasowy celibat rytualny (Myśliwiec 1998, 148) obowiązujący również profanów w dni zbliżeń seksualnych bogów i w czasie 72 dniowej żałoby po śmierci monarchy, wskazują na nieczystość związaną ze sferą seksualną, nie dopuszczając tym samym do rozwoju sakralnej prostytucji.

To przenikanie ze światem bogów skierowane było także na człowieka. Od najdawniejszych czasów Egipcjanie pragnęli zapewnić sobie pomyślność w tej niezwykle ważnej sferze życia, dlatego bardzo wcześnie wykształciła się w obrębie wierzeń i magii gałąź zajmująca się zdobyciem obiektu pożądania, zabezpieczeniem przed chorobami wenerycznymi (Manniche 1988, 20 i 60; 2001a,

482; Myśliwiec 1998, 9 i 27), których śladowe przypadki poświadczone w badaniach patologii pośmiertnych są efektem bardziej uporządkowania moralnego, niż skuteczności tych zabiegów (Morton 1995, 185), a także chęcią zapobiegnięcia niechcianej ciąży. Zachowane do naszych czasów papirusy magiczno-medyczne, figurki megalofalliczne i amulety, świadczą nie tylko o prężnie rozwijającej się dziedzinie magii, ale także o bardzo dużej wiedzy medycznej egipskich kapłanów (Myśliwiec 1998, 149; Manniche 2001a, 482; 2001b, 518).

… niż się ich śniło waszym filozofom.

Wspomniane już wcześniej związki kazirodcze miały jeszcze jeden obecny w świecie bogów wymiar. Dwóm bóstwom heliopolitańskiej Enneady – Gebowi i Horusowi - zdarzyło się nie tylko współżyć z własnymi matkami, ale wręcz posiąść je siłą. Te dwa mityczne epizody zdają się nie aprobować podobnych zachowań potępionych w innym miejscu, jednakże przy tym przekazują głębszą treść symboliczną. W wypadku pierwszego bóstwa gwałt na Tefnut, w świecie ludzi karany kastracją (Morton 1995, 183), związany był z objęciem władzy i udowodnieniem predyspozycji do pełnienia funkcji przywódcy, opiekuna i gwaranta dobrobytu (Myśliwiec 1998, 24). Także u jego wnuka współżycie z matką miało dowieść samodzielności bóstwa, narażonego przez nadopiekuńczą kobietę na liczne szkody (Griffiths 2001, 189; Myśliwiec 1998, 35).

Występujące w egipskiej liryce sformułowania typu „pędzą, aby ujrzeć siostrę", zachwycić pięknem jej ciała i miłować brata, nie poświadczają praktykowania bądź afirmacji zbliżeń seksualnych pomiędzy rodzeństwem, tylko raczej, podobnie jak ma to miejsce w innych dziełach starożytnych (por. Pnp 4,9-10; Tb 8,5-8), wskazują na wzajemną bliskość kochanków i głębokość relacji nawiązanej między nimi, bardziej niż na więzy krwi (Manniche 1988, 40; Kupczak 2006, 265).

Horus jest również bohaterem innej historii o erotycznym zabarwieniu. Podczas jego sporu z Setem o przejęcie schedy po zmarłym Ozyrysie został zaproszony do stryjowego łoża, a następnie wykorzystany przez niego seksualnie (Lipińska, Marciniak 1980, 135). Ten homoseksualny gwałt miał dowieść nieudolności młodego boga przed trybunałem, jednak w ostatecznym rozrachunku obrócił się na niekorzyść gwałciciela. Także w tej opowieści wydaje się, że twórcy nie afirmowali związków homoseksualnych, potępianych moralnie w spowiedzi negatywnej, pragnęli jednak wskazać po raz kolejny na męską siłę związaną z przekazywaniem życia i spełnianiem czynności seksualnych, którą powinien wykazywać się dobry władca (Manniche 1988, 30; 2001a, 481; Myśliwiec 1998, 47), czego potwierdzeniem może być brak informacji o podobnych relacjach w wypadku kobiet (Myśliwiec 1998, 53). W jednej z wersji Księgi Umarłych, znalezionej w kobiecym grobie, znajduje się zapisek, stanowiący zapewne kalkę językową z wersji męskiej, mogący sugerować nieprzychylność takim zachowaniom, chociaż brak konsekwencji społeczno-prawnych wiązanych z dziedziczeniem powoduje również brak przeciwskazań do akceptacji wspomnianych praktyk.

W świadomości Egipcjan istniały także formy dewiacji seksualnych, poświadczone przez podróżującego po Obu Krajach Herodota (2.46.4). Podróżnik zanotował, że podczas jego wędrówki w mieście Mendes doszło do niezwykłego zdarzenia, którym miał być stosunek seksualny kobiety z kozłem (Manniche 2001a, 481). O niecodzienności wydarzenia świadczy reakcja całej gawiedzi, do której dotarła informacja. Wydaje się zatem, że podobne praktyki nie były codziennością. Także pejoratywne objaśnienia wszystkich snów, w których dochodzi do zbliżenia między człowiekiem a zwierzęciem, zdają się potwierdzić ową tezę.Za pewną formę odstępstwa mogą zostać odczytane obchody uroczystości związanych z Apisem – byczym wcieleniem Ptaha, podczas których kobiety odsłaniały swoje genitalia w celu zapewnienia własnej płodności, jednakże nie dochodzi w ich trakcie do zbliżenia między zwierzęcą formą bóstwa, a oczekującą łask niewiastą (Manniche 1988, 38; Myśliwiec 1998, 91). Ostatni akord przeciwko występowaniu wśród Egipcjan pociągu w stronę stosunków ze zwierzętami może stanowić stara klątwa kierowana przeciwko rodzinie oponenta, zachowana na fajansowej figurce, mająca zapewnić jego małżonce i dzieciom „wychędożenie przez osła", łączonego z demoniczną potencją Seta (Manniche 1988, 38; 2001a, 481).

Także nekrofilia, obecna w egipskich wierzeniach w micie o pośmiertnym spłodzeniu Horusa, poświadczona została przez przemierzających ziemie Obu Krajów podróżników. Herodot (2.89.1-2) wspomina o kilkudniowym zatrzymaniu w domu zwłok niewiast pięknych lub też małżonek dostojnych mężów, aż do ujawnienia się pierwszych oznak rozkładu, w celu zabezpieczenia ich przed zbezczeszczeniem przez lubieżnych balsamujących, ze względu na odkrycie zbrodni jednego z nich, zdradzonego przez współpracownika. Także Ksenofont z Efezu (za Manniche 1988, 39) przekazuje informacje o mężczyźnie przechowującym zwłoki swojej żony w sypialni, nie wskazując jednak na cel jego działania. Ze względu na te wzmianki i towarzyszący im brak w sztuce jawnej afirmacji podobnych praktyk, można uznać, że i ta forma dewiacji seksualnej, zdarzającej się akcydentalnie, była przez Egipcjan potępiana, zwłaszcza zaś przez ogromny szacunek, którym obdarzano zmarłych.

Reasumując

W życiu starożytnych Egipcjan seksualność odgrywała bardzo ważną rolę i przejawiała się w wielu wymiarach. Cała strefa wierzeń, od mitów kosmogenicznych do eschatologicznych zawierała w sobie pierwiastek seksualności, wpływając na wszystkie obszary ludzkiego życia oraz wyznaczając jego normy obyczajowo-społeczne. Jej dwa dominujące aspekty dotyczące świata bogów i ludzi zlewały się i przenikały wzajemnie w osobie i seksualności królewskiej. Analiza wytworów cywilizacyjnych mieszkańców kraju nad Nilem dostarcza niezwykle cennych informacji w zakresie tego bardzo ulotnego wymiaru egzystencji ludzkiej. Mimo iż zupełnie naturalna, wydaje się wstydliwym i nieczystym obszarem, przez co w oficjalnym kanonie prezentowana jest, poza ukazaniem transcendentnego wymiaru obrzędów, w sposób niezwykle wysublimowany, skrywana pod płaszczem symboli i niedomówień. Dopiero rozwijająca się obok oficjalnej sztuki jej wersja ludyczna, niestroniąca od lubieżnych satyr i dowcipów dostarcza wyobrażeń o niedwuznacznie erotycznym charakterze, utrwalając tym samym następne treści związane z zagadnieniem. Wydaje się, że starożytni Egipcjanie nie różnili się w podejściu do strefy seksualnej od dzisiejszych ludzi, umiejscawiając ją ponadto w rozbudowanej sferze wierzeń, ze względu na sposób myślenia charakterystyczny dla mieszkańców kraju nad Nilem. To dopiero współcześni badacze, na fali rewolucji seksualnej, przypisują tej sferze nadmierny udział w ich życiu, mentalność samych Egipcjan formułując na wzór cierpiącego na uzależnienie od doświadczeń erotycznych seksoholika.

Bibliografia

Andrzejewski T.

1958 *Opowiadania egipskie*, Warszawa: PWN.

1963 *Pieśni rozweselające serce*, Warszawa: PWN.

1967 *Dusze boga Re*, Warszawa: PWN.

Breth G.S., Petersa R.

1969 *Historia psychologii*, Warszawa: PWN.

Ciałowicz K.

1999 *Początki cywilizacji egipskiej*, Warszawa: PWN.

Davidson A.

1999 *The Oxford Companion to Food*. Oxford: Oxford University Press.

Faulkner R.O.

1969 *The Ancient Egyptian Pyramid Texts*, London: Clarendon Press.

Griffiths J.G.

2001 Isis [w:] Redford, D.B. (red), 188 – 191.

Haslaufer E.

2001 Harem [w:] Redford, D.B. (red), 76 – 80.

Kearns E.

2012 Uranus [w:] Hornblowe S., Spawforth A., (red.) *The Oxford Classical Dic-tionary. Fourth Edition*, 1526, Oxford: Oxford University Press.

Keel O.

1994 *The song of songs: a Continental commentary*, Minneapolis: Fortress Press.

Krzemińska A.

2004 *Miłość w starożytnym Egipcie*, Warszawa: PIW.

Kupczak OP, J.

2006 *Dar i komunia. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II*, Kraków: Znak.

Lipińska J., Marciniak M.

1980 *Mitologia starożytnego Egiptu*, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

Lorton D.

1996 *Autofellatio and Ontology / Isap kontol sendiri dan ontology: Ancient Egyptian Religion and the Problem of Closure* [niepublikowany tekst wykładu wygłoszone-go w Virginia Commonwealth University dostęp online: 23 listopada 2016] http://web.archive.org/web/20071013120736/www.geocities.com/Athens/Academy/1326/ontology.html

Malaise M.
2001 Bes [w:] Redford, D.B. (red), 179 – 181.
Manniche L.
1988 *Liebe und Sexualität im alten Ägypten*, Zürich und München: Artemis & Winkler Verlag.
2001a Erotica [w:] Redford, D.B. (red), 479 – 482.
2001b Fertility [w:] Redford, D.B. (red), 516 – 519.
2001c Sexuality [w:] Redford, D.B. (red), 274 – 277.
Morton R.S.
1995 Sexual attitudes, preferences and infections in Ancient Egypt, *Genitou-rin Med* 71, 180 – 186.
Myśliwiec K.
1998 *Eros nad Nilem*, Warszawa: Prószyński i s-ka.
O'Connor D.
2001 Eros in Egypt, *Archaeology Odyssey* 4/05, 22 – 28.
Picknett L., Prince C.
2005 *Templariusze Tajemni strażnicy tożsamości Chrystusa*, War-szawa: Albatros.
Półtawska W.
2009 *Eros et iuventus*, Poznań: Edycja Świętego Pawła.
Redford D.B.
2001 *Oxford Encyclopedia of Ancient Egypt*, Oxford: Oxford University Press.
Romanosky E.
2001 Min [w:] Redford, D.B. (red), 413 – 415.
Shokeir A.A., Hussein M.I.
2004 Sexual life in Pharaonic Egypt: towards a urological view, *International Journal of Impotence Research* 16, 385 – 388.
Sourvinou-Inwood C.
2012 Gaia [w:] Hornblowe, S., Spawforth, A., (red.) *The Oxford Classical Dictionary. Fourth Edition*, 597-598, Oxford: Oxford University Press.
Tobin V.A.
2001 Amun and Amun – Re, [w:] Redford, D.B. (red), 82 – 85.
Traunecker C.
2001 Kamutef, [w:] Redford, D.B. (red), 221 – 222.
Vischak D.
2001 Hathor [w:] Redford, D.B. (red), 82 – 85.
Wacławik M.
2010 Ab ovo – kosmogonia heliopolitańska, *Menhir* 8, 49 – 55.
Zimbardo P.G., Gerrig R.J.
2006 *Psychologia i życie*, Warszawa: PWN.
Rostworowski ECMC P.
1990 Wstęp do Pieśni nad Pieśniami [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, tłum. Zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów tyniec-kich, wyd. trzecie poprawione. Poznań – Warszawa 1990 s. 746 – 747

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Barbara Zając

Mennictwo prowincjonalne Kapadocji w okresie rządów Trajana (98–117 po Chr.)

Tereny Kapadocji zostały przyłączone w obręb Cesarstwa Rzymskiego po śmierci Archelaosa I, za czasów Tyberiusza. Ze względu na usytuowanie na terenach przygranicznych prowincji miała duże znaczenie w trakcie kampanii partyjskiej Trajana. W Cezarei, stolicy krainy, funkcjonowała mennica emitująca regularnie srebrne i brązowe monety. Edward A. Sydenham wyróżnił w historii rządów Trajana dwa okresy intensyfikacji aktywności menniczej, prawdopodobnie powiązanej z ekspansją militarną cesarza. Ikonografia na emisjach kapadockich cechowała się różnorodnością i odzwierciedlała tradycje oraz kulturę prowincji. Bardzo charakterystycznymi motywami była góra Argaeus oraz maczuga. Cezarea stanowiła jedno z najważniejszych centrów menniczej działalności rzymskich prowincji. Obieg monetarny emisji prowincjonalnych miał przed wszystkim charakter lokalny, jednakże monety tejże mennicy są znajdowane na terenach dzisiejszej Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec oraz Polski.

Cesarstwo Rzymskie było potęgą w dobie antyku. Jednym z okresów największego rozwoju i dostatku były lata rządów cesarza Trajana, między 98 a 117 rokiem po Chr. Cesarstwo wzbogaciło się wówczas o nowe prowincje takie jak Dacja, Armenia, Mezopotamia, Asyria czy Arabia. Cesarz prowadził wobec Germanii, Dacji czy Partii nie tylko działalność militarną, z której jest najbardziej znany, ale także charytatywną oraz restauracyjną na rzecz ludności i państwa rzymskiego. Stąd również jego przydomek *Optimus Princeps* (Plin. Pan. 12–13, 29, 51; Strobel 1984, 22–32; Jaczynowska 1995, 297–298; Bennett 2015, 19–22).

Prowadzony program polityczny miał swe odzwierciedlenie w przedstawieniach monetarnych. Ze względu na nieliczne zachowane wzmianki historyczne dotyczące tego okresu, jest to bardzo przydatne źródło informacji pozwalające odtworzyć niektóre fakty (Mattingly 1967, 166; Kaczanowicz 1976, 163–173). Mennictwo Trajana charakteryzuje duża liczba emisji i różnorodność typologiczna. Jego monety wybijano w mennicy cesarskiej w Rzymie oraz w licznych mennicach prowincjonalnych na Wschodzie (Mattingly, Sydenham 1926, 234; Mattingly 1967, 112; Amandry, Burnett i in. 2015). Cesarz w swej polityce podkreślał aktywną ekspansję oraz sukcesy militarne i właśnie one, jako to dominujące elementy propagandy, znajdowały swe odzwierciedlenia, podobnie jak równie gorliwie promowana działalność alimentacyjna i charytatywna. Na monetach oddawano także akcję urbanizacyjną władcy (Mattingly, Sydenham 1926, 239–240, RIC II Trajan 45, 93, 96, 230, 607, 621; Mattingly 1967, 166; Kaczanowicz 1976, 163–165; Balbuza 2005, 113). Emisje restytucyjne produkowane w niewielkich ilościach podkreślały program polityczny odnoszący się do tradycji republikańskich, a przy tym określały przede wszystkim pozycję władcy Cesarstwa (Plin. Pan. 66; Mattingly, Sydenham 1926, 302–304). Wychwalanie cnót było nieodłącznym elementem propagandowym polityki wewnętrznej Trajana. Ich metaforyczne przedstawienia oddano w znaczącej liczbie emisji. Na monetach prezentowano takie wartości jak Abundantia (RIC II 32), Concordia (RIC II 2), Felicitas (RIC II 121), Fortuna (RIC II 122) czy Pax (RIC II 126). Różnorodność typologiczna odzwierciedlanych wizerunków oddawała podstawowe cechy i charakter rządów Trajana.

Mennictwo prowincjonalne znacznie odbiegało od uporządkowanego mennictwa imperialnego, którego przedstawienia związane z propagandą cesarza omówiono powyżej. Wschodnie mennice, w porównaniu do ośrodka stołecznego, charakteryzowała inna organizacja, różnorodny system monetarny oraz odmienne wizerunki czerpiące z kultu, tradycji czy wydarzeń typowych dla danego regionu, tym samym odzwierciedlając prowadzoną politykę, nawiązane sojusze czy otrzymane przywileje. Monetę emitowały miasta lokalne, jak i zakładane rzymskie kolonie. Jednostki głównie srebrne i brązowe opatry-

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl

wano legendami greckimi, łacińskimi lub bilingualnymi. Ośrodki wschodnie w różnych prowincjach zwykle emitowały monetę okresowo, w zależności od zapotrzebowania. Tylko niektóre z mennic, takie jak Antiochia w Syrii czy Cezarea Kapadocka funkcjonowały regularnie. System monetarny opierał się w dużej mierze na systemie greckim o różnorodnych nominałach wyróżnianych ze względu na wagę i wielkość emitowanej monety, a także umieszczony na niej wizerunek. Pod tym względem brakuje pewnej spójności systemów monetarnych poszczególnych ośrodków w prowincjach, co dodatkowo komplikuje kwestie związaną z funkcjonowaniem danych nominałów. Większa liczba emitowanych jednostek może świadczyć o rozwiniętym rynku bądź wzroście cen. Cyrkulacja monet prowincjonalnych miała głównie charakter lokalny, jednakże jednostki srebrne m. in. ze względu na podobne wartości metrologiczne do rzymskiego denara, wartość kruszcową czy odbiorcę – na przykład wojsko – mogły rozszerzyć swój obieg Ponadto, oprócz monet emitowanych lokalnie, w obiegu na terenie prowincji znajdowały się także monety imperialne. Ze względu na powyższe aspekty mennictwo prowincjonalne to dość intrygujące, ale także skomplikowane zagadnienie, ignorowane niegdyś przez innych badaczy Kunisz 1979, 65–67; Butcher 1988, 9–13; Sartre 1997, 100–113; Amandry, Burnett i in. 2015, 838).

Cezarea Kapadocka stała się bardzo ważną mennicą dla państwa rzymskiego od momentu ustanowienia przez cesarza Tyberiusza Kapadocji rzymską prowincją po śmierci króla Archelaosa I w 17 roku po Chr.. Za czasów Nerona tereny te zostały przyłączone do Galacji, jednakże za Trajana w latach 112–113 znów je od siebie odseparowano. Kapadocja była prowincją imperialną, najbardziej wysuniętą na wschód, przed aneksją Armenii czy Mezopotamii. Jej położenie było istotne m.in. dla kampanii partyjskiej Trajana. Państwo partyjskie stanowiło punkt zainteresowania władcy od samego początku rządów. W prowincji stacjonowały dwa legiony: Legio XII Fulminata w Melitene oraz Legio XVI Flavia Firma w Satali. Cezarea, jako główna mennica Kapadocji, dostarczała niezbędnych środków do prowadzenia dalszych działań wojennych (Kunisz 1980, 39–50; Amandry, Burnett i in. 1992, 550–559; Sartre 1997, 285; Amandry, Burnett i in. 2015, 350, 376). Mennica ta funkcjonowała od czasów Tyberiusza do połowy III wieku. Produkcja skupiała się głównie na nominałach srebrnych. Do prowincji wysyłano także monety emitowane w Rzymie (Mattingly, Sydenham 1926, 238–245; Amandry, Burnett i in. 2015, 376).

Mennica w Cezarei Kapadockiej, stolicy prowincji, emitowała monetę regularnie, jednakże Edward A. Sydenham (1933, 7, 24) wyróżnił dwa okresy intensyfikacji produkcji w okresie rządów Trajana, prawdopodobnie wynikającymi z ekspansji militarnej. Dane okresy były związane z drugim i szóstym konsulatem władcy, o czym może świadczyć umieszczana datacja na monetach. W owym czasie dla mennictwa stosowano bardzo szczegółową tytulaturę z poszczególnymi nadawanymi przydomkami, z określoną liczbą lat pełnionych przez władcę jako konsul oraz trybun. Drugi konsulat to lata 98–99, z kolei szósty to lata między 112 a 117 rokiem. Dane okresy przypadają na początek i koniec rządów Trajana, co prawdopodobnie wiąże się z sytuacją polityczną (Sydenham 1933, 7, 24; Kunisz 1980, 39–60).

W okresie rządów Trajana mennica w Cezarei emitowała monety srebrne i brązowe. Produkowane wówczas jednostki srebrne to didrachmy, drachmy i hemidrachmy. Przyglądając się poszczególnym umieszczanych na nich wizerunkom, można wyróżnić sześć typów portretów władcy na awersach oraz dwanaście typów przedstawień na rewersach. Pierwszym motywem umieszczanym na monetach Trajana był portret Nerwy, potwierdzający adopcje nowego władcy. Obraz stanowił bardzo ważny element propagandowy nawiązujący do poprzedniego cesarza. Dany motyw stosowano zarówno w mennictwie imperialnym, jak również na innych terenach. W Cezarei emitowano didrachmy z portretem Trajana na awersie oraz Nerwy na rewersie (Amandry, Burnett i in. 2015, 381–389, 394–395; RPC III 2978). Jednym z najpopularniejszych motywów był wizerunek Heliosa stojącego na szczycie góry Argaeus (dziś Erciyes Dagi), jednego z najwyższych masywów i wulkanów w środkowej Anatolii, a zarazem ważny punkt orientacyjny. Góra miała szczególne znaczenie dla mieszkańców Kapadocji, którzy czcili ją jak bóstwo, a jej kult sięgał VIII wieku przed Chr. Czy należy wiązać górę z kultem Zeusa Argaiosa, który nie ma potwierdzenia w źródłach, a jedynie sugerowany jest przez kilku badaczy? Pewności na ten czas nie ma (Strabo. Geography 12.2.7; Weiss 1984, 584–586; Hakman 2017, 463–467; RPC III 2988). Innym motywem umieszczanym na monetach była maczuga, powiązana prawdopodobnie z kultem Heraklesa – protektora ludzkości. Kult ten jest poświadczony w źródłach epigraficznych kilku miast, takich jak Tyana czy Anisa. Przedstawianie bardzo charakterystycznego atrybutu herosa pozwalało mieszkańcom na szybkie rozpoznanie popularnego lokalnego bóstwa (Boardman, Palagia i Woodford 1988, 728; Hasło Cappadocia; RPC III 2983). Pozostałe wizerunki, które pojawiały się na monetach Cezarei to postaci kobiece, takie jak Eirene (RPC III 2984), Artemis (RPC III 3002), Eleutheria (RPC III 2992) czy Tyche (RPC III 3012), bóstwa męskie jak Apollo (RPC III 3007) czy wizerunek zaciśniętych dłoni (RPC III 2995). W trakcie rządów Trajana mennica

w Cezarei emitowała także jednostki brązowe (ok. 2–4g, 17–14mm). Monety były dość spójne i przedstawiały na awersie popiersie Tyche oraz na rewersie piramidę, którą można utożsamiać z symbolicznym przedstawieniem góry Argaeus (Hakman 2017; RPC III 3130). Taki typ umieszczano na emisjach w okresie rządów Klaudiusza (RPC I 3658). Wówczas swe monety produkowali także legaci rzymscy T. Pomponius Bassus (RPC III 3132–3133), Q. Orfitasius Aufidius Umber (RPC III 3137–3138) oraz M. Iunius Hommulus (RPC III 3143–3144). Na brązowych odlewach również umieszczano wizerunki Tyche i piramidy (RPC III 3133), a także popiersie Trajana oraz górę Argaeus (RPC III 3138).

Początkowo za pochodzące z mennicy w Cezarei zostały uznane przez Edwarda A. Sydenhama (1933, 20–22) również monety srebrne z wizerunkami wielbłąda, personifikacją Arabii, portretami Hery oraz Heraklesa. William Metcalf na podstawie analizy skarbów rejestrowanych na terenach poszczególnych prowincji wykluczył ową tezę (Metcalf 1975, 39–108; Metcalf 1996, 102–116).

Monety emitowane w stolicy Kapadocji charakteryzowała prawidłowość wagowa. Didrachmy ważyły między 6,40 a 6,80g, korespondując z drachmami oscylującymi między 3,20 a 3,40g[1](Amandry, Burnett i in. 2015, 381–389). Waga drachmy była tym samym równa wadze denara, dzięki czemu jednostkę używano w handlu również na terenie Cesarstwa Rzymskiego. Należy pamiętać, że monety prowincjonalne miały znaczenie głównie lokalne i funkcjonowały w obiegu tylko na terenie danego regionu. Jednakże należy podkreślić, iż istniały odstępstwa od tej reguły. Ze względu na podobieństwo wartości metrologiczne jednostek srebrnych emitowanych w Cezarei do imperialnego denara, monety te obowiązywały także w innych częściach Cesarstwa. Znaleziska drachm kapadockich zarejestrowano na terenach Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec czy Polski (Kunisz 1979, 66–67; Bar 1985, 53–65; Zając 2017, 967–970).

Należy również podkreślić, iż na terenach prowincji Galacji i Kapadocji funkcjonowały także inne mennice emitujące monetę na potrzeby lokalnej ludności. W trakcie rządów Trajana wyróżnia się przynajmniej 27 ośrodków w obrębie prowincji (Amandry, Burnett i in. 2015, 350). Ze względu na podziały, administracyjny oraz historyczny, porównaniu posłużą mennice funkcjonujące na terenie tej samej krainy historycznej co Cezarea, czyli Cybistra i Tyana. Ośrodek w Cybistrze produkował trzy nominały brązowe z przedstawieniami bóstwa rzecznego, napisem w wieńcu laurowym oraz harfy (RPC III 3178–3180). Mennica w Tyanie emitowała trzy nominały brązowe, z wizerunkami Tyche oraz Ateny (RPC III 2946–2950). Zarówno pod względem nominalnym, jak i ikonograficznym, brak analogii w mennictwie brązowym Cezarei czy między samymi miastami. To z kolei odzwierciedla indywidualność organizacji menniczej poszczególnych ośrodków w rzymskich prowincjach.

Działalność mennicza Cezarei Kapadockiej trwała do połowy III wieku. W okresie rządów kolejnego władcy, Hadriana, w dalszym ciągu emitowano hemidrachmy, drachmy i didrachmy, a także monety brązowe. Różnorodność motywów stosowanych na rewersach ograniczyła się do 4 podstawowych: góry Argaeus z Heliosem na szczycie (RPC III 3071), maczugi (RPC III 3114), kroczącej Nike z wieńcem (RPC III 3075) oraz Tyche (RPC III 3117). Dotychczasowe wizerunki na monetach brązowych zostały wzbogacone o motyw inskrypcji w wieńcu (RPC III 3146) oraz kłosy zboża (RPC III 3149). Pomimo pokojowej polityki prowadzonej przez Hadriana działalność mennicy była wciąż bardzo ważna dla prowincji. Z danych funduszy można było rozbudować lokalne ośrodki, prowadzić transakcje czy po prostu płacić podatki.

[1] Wagi poszczególnych monet mogą się nieco różnic ze względu na stan zachowania.

Bibliografia

Amandry M., Burnett A., Carradice I., Ripollès P.P.

1992 *Roman Provincial Coinage, vol. I: From the death of Caesar to the death of Vitellius (44 BC–AD 69)*, London/Paris: The British Museum Press/Bibliothèque nationale de France. (=RPC I)

Amandry M., Burnett A., Carradice I.

1999 *Roman Provincial Coinage, vol. II: From Vespasian to Domitian (AD 69–96)*, London/Paris: The British Museum Press/Bibliothèque nationale de France. (=RPC II)

Amandry M., Burnett A., Mairat, J., Metcalf W., Bricault L., Blet-Lemarquand M.

2015 *Roman Provincial Coinage, vol. III Nerva, Trajan and Hadrian (AD 96–138)*, London/Paris: The British Museum Press/Bibliothèque nationale de France. (=RPC III)

Balbuza K.
2005 *Triumfator i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
Bar M.
1985 Les monnaies grecques de Cesaree de Cappadoce (Ier–IIIe s. Ap. J-C.) trouvee en Europe, *Cercles d'etudes numismatiques, Bulletin* 22/3, 53–65.
Bennett J.
2015 *Trajan. Optimus Princeps. Życie i czasy*, tłum. M.N. Faszcza, M. Baranowski, Oświęcim: Napoleon V.
Boardman J., Palagia O., Woodford S.
1988 Heracles [w:] *The Lexicon Iconographicum Mythologiae Classicae IV*, 728–838, Zürich, München, Düsseldorf : Artemis & Winkler Verlag.
Butcher K.
1988 *Roman Provincial Coins: An Introduction to the "Greek Imperials"*, London: Seaby
Cappadocia [w:] Encyclopedia Iranica http://www.iranicaonline.org/articles/cappadocia (dostęp 10.03.2018)
Hakman M.
2017 Identification of a new cult in Cappadocia: Zeus Argaios, *The Journal of International Social Research*, 10/54, 463–467.
Jaczynowska M.
1995 *Dzieje Imperium Romanum*, Warszawa : Polskie Wydawnictwo Naukowe.
Kaczanowicz W.
1976 Propaganda rzymskiej polityki podbojów na monetach epoki Trajana, *Wiadomości Numizmatyczne*, 20/3, 158–173.
Kunisz A.
1979 Drachmy licyjskie i pontyjskie w obiegu monetarnym na europejskich obszarach Cesarstwa Rzymskiego [w:] Kunisz, A. (red.) *Pieniądz i gospodarka pieniężna w starożytności i średniowieczu*, *Historia i współczesność* V, 65–91, Katowice: Uniwersytet Śląski.
1980 *Srebrne mennictwo Cezarei Kapadockiej za panowania Trajana*, Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego 70, 39–60.
Mattingly H.
1967 *Roman coins from earliest times to the fall of the Western Empire*, London: Methuen & Co.
Mattingly H., Sydenham E.A.
1926 *The Roman Imperial Coinage II*, London: Spink&Son, (=RIC II)
Metcalf W.
1996 *The silver coinage of Cappadocia. Vespasian–Commodu*s, New York: American Numismatic Society.
1975 The Tell Kalak Hoard and Trajan's Arabian mint, *Museum Notes American Numismatic Society* 20, 39–108.
Strobel K.
1984 *Untersuchungen zu den Dakerkriegen Trajans: Studien zur Geschichte des mittleren und unteren Donauraumes in der Hohen Kaiserzeit*, Bonn: Habelt.
Sydenham E.A.
1933 *The coinage of Caesarea in Cappadocia,* London: Spink&Son.
Zając B.
2017 Circulation of Trajan's silver Greek imperial coins struck in Lycia and Cappadocia in the light of coin finds in Europe, [w:] M. Caltabiano Caccamo (red.), *Conference Proceedings from XV International Numismatic Congress*, Taormina, Italy 21–25 IX 2015, 967–970, Roma, Messina: Arbor Sapientiae Editore.
Weiss P.
1984 Argaios [w:] Lexicon Iconographicum Mythologiae Classicae (LIMC) II, 584–586, Zürich, München, Düsseldorf: Artemis & Winkler Verlag.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Małgorzata Jujka
Natalia Krassowska

Archeologia a secesja
Spojrzenie na inspiracje artystów przełomu XIX i XX wieku

Rokokowy obrazek wiszący obok szafy z czasów biedermeieru, antykizująca figurka na stole pamiętającym czasy Ludwika XVI oraz dywan nieudolnie imitujący wyposażenie perskich pałaców. Całość mieści się w neoklasycystycznym budynku. Taki obraz typowy był dla drugiej połowy XIX wieku. Rażący w oczy eklektyzm połączony z pseudohistoryczną próbą odzwierciedlenia przeszłości, w której nie brano pod uwagę badań i analiz sztuki lat minionych. W takich godzących w zmysł współczesnej estetyki warunkach narodziła się buntownicza idea, z której powstał nowy styl zwany secesją.

Co tak naprawdę doprowadziło do tak nagłej zmiany postrzegania otoczenia? Powodów jest wiele. Druga połowa XIX wieku to okres rozwoju nauk wszelakich. Postęp techniczny umożliwił dostrzeżenie tego, co dotychczas było niedostępne dla oka – komórek, bakterii, pyłków. Podróże po świecie stawały się coraz prostsze i mniej czasochłonne. Świat powoli przestawał być zagadką. Teoria antropogenezy zrewolucjonizowała pogląd dotyczący wieku rodzaju ludzkiego. Chęć zbadania przeszłości własnego gatunku przyczyniła się do, między innymi, badań wytworów rąk ludzi przeszłości. Tak zaczęła rozwijać się archeologia jako dyscyplina naukowa. Czy jednak sama archeologia i jej odkrycia odcisnęła swoje piętno na dziedzinach artystycznych końca XIX wieku?

Wielkie odkrycia archeologiczne z okolic basenu Morza Śródziemnego wywarły wrażenie na opinii publicznej. Dobrze rozreklamowane wykopaliska Heinricha Schliemanna spopularyzowały sztukę grecką okresu mykeńskiego, nie zaowocowały jednak hellenofilią. Prawdą jest jednak, że w znacznym stopniu przybliżyły współczesnym dawne wzorce. W 1878 ukazał się album zawierający częściowo barwne reprodukcje ceramiki z Myken. Hans Christiansen zaprojektował serię poduszek, na których można było dostrzec wzory inspirowane ceramiką mykeńską– faliste, drgające linie, nawiązujące do morskich fal. Warto napomknąć, że podczas prac Schliemann odkrył ceramikę, która w późniejszych latach okazała się importowaną z Krety. To może tłumaczyć obecność motywów kreteński w sztuce secesyjnej przed znaleziskami Evansa w Knossos. Evans rozpoczął swoje wykopaliska w roku 1899. Ceramika kreteńska stanowiła odzwierciedlenie myśli secesyjnej. Wnikliwa obserwacja natury umożliwiała realistyczne przedstawienie zwierząt morskich i roślin, które w połączeniu z motywem falujących linii i spirali odzwierciedlały specyficzny charakter epoki.

Emile Galle rozpoczął produkcję naczyń kryształowych i szklanych, w których wyraźnie zauważalne są wpływy antycznej Grecji, terenów średniowiecznej Mauretanii, współczesnych mu Indii i Japonii. Czerpał z bogactwa kultury minojskiej, projektując szklane utrzymane w jasnych barwach wazony z przedstawieniami morskich roślin i zwierząt zamkniętych w szklanym naczyniu niczym w akwarium. Dodatkowo umieszczał na nich cytaty poetów i pisarzy XIX-wiecznych. Innym artystą specjalizującym się w wyrobach szklanych był Louis Comfort Tiffany. Podobnie jak większość twórców tego okresu stosował kształty naczyń nawiązujących do przedmiotów pochodzenia greckiego, mauretańskiego, perskiego i japońskiego. Zwrócił uwagę na procesy zachodzące w szkle pozostawionym na wiele stuleci pod powierzchnią ziemi – pod wpływem substancji występujących w glebie szkło zaczynało mienić się wielobarwnie. Podobny efekt uzyskiwał chemicznie w laboratorium. Powstałe opalizujące szkło nazwał *favrile glass*. Aby uzyskać dodatkowe efekty kolorystyczne pozwalał on strugom różnych farb ściekać jedna na drugą i, kontrolując ten proces, otrzymywał pożądane linie i wzory.

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl

Wraz z kolejnymi odkryciami archeologicznymi zmieniały się metody prowadzenia wykopalisk. Początkową rywalizację i łupieżczość zastąpiło naukowe podejście i dbałość o znaleziska. Każdy nowoodkryty przedmiot traktowany był z należytym pietyzmem, dokumentowany, zbierany. Przywiązywano wagę do najprostszego artefaktu i nadawano mu ogromne, wręcz przejaskrawione znaczenie. Podobne zjawisko można było dostrzec w sztuce. Pojedyncza linia zaczęła stanowić istotę dzieła, decydowała o jego charakterze, nastroju i przesłaniu. Odosobniony, a przez to uwypuklony detal pozwalał na skupienie i poświęcenie mu całej uwagi. Tak, jak pojedynczy zabytek wymagał poświęcenia mu czasu i koncentracji, tak w okresie secesji zwykła linia, traktowana uprzednio jako podstawowy element składowy dzieła, zyskała indywidualne prawo bytu. Mimo to dopiero dzieło składające się z odrębnych elementów stanowiło całość.

W okresie secesji nastąpił wielki powrót malarstwa ściennego i mozaik. Było to efektem głoszenia idei, iż budynek w całości powinien stanowić dzieło sztuki, a nie tylko jego wybrane elementy. Czymże byłoby malarstwo ścienne bez udziału Egiptu? W latach 80. XIX wieku Wiliam Flinders Petrie rozpoczął badania w Egipcie, które prowadził z przerwami przez ponad 40 lat. Fresk „Alegoria sztuki egipskiej" Gustava Klimta w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu przedstawia Izydę namalowaną w sposób współczesny, z niezachowanym egipskim porządkiem. Obok widnieje „Alegoria sztuki greckiej" – Atena-Pallas. Na prawej dłoni trzyma postać Nike, co upodabnia ją do posągu Ateny Partenos Fidiasza. Klimt to nie tylko malowidła, ale i mozaiki, w których widoczna jest znajomość sztuki greckiej i bizantyjskiej, np. stosowanie w dużej ilości złotej folii. Sztuka staroegipska znalazła swojego kontynuatora w osobie Charlesa Rennie Mackintosha. Przedstawiał postaci w charakterystycznym układzie sylwetki – głowa z profilu, tułów przodem, biodra i nogi skręcone. Typowe dla secesji jest zastosowanie krzywej wijącej się linii, jak i odrealnienie obrazu, który przypomina marzenie senne. Nie sposób nie dostrzec tu również wpływów japońskich – sposobu uczesania, skośnych oczu, ubioru zbliżonego do kimona. Artyści secesyjni odkryli sztukę Dalekiego Wschodu (malarstwo i drzeworyt japoński).

Cała sztuka secesyjna przypominała przedstawienia ceramiczne. Zaprzestano operowania światłocieniem, obrazy stały się płaskie i pozbawione typowych zasad perspektywy. Zupełnie jak malowidła na greckich wazach, sceny na obrazach secesyjnych prawie nie mają tła, jak np. plakaty Alfonsa Muchy, czy słynne dzieła wykonywane przez Rene Lalique'a. Szczególnie jedna z prac tego drugiego artysty do złudzenia przypomina postać z wazy greckiej. tomowa o mężczyźnie przedstawionym w przyklęku, przygotowującym się do strzału z łuku. Lalique znany jest także ze swojej niesamowitej biżuterii. Przedstawia w niej bardzo rozwinięte motywy roślinne. Ażurowe, misternie skonstruowane broszki i wisiorki są jednym z najpiękniejszych dzieł secesji i chociaż wydawałoby się, że był to przejaw wybitnego geniuszu artystów wyłącznie przełomu XIX i XX wieku, wcale tak nie jest. Motyw roślinny był bardzo lubiany przez starożytnych i, biorąc pod uwagę niezwykle dużą liczbę artefaktów znalezionych w krajach basenu Morza Śródziemnego, nic dziwnego, że Lalique również inspirował się nimi.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy secesja zyskała popularność dzięki korespondowaniu z pochodzącymi ze starożytności odkryciami archeologicznymi, czy właśnie przeciwnie – jej narodziny przyczyniły się do wzrostu zainteresowania wydobywanymi z ziemi reliktami przeszłości? Wydaje się, że oba zjawiska wystąpiły niezależnie, ale wzajemnie uzupełniały się w czasie swojego trwania.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Konrad Jurkowski

Śladami Piotra Wielkiego
Relacja z wyjazdu naukowego do Petersburga

Pomysł wyjazdu do Petersburga zaprezentowany został w październiku 2018 roku, na spotkaniu organizacyjnym Sekcji Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jak to się czasem zdarza, bieg ciekawym pomysłom nadają przypadkowe zdarzenia. Tak było i tym razem. Na inauguracyjne spotkanie sekcji przyciągnął mnie referat koordynatorki Agnieszki Garbacz, poświęcony twierdzy Masadzie w Izraelu, którą miałem okazję zwiedzać podczas ubiegłorocznych wykopalisk w Tel Erani. Po referacie i przedstawieniu spraw organizacyjnych dotyczących działalności sekcji w nadchodzącym roku akademickim, Agnieszka wraz z Patrykiem Okrajkiem zaproponowali mający naukowy charakter wyjazd do Petersburga. Jako że od dziecka fascynowała mnie postać jednego z najbarwniejszych władców doby nowożytnej, jakim był Piotr Wielki, będący jednocześnie założycielem miasta, nie wahałem się ani chwili. Gdy pojawiała się lista, wpisałem się od razu.

Minęło parę miesięcy, podczas których zdążyłem zapomnieć o podpisaniu cyrografu jak i samym pomyśle wycieczki. Jednakże w lutym nasi koordynatorzy odezwali się z prośbą o potwierdzenie uczestnictwa w wyjeździe, mającym się odbyć między 15 a 21 kwietnia. Agnieszka i Patryk zajęli się logistyką całego przedsięwzięcia, przedstawili koszty oraz dokładny plan podróży. Wówczas, krystalizować zaczęła się grupa osób chętnych na wyjazd, oprócz organizatorów oraz piszącego te słowa byli to: Kinga Owczarek, Karolina Fajerska, Dominika Wieder i Krzysiek Skawiniak.

Zanim jednak trafiliśmy do „Paryża Północy", pojawiliśmy się w Rydze. Z racji ograniczonego budżetu plan naszej podróży zakładał lot samolotem z Warszawy do Rygi, a następnie po kilku godzinach przesiadkę do autobusu kierującego się do Petersburga. Stworzyło nam to okazję do przespacerowania się po łotewskiej stolicy. Na szczęście Dominika zaopatrzyła się w przewodnik i szybko wytypowała najciekawsze, warte obejrzenia miejsca w mieście. Dlatego też wiedząc, że czas nagli a do oglądania sporo, szybko przemieściliśmy się z lotniska do centrum. Miasto nad Dźwiną ukazało nam się jako piękne, zadbane i spokojne miejsce z bardzo życzliwymi mieszkańcami.

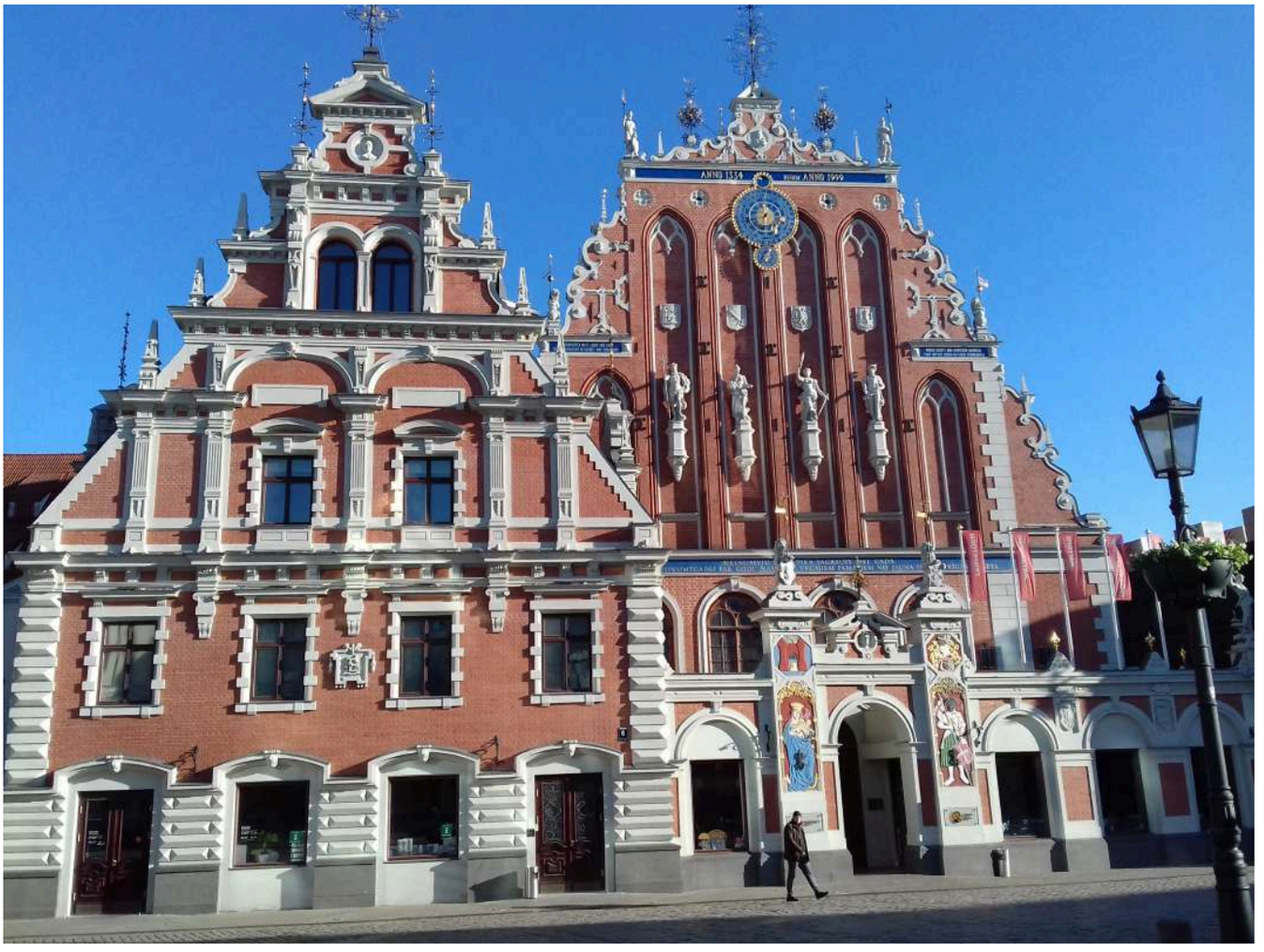
Zwiedzając wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO ryskie Stare Miasto, udaliśmy się do zaadaptowanych na targowisko hal. Te niespełna 100 lat temu służyły jako hangary dla niemieckich zeppelinów. Zostały one przeniesione do Rygi w 1915 roku z Lipawy, gdzie znajdowała się niemiecka baza lotnicza. Podczas trwania Wielkiej Wojny bazujące w Rydze niemieckie sterowce miały prowadzić, o ironio, ataki właśnie na Petersburg. Odzyskując upragnioną niepodległość w 1918 roku, Łotwa odziedziczyła je i w 1926 roku przekształciła na hale targowe, którymi są do dziś. Szybko spostrzegliśmy, iż miejsce to jak na targowisko miejskie jest bardzo zadbane i czyste. W powietrzu natomiast unosi się zapach świeżych owoców, warzyw i ryb. Najbardziej jednak urzekło nas to, że zachowana została oryginalna, surowa i pozbawiona zbędnych modyfikacji bryła konstrukcji. Na szczęście nie uświadczymy na jej ścianach czy sufitach niepotrzebnych reklam o pstrokatych kolorach, brakuje też głośników, z których usłyszeć można by rozpraszającą muzykę, tak dobrze nam znaną z naszych rodzimych galerii. Następnie, spacerując pięknymi i malowniczymi uliczkami po Starym Mieście, trafiliśmy w końcu pod jeden z symboli Rygi, czyli Dom Bractwa Czarnogłowych. Budynek o tej dość oryginalnej i egzotycznej nazwie ma bardzo ciekawą, sięgającą początków XIV wieku historię. Początkowo znajdowała się w nim niemiecka gildia kupiecka zrzeszająca majętnych i wpływowych, nieżonatych kupców niemieckich. Nazwa zaczerpnięta została od jej patrona jakim był św. Maurycy, przedstawiany w ikonografii jako czarnoskóry. Jego postać można ujrzeć tuż przy głównej bramie wejściowej

do budynku. Według najnowszej historii, to właśnie w tym budynku podpisany został Traktat Ryski kończący wojnę polsko-bolszewicką w 1921 roku. Niestety z braku wolnego czasu nie weszliśmy do środka i zadowoliliśmy się zrobieniem kilku pamiątkowych zdjęć.

Zanim wsiedliśmy do autobusu, który miał zawieść nas do Petersburga, zdążyliśmy jeszcze ujrzeć Pomnik Wolności, Pomnik Żołnierzy, Operę Narodową i relikty średniowiecznego grodu, pięknie wkomponowanego w obecnie znajdujący się tam park. Przespacerowaliśmy się także po reprezentacyjnej ulicy biskupa Alberta von Buxhovdena, człowieka odpowiedzialnego za założenie miasta w 1201 roku i jednocześnie postaci stojącej za jego szybkim rozwojem jako portu hanzeatyckiego. Podobnie jak miało to miejsce przy zwiedzaniu hal targowych, spostrzegliśmy, że pomimo pięknych i zadbanych secesyjnych kamienic z początku XX wieku, na ulicy tej panował niezwykły spokój i sielanka. Ostatnim punktem zwiedzania niegdysiejszej stolicy państwa Kawalerów Mieczowych był wieżowiec Akademii Nauk o łatwo rozpoznawalnej przez Polaków bryle architektonicznej, zwany też jedną z „Sióstr Stalina". Budynek ten wzniesiono w latach 50-tych i pomimo reprezentowania architektury socrealistycznej, został dość estetycznie wkomponowany w gotycką zabudowę miasta. Ryga jest przepiękna, toteż opuściliśmy ją z pewną nostalgią. Mimo wszystko jednak, świadomi, iż jest to dopiero początek naszej wycieczki naukowej, której głównym celem jest Petersburg i jego muzea, wyjechaliśmy w bardzo dobrych humorach.

Następnego dnia zjawiliśmy się w końcu w upragnionym Petersburgu. Piotr Wielki uczynił z targanej wewnętrznymi słabościami Rosji międzynarodową potęgę. Dlatego też spodziewałem się, że założone przez niego w 1703 roku na bagnach u ujścia Newy „okno na świat" rodzącego się Imperium Rosyjskiego zrobi na nas ogromne wrażenie. Mimo wszystko nie przypuszczałem, że miasto to będzie aż tak niesamowite jak się wkrótce miało okazać.

Pierwszą rzeczą, która rzuciła nam się w oczy były bardzo szerokie i wielopasmowe ulice rodem z amerykańskich filmów. Plan miasta ma, można powiedzieć, charakter hippodamejski i jest typowy dla miast zakładanych w czasach neoklasycyzmu. Rzędy ulic biegną równo-



Ryc. 1. Dom Bractwa Czarnogłowych w Rydze, fot. K. Jurkowski

legle do siebie i przecinają się pod kątem prostym. Samo miasto ma harmonijną i usystematyzowaną zabudowę, ponieważ fasady budynków ukierunkowane zostały frontalnie do ulic i gęsto przecinających miasto kanałów Newy. Pomimo zmęczenia po blisko dwunastogodzinnej podróży autobusem, wyładowaliśmy się szybko w naszym hostelu. Uzbrojeni w studencką ciekawość i aparaty fotograficzne wyruszyliśmy na nasz pierwszy spacer po wizytówce Rosji, kierując się tam, gdzie nas nogi powiodą.

Pogoda była przepiękna choć nieco mroźna, co jest typowe dla tej szerokości geograficznej i pory roku. Jednakże, dzięki suchemu powietrzu na niebie nie było ani jednej chmurki, a słońce przygrzewało. Na spacer – pogoda idealna. Śniadanie, w postaci odgrzewanych w mikrofalówce kotletów, zjedliśmy w barze o nazwie CCCP. Wkrótce dotarliśmy na Newski Prospekt, reprezentacyjną ulicę przecinającą centrum miasta. Idąc wzdłuż niej podziwialiśmy, wspomnianą wcześniej, regularną zabudowę oraz zabytki się na niej znajdujące, jednocześnie planując ich zwiedzenie. Dotarliśmy w końcu do Parku Aleksandrowskiego oraz znajdującego się przy nim jednego z najbardziej reprezentatywnych budynków Petersburga, jakim jest powstały w XVIII wieku Gmach Admiralicji. Spacer wokół niego przypomniał mi lata spędzone na studiach w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Kolejnym naszym odkryciem była zupełnie inna organizacja czasu i ustanowionego trybu pracy. Z powodu panującego klimatu, miasto budzi się do życia nie rankiem, a przedpołudniem. Wszystkie muzea oraz instytucje otwierane są najwcześniej o godzinie 10 i zamykane już o 16. Niestety bardzo nas to ograniczało, ale jednocześnie sprawiało, że mieliśmy więcej czasu dla siebie oraz na spacery po tym niezwykłym mieście.

Następnego dnia postanowiliśmy zwiedzić architekturę sakralną. Kierując się do jednej z cerkwi, zupełnie przypadkiem trafiliśmy pod Muzeum Etnograficzne. Gdy tylko zauważyliśmy, że otwarta została czasowa wystawa poświęcona złotym zabytkom inkaskim, uznaliśmy, że zmieniamy plany, wkraczamy do akcji i przystępujemy do szturmu. Zwłaszcza, że do boju prowadził nas nie kto inny jak Krzysiek, koordynator sekcji archeologii Nowego Świata! Podziwiając złote maski i ozdoby kultur peruwiańskich, jak m.in. Moche czy Tihuanaco, zazdrościliśmy nieco Krzyśkowi, wiedząc, że za kilka dni wyruszy na badania archeologiczne do Peru, podczas których będzie miał okazję zobaczyć jeszcze więcej podobnych ozdób. W muzeum spędziliśmy ładnych kilka godzin, gdyż okazało się, co chyba jest typowe dla rosyjskich standardów, że jest większe niż nam się wydawało. Odnieśliśmy wrażenie, że prezentowane wystawy można by zatytułować „Rosja w pigułce", ponieważ przechodząc od pomieszczenia do pomieszczenia, przenosiliśmy się to na bogaty kulturowo i etnicznie Kaukaz, to na tajemniczą i dziewiczą Syberię czy daleką i mroźną Kołymę. Wielkie wrażenie zrobiły na nas przedstawienia skórzanych strojów myśliwych czukockich, ich uzbrojenia czy ozdób kościanych wykonanych z kłów i poroża. Podziwiając wystawy przypomniały mi się zajęcia z I roku z epoki kamienia, gdzie podczas przygotowań do sesji egzaminacyjnej w pierwszym tomie „WHŚ" studiowaliśmy kultury łowców-zbieraczy.

Niemniej niesamowity był „spacer po Kaukazie". Agnieszka i Patryk czuli się jak w raju, Patryk niczym zahipnotyzowany opowiadał o szczegółach ubioru, czy to reprezentowanej na wystawach szlachty gruzińskiej, czy wyposażeniu domowemu Ormian. Podczas podziwiania wystaw dotyczących środkowej Azji, słysząc moją polską mowę, podeszła do mnie pani odpowiadająca za opiekę ekspozycji. Rozmawiając po rosyjsku ucięliśmy sobie bardzo miłą pogawędkę, przybliżając sobie jednocześnie tragiczną historię jej rodziny. Pani powiedziała, że jej babcia była Polką i pochodziła, z wówczas polskiego jeszcze, Grodna. Po najeździe radzieckim na Polskę w 1939 roku, została wraz z tysiącami Polaków wysiedlona do Kazachstanu. Tam właśnie urodziła się moja rozmówczyni. Ona sama zaś bardzo lubi Polaków i jak tylko może, to stara się z nimi rozmawiać. Na zakończenie zrobiła mi pamiątkowe zdjęcie przy jednej z ekspozycji, które śmiało można by zatytułować „herbatka u Tadżyków". Wkrótce jednak musieliśmy iść dalej. Nie sposób opowiedzieć w kilku zdaniach o tym muzeum, w którym spędziliśmy kilka godzin. Gdy z niego wyszliśmy było już popołudnie, to też szybkim krokiem udaliśmy się do miejsca, gdzie polski zamachowiec w 1881 roku dokonał ataku na cara Aleksandra II. W miejscu tym dziś stoi świątynia o mrożącej krew w żyłach nazwie Cerkwi na Krwi, a oficjalnie Soboru Zmartwychwstania Pańskiego. XIX-wieczna świątynia zbudowana została w stylu typowym dla średniowiecznej Rosji. Jest bogato zdobiona, wręcz kolorowa i bajkowa, bogata w szkliwienia, złocenia i emalie. Do budowy wykorzystano marmur oraz granit. Tyle z zewnątrz. Wnętrze zaś zaparło nam dech w piersiach. Tylu zdobień, przepięknych malowideł i bogactwa kolorów nie uświadczymy w żadnym barokowym kościele w Polsce. Następnie udaliśmy się do największej w Petersburgu, a także drugiej co do wielkości w Rosji świątyni, jaką był Sobór św. Izaaka. Naszą uwagę przyciągnęła architektura samego budynku, której najważniejszym elementem jest złocona, ogromna kopuła. Uzbrojona w przewodnik Dominika wyczytała w nim, że jest to trzecia co do wielkości kopuła w Europie, zaraz po Bazylice św. Piotra w Watykanie i Katedrze św. Pawła w Londynie. Kolejną ciekawostką było to, że pokryta została 100 kilogramami czystego złota. Niezastąpiona Do-

minika przybliżyła nam także bardzo skomplikowaną historię świątyni. Z racji podmokłego gruntu, jej budowa była bardzo skomplikowana i niebezpieczna, przez co budowli groziło zawalenie. Jednakże architekci wykazali się niezwykłym kunsztem i przezwyciężyli niedogodności, dzięki którym dziś podziwiać można prawdziwą perłę architektury. W czasie, gdy Rosją zawładnął komunizm, w imię walki z religią, cerkiew została zamieniona w Świątynię Ateizmu. Dopiero po przemianach ustrojowych w latach 90-tych miejsce to odzyskało swój sakralny charakter. Będąc w świątyni, rękoma koordynatorów dokonaliśmy wpisu do Księgi Pamiątkowej zaznaczając, iż progi tego niezwykłego miejsca przekroczyli żądni wiedzy studenci krakowskiej archeologii. Wpisem tym zakończyliśmy ten dzień.

W kolejnym dniu, celem naszej wycieczki było jedno z najbogatszych i najbardziej niezwykłych muzeów na świecie, czyli słynny Ermitaż znajdujący się w Pałacu Zimowym. Aby móc wejść do niego o możliwie jak najwcześniejszej porze, pod bramy muzeum wyruszyliśmy przezornie z ponad godzinnym wyprzedzeniem. I dobrze, ponieważ przed muzeum bardzo szybko zaczęła się tworzyć kolejka. W godzinie otwarcia miała ona już bez mała kilkaset metrów długości. Ermitaż jest tak bogaty w zbiory, że nasza percepcja i zmysły nie nadążały za przyjmowanymi bodźcami. Niesamowite wrażenie zrobiła na nas wystawa poświęcona starożytnemu Egiptowi oraz cywilizacjom śródziemnomorskim. Bogactwem zbiorów przeraziła nas nieco kolekcja numizmatyczna, składająca się zarówno z monet z czasów starożytnych oraz tych będących obecnie w obiegu. Przyglądając się im znaleźć można było także i te, które przy szczęściu odkryć możemy podczas wykopalisk archeologicznych, jak np.: grosze Zygmunta Starego czy słynne „boratynki" Jana Kazimierza. Przypatrując się monetom greckim i rzymskim, zarówno Karolinę, Krzysia i mnie zatrwożyła myśl, że już za niespełna dwa miesiące będziemy musieli znać je wszystkie na pamięć ucząc się do sesji. Zwiedzanie było niezwykle długie i męczące, nie sposób zwiedzić Ermitażu w jeden dzień, ba, w tydzień. Nieco zmęczeni podziwianiem dzieł Rembrandta, van Dycka, Rubensa czy Picassa rozbudziliśmy się, gdy trafiliśmy



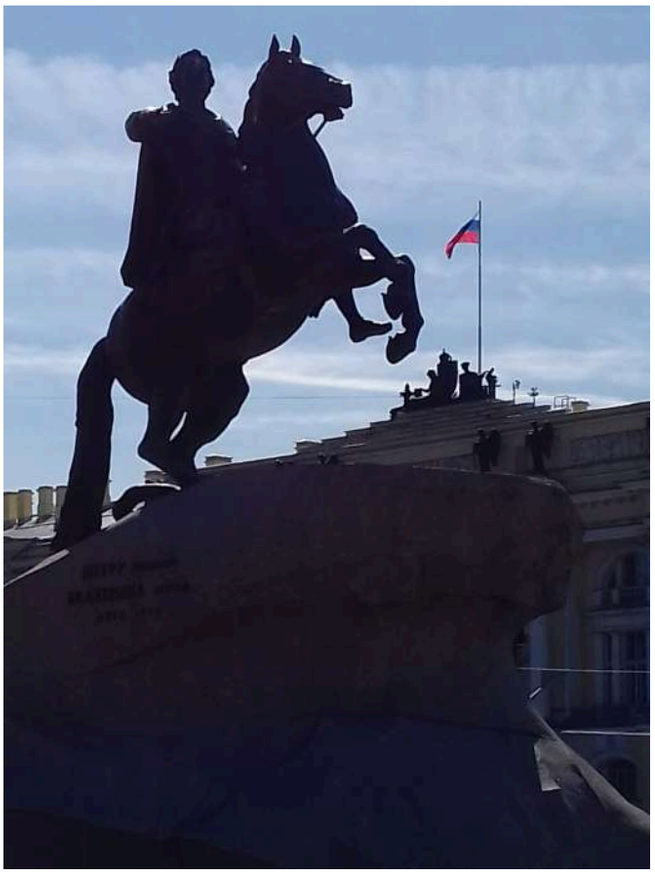
Ryc. 2. Sobór św. Izaaka w Petersburgu, fot. K. Jurkowski

pod wystawy poświęcone czasom średniowiecza i nowożytności. Jako koordynatora sekcji średniowiecza i nowożytności, było dla mnie punktem honoru dokładne przyjrzenie się wszystkiemu co zobaczę. Przy wystawie uzbrojenia miałem z Karoliną, również żywo interesującą się średniowieczem, małą dyskusję dotyczącą prezentowanych hełmów. Spieraliśmy się czy niektóre z nich bardziej przypominają salady, czy może jednak kapaliny. Nie udało się nam zwiedzić całego muzeum przed końcem dnia, wyszliśmy z niego tuż przed zamknięciem obiecując sobie, że wrócimy tam następnego dnia.

Jednakże nazajutrz, czyli 18 kwietnia wypadały moje urodziny. I cóż to było za zdziwienie, zamiast do Ermitażu powędrowaliśmy pod cumujący na Newie krążownik „Aurora"! Początkowo nie wiedziałem o zmianie planów, ponieważ kurs na Aurorę zamiast na Ermitaż był dla mnie prezentem urodzinowym. Po prostu koordynatorzy i pozostali uczestnicy wyjazdu wiedząc, że uwielbiam tematykę marynistyczną i okręty wojenne, zrobili mi niezwykłą niespodziankę. Tak oto urodziny spędziłem na jednym z symboli najnowszej historii Rosji, spełniając jednocześnie swoje marzenie o wejściu na pokład krążownika „który rozpoczął rewolucję październikową". Będąc na pokładzie okrętu, zwiedzać mogliśmy górny pokład oraz część pomieszczeń w dziobowej części kadłuba. Znajduje się w nim wystawa wręcz ociekająca komunistyczną propagandą. Dla mnie była to dodatkowa atrakcja, ponieważ pisałem akurat pracę magisterską na kierunku historia poświęconej właśnie propagandzie wojennej na temat bitew morskich. Niestety, maszynownia okrętu i kabiny załogi nie były udostępnione do zwiedzania. Po zejściu z pokładu, udaliśmy się do kolejnego, bardzo znanego miejsca w mieście jakim była twierdza Pietropawłowska, gdzie po upadku Powstania więziony był Tadeusz Kościuszko. Niestety, aby móc ją w całości zwiedzać, trzeba było kupować bilety do każdej jej osobnej części. Z tego powodu zrezygnowaliśmy z jej dokładnego zwiedzania i zadowoliliśmy się spacerem po dziedzińcu. Nie miałem przez to okazji zobaczyć jej kazamat czy chociażby soboru świętych Piotra i Pawła, gdzie spoczywają władcy Rosji z Piotrem Wielkim na czele. Dzień ten traktowaliśmy sielankowo – jako odpoczynek, ponieważ wciąż odczuwaliśmy zmęczenie po Ermitażu, do którego mieliśmy wrócić następnego dnia. Jako że z nastaniem wieczoru wszyscy byli zmęczeni, jedynie z Karoliną wybrałem się na zaplanowane wcześniej nocne zwiedzanie Petersburga. Chodząc bez z góry określonego planu trafiliśmy m.in. pod, niestety zamknięte już, Muzeum Marynarki Wojennej, na wyspę o nazwie Nowa Holandia, a następnie na Sobór św. Mikołaja i Objawienia Pańskiego. Nocą Petersburg przybiera zupełnie inne oblicze. Władze bardzo dbają o jego czystość i wspaniałość. Ściany każdego z budynków, i to bez wyjątku, są podświetlane w taki sposób, że sprawiają wrażenie jakby były ze złota. Byliśmy tym wyraźnie zafascynowani. Można powiedzieć, że sen Piotra Wielkiego „o mieście, które miało swą wspaniałością przyćmić wszystkie inne" cały czas trwa i się spełnia.

Z nastaniem nowego dnia, po zjedzeniu śniadania, obraliśmy kurs na Ermitaż. Trafiliśmy prosto do świata reprezentowanego przez kulturę czerniachowską. W gablotach podziwiać mogliśmy elementy stroju ludów gockich oraz, przypominając sobie typologię fibul Almgrena, rozpoznawać odpowiednie z nich. Będąca tego świadkiem Dominika z I roku robiła wielkie oczy, kiedy powiedzieliśmy jej, że fibul, podzielonych na siedem grup, jest blisko 250. Ale uspokoiliśmy ją mówiąc, że nauka jest bardzo prosta oraz że będzie miała z nią styczność dopiero na III roku i tylko, jeśli wybierze przedmiot dotyczący archeologii okresu wpływów rzymskich. Przechodząc dalej, trafiliśmy do świata scytyjskiego i na nie lada gratkę, bo na najstarszy na świecie zachowany dywan z III wieku p.n.e. prosto z doliny Pazyryk na Ałtaju, a oprócz tego zaprezentowana została jedna ze scytyjskich mumii. Niestety nie posiadała ona słynnych tatuaży. Dalsze odkrywanie muzeum było wciąż bardzo przyjemne, bo w klimacie archeologicznym i etnograficznym, wśród ludów dalekiego wschodu. Po zdobyciu Ermitażu, mając jeszcze trochę wolnego czasu, udaliśmy się do bardzo ciekawego i oryginalnego miejsca jakim jest Kunstkamera. Nazywana niegdyś „gabinetem osobliwości" była pierwotnie zbiorem prywatnych kolekcji Piotra Wielkiego. Dziś, zgodnie z testamentem rosyjskiego władcy, pełni rolę muzeum. Znajduje się w nim bogata wystawa dotycząca etnografii czy antropologii kulturowej. Jednakże największym magnesem przyciągającym turystów jest ekspozycja poświęcona biologii i anatomii. Ciężko znaleźć słowa trafnie opisujące to, co tam zobaczyliśmy. Znajdują się w niej m.in. zdeformowane eksponaty, zarówno ludzkie jak i zwierzęce, na których sekcji dokonywał sam żądny wiedzy Piotr Wielki. Dlatego też obejrzeć tam można wysoki na 230 cm szkielet człowieka, który za życia był osobistym lokajem Piotra Wielkiego, zatopione w formalinie sekcje mózgu ludzkiego, głowy cyklopów lub szkielety zwierząt z dwoma kręgosłupami. Widok ten może dziś wydawać się zatrważający, lecz pamiętajmy, że kolekcje i eksponaty te pochodzą z doby oświecenia, kiedy to „gabinety osobliwości" świadczyły o otwartości umysłu swoich właścicieli i były popularne w całej Europie.

Ostatniego dnia pobytu w mieście wcieliliśmy w życie pomysł Karoliny, jakim był wyjazd na pchli targ w dzielnicy Udelnaja. Jest to jeden z największych targów w całej Rosji. Aby się tam możliwie jak najszybciej



Ryc. 3. Jeździec z brązu – pomnik Piotra Wielkiego na Placu Senackim, fot. K. Jurkowski



Ryc. 4. Elementy stroju kobiecego ludów kultury czerniachowskiej. Zbiory muzeum w Ermitażu, fot. K. Jurkowski



Ryc. 5. W ramionach Amora. Zbiory muzeum w Ermitażu, fot. P. Okrajek

dostać, wybraliśmy podróż metrem. Dla kilku z nas, w tym i dla mnie, była ta pierwsza w życiu podróż koleją podziemną. Trafiając na targowisko, zobaczyliśmy zupełnie inną Rosję i zupełnie inny Petersburg niż wcześniej. Nie było pięknych zabudowań czy czystych ulic, lecz szara codzienność wielkiego miasta. W okolicy stały budynki z wielkiej płyty pamiętające czasy świetności Związku Radzieckiego, a na samym targu, jak to na targu: pełno kurzu i bałaganu. Weszliśmy w tę dżunglę straganów, gdzie każdy z nas szukał czegoś dla siebie, pragnąc przywieść oryginalną pamiątkę. Jedni przeglądali i wybierali sobie płyty gramofonowe, kolejni szukali albumów zdjęć i poezji. Przykładowo: nasi koordynatorzy zakupili wydanego po rosyjsku „Pana Tadeusza". Ja zaś zająłem się przeszukiwaniem bogatych w asortyment doby zimnowojennej stoisk z militariami, lecz nie znalazłem dla siebie nic, czego bym nie kupił w Polsce. Oprócz tego, wdałem się kilka razy w pogawędkę z napotkanymi ludźmi, przekonując się o życzliwości, humorze i serdeczności zwykłych, szarych ludzi. Wkrótce wróciliśmy do centrum, mającjeszcze kilka godzin zwiedziliśmy, bardzo bogate w kolekcję kolorowych i zdobionych butelek i flasz, Muzeum Rosyjskiej Wódki, a następnie wstąpiliśmy do księgarni. W niej, wydając ostatnie ruble, udało mi się zakupić dwie monografie, jedną na temat syberyjskiego szamanizmu, a drugą poświęconą historii ziem rosyjskich od czasów Rusi aż po teraźniejszość. Studiując je, będę mieć dodatkowo okazję do przypomnienia sobie gramatyki języka rosyjskiego, gdyż obie napisane są właśnie w tym języku. Oprócz mnie, kilka książek dotyczących archeologii i historii Kaukazu zakupili także Agnieszka i Patryk.

Wkrótce nastąpił najgorszy moment każdej podróży, czyli powrót. Szczerze, chyba nikt z nas nie chciał wracać, a uczucie, iż ostatni tydzień minął za szybko towarzyszyło nam wszystkim. Wieczorem wsiedliśmy do autobusu kierując się do Rygi. Podczas postoju w Pskowie zdarzył się zabawny incydent. Zanim się jednak zatrzymaliśmy, pani stewardessa powiedziała, że przerwa trwać będzie 20 minut. Na szczęście wychodząc z autobusu powiedziałem Krzyśkowi, że wychodzę się przespacerować i w razie czego niech zatrzyma autobus, gdyby ruszył beze mnie. Spa-



Ryc. 6. Przy krążowniku Aurora, fot. P. Okrajek

cerując sobie po dworcu, podziwiając jego naścienne pajęczyny i odpadający tynk zamarudziłem na nim. Szczerze, dawno nie widziałem brzydszego dworca reprezentującego styl budowlany rodem z lat 80-tych. Przez głowę przeszła mi myśl, iż jest to ostatnie miejsce, w którym chciałem się znaleźć. Nagle okazało się, że myśl ta przemienia się w namacalny fakt, ponieważ będąc jeszcze na dworcu zauważyłem, że mój autobus właśnie odpalił silnik i wyruszył beze mnie! Stanąłem jak oniemiały. Wiedząc, że już go nie dogonię, spojrzałem na zegarek. Minęło ledwo 10 minut, a postój miał trwać 20. Oszustwo i skandal, pomyślałem. Nagle jednak rydwan się zatrzymał, a ja mogłem wsiąść. Przywitał mnie śmiech wszystkich pasażerów. W końcu ruszyliśmy. Pomyślałem sobie: co bym zrobił gdybym został? Pewnie jako miłośnik czasów średniowiecza i nowożytności, poszedłbym zwiedzać zdobyty w 1582 roku przez Stefana Batorego zamek w Pskowie. Pomysł iście świetny, gdyby nie fakt ze było kilkanaście minut po 3 w nocy, temperatura bliska zeru, a ja nie miałem przy sobie kurtki, portfela i paszportu… Gdy już jechaliśmy, dowiedziałem się, że sytuację uratował właśnie Krzysiek. Gdy tylko kierowca ruszył, wystrzelił niczym z armaty i przebiegł cały autobus krzycząc, aby się zatrzymał. Po kilku godzinach jazdy przybyliśmy do Rygi, lecz niestety nie mieliśmy już czasu , aby pozwiedzać i skierowaliśmy się prosto na lotnisko, gdzie wsiedliśmy w samolot do Polski.

Wyjazd był bardzo udany. Oba miasta, Ryga i Petersburg, zrobiły na nas niezwykłe wrażenie i pozostawiły niezapomniane wspomnienia. Cel wyjazdu, jakim było poszerzenie horyzontów i przywiezienie literatury naukowej przydatnej przy pisaniu dalszych prac, został osiągnięty. Sam Petersburg, z racji obecnego kursu rubla, jest niedrogim miastem. W przeliczeniu na złotówki bilety są bardzo tanie, a do niektórych miejsc, jak m.in. do Ermitażu, wejść mogliśmy za darmo, gdyż honorowane są ulgi i zniżki studenckie. Obiady jadaliśmy w sieci bardzo tanich, lecz dysponujących bogatym i smacznym asortymentem stołówek. Z pamiątkami było różnie, książki można było kupić tanio, lecz gadżety takie jak czapki uszatki czy słynne matrioszki były już drogie. Czy warto było zwiedzić to miasto? Bez wątpienia tak. Wielu ciekawych miejsc, jak m.in. Muzeum Archeologicznego lub Muzeum Kosmonautyki i Rakiet nie udało się nam zobaczyć, ograniczał nas czas jakim dysponowaliśmy i niespotykane w Polsce godziny otwarcia muzeów. Lecz z drugiej strony jest to argument, aby kiedyś jeszcze wrócić do „Paryża Północy".

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
meNhir

Ewelina Anna Kolebiuk

Stamtąd czekaj szczęśliwości, gdzie twych przodków leżą kości…, czyli rzecz o archeologicznym podłożu tożsamości współczesnych narodów

Nie od dziś wiadomo, że solidny fundament jest gwarantem stabilności budowli. Nie inaczej jest w przypadku państw i ich obywateli. Odkąd w XIX wieku rozpoczęło się kształtowanie narodów we współczesnym tego słowa znaczeniu – oparte na jedności wszystkich warstw i grup społecznych – zrodziła się potrzeba odnalezienia (stworzenia?) korzeni tychże narodów, które, budząc świadomość wspólnoty, sprowokują zaangażowanie i prace na rzecz silnego jednością państwa.

Zdaniem Antoniny Kłoskowskiej to właśnie owe starożytne korzenie obok wspólnego państwa, języka i więzów krwi występują *jako ważny czynnik określania czy wręcz uzasadniania istnienia narodu, jego praw – do terytorium, do politycznej niezależności, do szacunku i uznania przez obcych. Zbiorowe, narodowe „my"(…) wspiera się na tym kryterium, gdyż poczucie ciągłości należy do niezbędnych czynników wszelkiej tożsamości.*

Nie powinien więc dziwić fakt, że archeologia i historia już niejednokrotnie były narzędziem w rękach polityków, literatów czy demagogów. Występowały jako oręż patriotyzmu, nacjonalizmu, szowinizmu i wielkiej polityki. Zawsze motywacja i powód, dla którego były one wykorzystywane, pozostawały takie same: udowodnić słuszność swoich racji. Było to zjawisko na wielką skalę występujące w XIX i 1. połowie XX wieku. To właśnie wtedy Francuzi odkryli w sobie spadkobierców Gallów, Grecy zaczęli odwoływać się do czasów Wielkiej Hellady. Anglicy dowodzili słuszności swojego zwierzchnictwa nad Walijczykami, Szkotami i Irlandczykami odwołując się do dziedzictwa rzymskiego i anglosaskiego, a naziści zaczęli głosić wyższość długogłowej rasy aryjskiej nad pozostałymi rasami, w oparciu o „metodę etniczną" Gustawa Kossiny.

Dziś – w dobie globalizacji – wydawać by się mogło, że wszelkie granice i podziały (także kulturowe, etniczne i narodowe) nieuchronnie zmierzają do zaniku. Niemniej wciąż nie brakuje przykładów wspólnot narodowych, które przez wzgląd na swoją młodą metrykę, bądź trudną historię naznaczoną obcymi wpływami, nadal uciekają się do danych archeologicznych i w pozostałościach dawnych kultur szukają swojego rodowodu.

Zjawisko to obserwowalne było w trakcie formowania się nowych państw po rozpadzie Jugosławii. Wiele z nich odwoływało się do danych archeologicznych, w oparciu o nie kreując różne aspekty teraźniejszości. Dla przykładu: Słoweńcy, chcąc wyraźnie odgraniczyć się od innych nacji, upatrują swoich przodków w niesłowiańskich Wenetach lub Etruskach. Natomiast Albańczycy wierzą, że w linii prostej wywodzą się od Ilirów, a co więcej, ich obecność już w I tysiącleciu p.n.e. na terenie dzisiejszej Republiki Kosowa w ich oczach podważa zasadność istnienia tego państwa.

Z podobnymi problemami zmagają się Macedończycy, którzy postanowili zbudować swoje poczucie narodowe na fakcie istnienia starożytnego, potężnego państwa. Silne kontrowersje rodzi już sama nazwa kraju, a także flaga narodowa, na której widnieje gwiazda o 16 ramionach – analogiczna do tej z grobowca Filipa II (ojca Aleksandra) odkrytego w Verginie. W obu przypadkach pretensje zgłaszają Grecy, argumentując, że współcześni mieszkańcy nie mają prawa nazywać się spadkobiercami Aleksandra Wielkiego (który bez wątpienia Słowianinem nie był) oraz odwoływać się do tradycji jego (greckiego) imperium.

Niezwykle ciekawym przykładem narodu wciąż poszukującego swych korzeni są mieszkańcy Ukrainy. Odkąd pojawiła się ona jako niepodległe państwo w 1991 r. sprawami najwyższej wagi stały się reformy polityczne i gospodarcze, a nade wszystko zjednoczenie ludności zróżnicowanej etnicznie, językowo i religijnie w świadomy swej odrębności i utożsamiający się z własną ojczyzną naród ukraiński. Niewątpliwą przeszkodą jest w tym przypadku skomplikowana historia Ukrainy, a zwłaszcza jej

ścisłe powiązanie z państwem rosyjskim. Andrew Wilson świetnie oddał charakter tej relacji słowami: *Rosjanie i Ukraińcy – bardziej nawet jeszcze niż Szkoci i Anglicy czy Czesi i Słowacy – byli zawsze zarazem przyjaciółmi i rywalami, w dodatku przyjaciółmi najserdeczniejszymi, a rywalami najbardziej nieprzejednanymi*. Nie powinien więc dziwić fakt, że kształtujące się suwerenne państwo potrzebuje własnych korzeni, niesplątanych z tymi należącymi do ich wschodnich sąsiadów. Przodków zaczęto więc szukać w zamierzchłych czasach niehistorycznych, które niewątpliwe są doskonałym materiałem na solidny mit narodotwórczy.

Wedle jednej z nacjonalistycznych teorii kolebkę Ariów (indoeuropejskiego ludu) należałoby przenieść z Indii i Iranu właśnie na obszar Ukrainy, skąd w IV i III tys. p.n.e. mieli się rozprzestrzenić, niosąc prajęzyk (sanskryt) i dając początek całej indoeuropejskiej wspólnocie etnicznej.

Idąc dalej tym tropem proto-Ukraińcy mieli stworzyć pierwszą po potopie cywilizację w postaci państwa Aratta, przez zwolenników tej wersji zdarzeń utożsamianego z eneolityczną kulturą trypolską (szerzej: kręgiem kulturowym Cucuteni-Trypole – ok. 3500–1700 p.n.e.). Jej twórców, poza archeologicznymi pozostałościami takimi jak: rozległe osady na planie owalu, liczne skarby miedziane czy malowana w spiralne wzory ceramika, należałoby łączyć z o wiele donioślejszymi kwestiami – wynalezieniem nowoczesnych technik uprawy (oczywiście na długo przed Sumerami i Egipcjanami), udomowieniem konia, stworzeniem pisma alfabetycznego, kalendarza i niebagatelnym udziałem w budowaniu Stonehenge. Rzecz jasna nie mogliby próżnować również trypolscy emigranci, którzy mieli stworzyć cywilizację sumeryjską i hetycką, zaistnieć na kartach historii jako Etruskowie („Et-RUS-kowie") a nawet wpisać się w drzewo genealogiczne Chrystusa.

Jednak to nie te, co najmniej wątpliwe, twierdzenia cieszą się największą popularnością. Znacznie silniej do poczucia ukraińskości przemawia archetyp rolnika i hodowcy, miłującego ponad wszystko żywiącą go naturę. Jak pisze Tomasz Paziewski: *Przywiązanie do ziemi, wspólne Ukraińcom i „Trypolcom", urasta wręcz do rozmiarów idei narodowej nazywanej trypolizmem*. Pamięć i poszanowanie starożytnych tradycji miałaby obrazować m.in. *kolorystyka flagi narodowej, wyrażająca szacunek do dwóch głównych dających życie elementów przyrody – słońca i wody.*

Rzecz jasna wśród ukraińskich korzeni nie może zabraknąć również Scytów. Wizerunek dumnie prężących się na koniach koczowników, przybywających w VII w. p.n.e. z Azji Centralnej na ukraińskie czarnoziemy w poszukiwaniu własnej niszy ekologicznej, w międzyczasie wojujących z wszystkimi napotkanymi ludami i w dodatku chowających swoich przodków w iście królewskich kurhanach wypełnionych złotem, nie mógł ujść uwadze kształtującego się narodu. (*Nota bene* scytyjska spuścizna cieszyła się ogromnym zainteresowaniem już dużo wcześniej, zresztą z przyczyn mniej patriotycznych, o czym może zaświadczyć ilość zrabowanych mogił).

To przywiązanie do koczowniczego dziedzictwa świetnie pokazuje głośna sprawa scytyjskiego i sarmackiego złota, przebywającego w Amsterdamie w czasie aneksji Krymu przez Rosję, która stała się zarzewiem kolejnego konfliktu stron, tym razem zasadzającym się na pytaniu: kto ma większe prawa do spuścizny po rzekomych przodkach? Ostatecznie MSZ Holandii opowiedziało się za „opcją ukraińską" i zwróciło eksponaty do Narodowego Muzeum Historii Ukrainy w Kijowie, uznając, że dziedzictwo jest własnością narodu, a nie czasowego okupanta.

Analiza powyższych przykładów jasno pokazuje, że archeologia nie działa w próżni społeczno-politycznej, a więc i archeolodzy bez względu na poglądy nigdy nie będą badaczami całkowicie neutralnymi i obiektywnymi. Stąd też ich profesja bywa często wykorzystywana w sporach ideowych i politycznych. Nie powinno to jednak dziwić, z uwagi na fakt, że niejako dowodzi to jej użyteczności społecznej jako dziedziny naukowej. Co więcej, wydaje się, że dopiero kiedy jej odkrycia zostaną sprzężone z narodowym poczuciem tożsamości, trafia ona do szerokich kręgów odbiorców, a nie tylko do wąskiej grupy specjalistów i pasjonatów. Archeologia jawi się więc jako wdzięczne „narzędzie narodotwórcze" – tym lepsze, że dostarczające namacalnych dowodów i dające niezliczone możliwości interpretacji. Bo co prawda mity, legendy i starożytne podania mają duży udział w formowaniu tożsamości wspólnoty, ale prawdziwy dotyk przeszłości – jak się zdaje własnej przeszłości – można poczuć dopiero poprzez obcowanie z materialną spuścizną przodków, która mityczne figury przeistacza w faktycznych Ojców Założycieli, żyjących w konkretnej czasoprzestrzeni i wytwarzających konkretną, sobie właściwą, kulturę. Wobec tego taka relacja może uchodzić za obustronnie korzystną, oczywiście przy głębokim zrozumieniu jak bardzo taki przekaz zostaje spłycony, uproszczony, a niejednokrotnie zupełnie przekłamany lub, co gorsza, zmyślony. Niemniej jednak w każdym z takich przypadków użycie źródeł archeologicznych ma wymiar budujący, łączący wspólnotę z silnym poczuciem odrębności, świadomą siebie jako tworu historycznego i politycznego. Wspólnotę z dumną, chwalebną przeszłością, a więc – w myśl idei rozwoju i postępu – pretendowaną do stworzenia podobnej, a nawet wspanialszej przyszłości… Przynajmniej do czasu, aż nie znajdzie się wspólnota silniejsza, bo przyszłość, tak jak zawsze, należeć będzie do zwycięzców, którym z pewnością nie zabraknie historycznych i archeologicznych przesłanek potwierdzających ich ideologie i nowe wizje pierwotnego porządku.

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Barbara Zając, Jadwiga Olbrot, Maciej Wacławik

„Z Archeologią na Ty!" Trzy lata działalności projektu edukacyjno-popularyzatorskiego

Ochrona dziedzictwa kulturowego, w tym archeologicznego, jest niezwykle istotnym aspektem prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Jednym ze sposobów zapobiegania zniszczeniom jest edukacja mająca na celu kształtowanie postaw obywatelskich oraz aktywizację lokalnej wspólnoty. Jednak często już w ramach programu nauczania marginalizuje się problematykę ochrony dziedzictwa kulturowego.

W celu zwiększania świadomości społeczeństwa w zakresie dziedzictwa archeologicznego już od najmłodszych lat, jesienią 2013 r. studenci Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęli prace nad projektem edukacyjno-popularyzatorskim "Z Archeologią na Ty!". Do chwili obecnej w przedsięwzięciu wzięły udział trzydzieści dwie instytucje oraz 1849 dzieci i młodzieży w wieku od 3–19 lat, angażując 47 studentów i doktorantów instytutu. Od 2016 roku oprócz zajęć w szkołach przygotowany został program skierowany do dzieci przedszkolnych. Jego podstawą jest prezentacja zabytków z różnych epok i krótka opowieść dostosowana do możliwości percepcyjnych uczestników. Najmłodsi mieli możliwość układania puzzli przedstawiających zabytki, a także przeprowadzenia własnych wykopalisk w specjalnie przygotowanej piaskownicy. Rozszerzony został także zasięg geograficzny odbiorców projektu. Poza Krakowem, zajęcia przeprowadzone zostały w Przeworsku, Katowicach, Bytomiu, Jodłówce Tuchowskiej oraz Radziszowie, a także w Zespole Szkół przy Ambasadzie RP w Atenach. Uczniowie pochodzący z Chojny nawet odwiedzili Instytut Archeologii w trakcie wycieczki do Krakowa. Oprócz podstawowego



Ryc. 1. Zajęcia w VIII Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, fot. A. Słowicka

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl



Ryc. 2. Zajęcia w gimnazjum Zespole Placówek Oświatowych przy MCRD w Radziszowie, fot. K. Niziołek.



Ryc. 3. Zajęcia z uczniami Szkoły Podstawowej nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, fot. B. Klose.

materiału dotyczącego dyscypliny, jaką jest archeologia, przygotowane zostały również zajęcia przedstawiające poszczególne epoki widziane z perspektywy źródeł archeologicznych. Jesienią 2015 roku ruszyła strona internetowa projektu www.na-ty.archeo.uj.edu.pl, a także profil na Facebooku, które, oprócz ułatwienia kontaktu z odbiorcami, popularyzują również odkrycia archeologiczne.

Podczas lekcji przeprowadza się badanie ankietowe, którego celem jest m.in. pozyskanie informacji na temat świadomości młodych ludzi z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego. Wstępna analiza wyników pozwala stwierdzić, że większość ankietowanych posiada bardzo powierzchowną wiedzę dotyczącą zagadnienia, lecz przy tym przejawia pożądane postawy. Relatywnie duży odsetek wykazuje chęć odniesienia korzyści materialnej np. poprzez sprzedanie znalezionego zabytku. W tym zakresie dużym problemem społecznym jest coraz bardziej popularne zjawisko chodzenia z wykrywaczem metalu dla spędzenia wolnego czasu.

Kolejną z podjętych w ramach projektu działalnością są testy różnych metod digitalizacji zabytków ruchomych, a także, przy współpracy z Instytutem Odlewnictwa, wykonanie kopii na podstawie skanów.

Uczestnictwo w konferencjach naukowych dedykowanych zagadnieniu popularyzacji nauki i dokumentujące efekty pracy publikacje umożliwiają wymianę doświadczeń z uczestnikami podobnych projektów działających w innych regionach kraju.

Zajęcia w ramach projektu cieszą się dość dużym zainteresowaniem, o czym może świadczyć ilość placówek biorących w nich udział. Najczęściej były to licea (38%) i gimnazja (28%). W szkołach podstawowych przeprowadzono 24% zajęć a pozostałe 10% stanowią lekcje w przedszkolach. Niektóre placówki odwiedzane są co roku. Liczebność klas w liceach i gimnazjach to zazwyczaj ok. 25 osób. Grupy dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli są mniej liczne. Reakcja dzieci i młodzieży jest zróżnicowana – zachowanie różni się w odpowiednich grupach wiekowych. Zazwyczaj młodzi ludzie patrzą z ciekawością na zajęcia z archeologiem. Najbardziej aktywnymi odbiorcami są przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych. Gimnazjaliści i licealiści bywają bardziej zamknięci i mniej zainteresowani. Ulubioną przez dzieci oraz młodzież częścią zajęć są warsztaty, które dzięki możliwości zobaczenia i dotknięcia zabytków wzbudzają żywe zaciekawienie. Projekt obecnie cieszy się dużym zainteresowaniem. Każdego roku jest coraz więcej chętnych instytucji, w niektórych placówkach zajęcia są powtarzane. Realizatorzy projektu mają nadzieję, iż dzięki przedsięwzięciu młode społeczeństwo będzie bardziej świadome wartości dziedzictwa kulturowego.



Ryc. 4. Zajęcia z wychowankami Przedszkola Montessori „Muszelka" w Krakowie. Autor Ł. Miszk

CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE
menhir

Diana Mroczek

Dni pafijskie

Zafascynowana kulturami starożytnymi morza śródziemnego spisałam na pierwszym roku studiów nazwy czterech misji archeologicznych, w których chciałabym wziąć udział. By zbliżyć się do celu, poleciałam rok wcześniej na Cypr, żeby przez pół roku studiować w Nikozji pod okiem cypryjskich archeologów. Kiedy opuszczałam wyspę, nie wiedziałam jeszcze, że wrócę już po kilku miesiącach jako praktykantka do wytypowanego kilka lat wcześniej miasta Nea Paphos.

Zanim dotarłam na wykopaliska, spędziłam czas z przyjaciółmi w Atenach i na Cyprze Północnym. Usłyszeli o wątpliwościach, a nawet lęku związanym z byciem jedyną Poznanianką w szerokim gronie Krakowian. Zresztą przez pewien czas trudno było zupełnie wyrzec się poznańskiej gwary (potem wróciła), jak również uczestniczyć w sporach „gracka versus haczka". Małe spory (do tej pory mam nadzieję, że przyjazne) powstawały też przy okazji wymiany poglądów o naszych Alma Mater. Pierwszy tydzień wykopalisk minął bardzo szybko. Nauczyłam się pracy w nowym terenie, z nową grupą, a także nowych zasad dotyczących organizacji dnia. Jest ona bardzo dobrze rozpisana, z uwzględnieniem temperatury i miejsca pobytu. Miałam okazję zmienić kilka razy wykop, w którym pracowałam, a każdy z nich posiadał właściwą sobie specyfikę pracy. Nazwa stanowiska – znana każdemu pasjonatowi historii starożytnej - obiecuje interesujące doświadczenie. Wrażenie na przybyszu może zrobić nie tylko teren wykopalisk, ale wszystkie relikty starożytnego Pafos. Jednym z najsłynniejszych miejsc są wykute w skale Grobowce Królewskie. Pogrążone w ziemi grobowce przypominają hellenistyczne pałace. Chętni mieli też okazje pojechać do niedalekiego Kourion lub Limassol. Dużą popularnością cieszyły się najwyższe góry Cypru – Troodos.

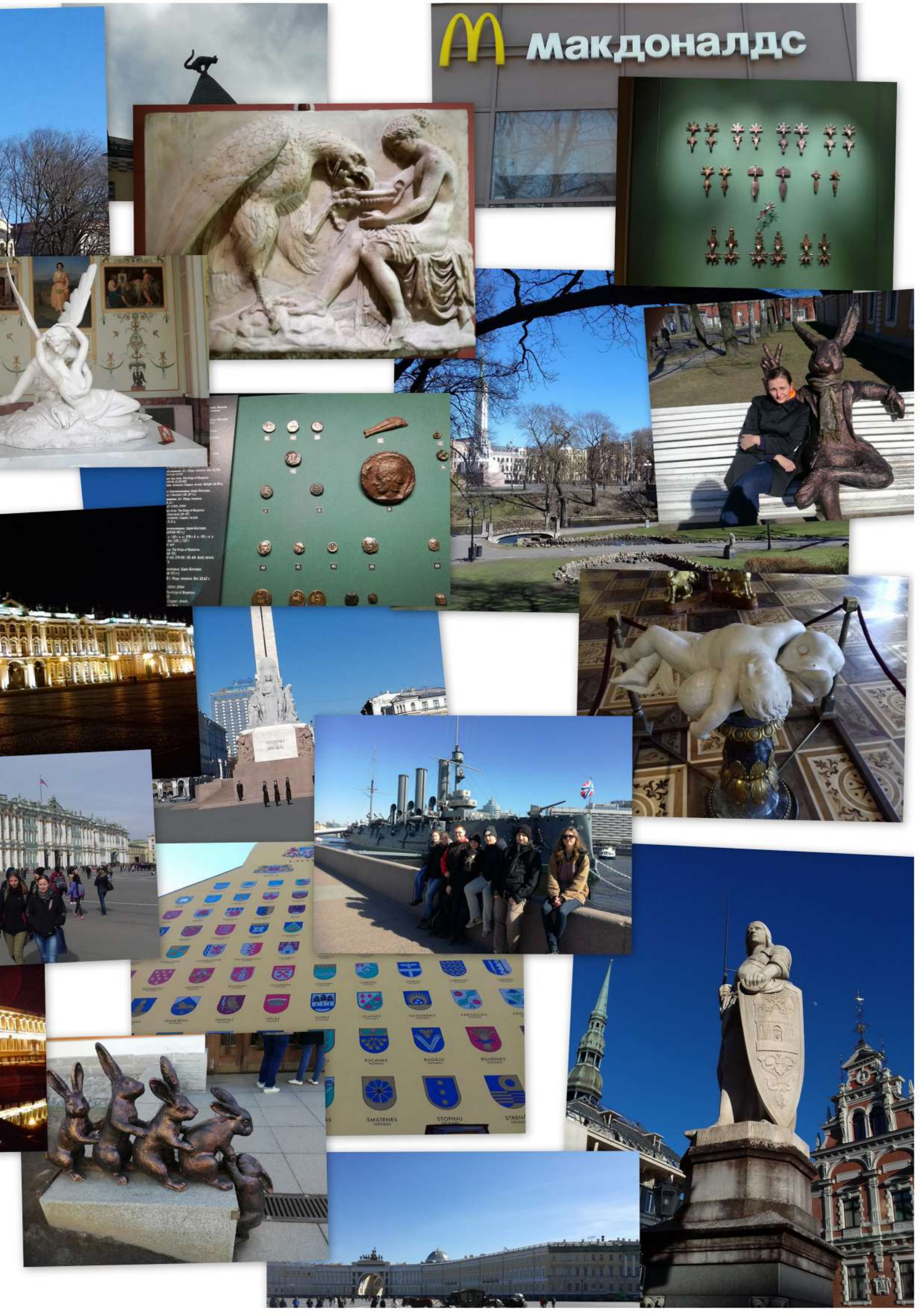
Oczywiście większość naszego cypryjskiego życia, jak również sama praca, skupiała się wewnątrz Parku Archeologicznego. Przed pierwszym dniem pracy, kierownik wykopu opowiedział o stanowisku, założeniach prowadzonych badań oraz o każdym konkretnym pomieszczeniu, który się na nim znajdował. Ta wycieczka, pierwsza, którą serwowano zarówno studentom, jak i wolontariuszom, okazała się być niezwykle pomocną w późniejszym zrozumieniu naszych zadań. Potem zabrano nas na drugą wyprawę. Tym razem słuchaliśmy historii o całym rezerwacie. Oprócz tych obligatoryjnych wycieczek uczestniczyliśmy w oprowadzaniu po stanowiskach innych misji archeologicznych, które działają w sąsiedztwie agory. Te doświadczenia, poznanie ludzi z innych ośrodków naukowych pozwalają dostrzec nowe kierunki we własnych poszukiwaniach badawczych. Dla mnie – studentki skupionej na sztuce antycznej – wyjątkowym doświadczeniem było zwiedzanie dwóch muzeów archeologicznych w Pafos i Nikozji prowadzone przez prof. Ewdoksię Papuci-Władykę. Pierwsza związana była z ukazaniem nie tylko wspaniałych zbiorów, ale także pracy jaką wykonywali tam „misyjni" konserwatorzy metali. Pozwoliło nam to na dokładne obejrzenie zabytków - monet, czy części uprzęży.

W Nikozji natomiast trwała wystawa z okazji 50 rocznicy polskich wykopalisk na Cyprze. Zaprezentowane tam eksponaty stanowiły zbiór najlepiej zachowanych i najbardziej spektakularnych znalezisk, rzeźb, naczyń, biżuterii. Po wizycie w muzeum nadszedł czas na zwiedzanie stolicy – jedynej na świecie podzielonej między dwa kraje: Turecką Republikę Cypru Północnego oraz Cypr Południowy, zamieszkały głównie przez greckojęzycznych Cypryjczyków. Te wyjazdy, pozwalające na poznanie dwóch kultur jednocześnie, dodały dreszczyku przygody w naszej podróży.

Chociaż wszystko, o czym wspomniałam, niezwykle ubogaca praktyki studenckie, to ich esencją są badania wykopaliskowe. Miejsce zapiera dech w piersiach, ze

stanowiska podziwiać cały czas można widok, z którego cieszyli się mieszkańcy starożytnego miasta. Spiekota, której można doświadczyć na Cyprze przez większość miesięcy, daje się lepiej znosić, kiedy ciało otacza chłodniejsza, morska bryza. Badania, pod względem nie tylko metodyki i miejsca, ale także wspaniałej (i dużej!) grupy ludzi, którą miałam przyjemność poznać, były inspirującym doświadczeniem dla większości z nas. Większość studentów i wolontariuszy pozostało zainteresowanymi archeologią klasyczną, a wielu z nich – łącznie ze mną – nadal zajmują się archeologią Cypru.

menhir 12 (2017–2019) ISSN 1731-4313 www.menhir.archeo.uj.edu.pl


Макдоналдс
KUCAVAS
KUGAJU
KUJIENAS
SMILTENES
STOPINU

ISSN 1731-4313